

nr 11 (38)
listopad '97
cena 2,00 zł

Arsenał

Gorzowski

miesięcznik informacyjno-kulturalny

ISSN
1233-5045
INDEKS
330345



25.

Prezentujemy:

aktorów - Bożenę i Leszka
Perłowskich,
architekta - Wiesława
Szlachciuka,
plastyków - Iwonę
Markowicz-Winię-
ką i Juliusza
Piechockiego,
stypendystkę -
Kamile Wolińską.

Oceniamy:

przedstawienia
„W małym dworku”
i „Da Vinci miał
rację”, koncerty,
wystawę poplenero-
wą w BWA, film
„Szczęśliwego
Nowego Jorku”,
Targi Pogranicza.

Informujemy

o wszystkich wyda-
rzeniach kultural-
nych Gorzowa
i województwa
w kronice
i w kalendarium
(wkładka).



Jeszcze przez chwileczkę z jesiennym słońcem ...

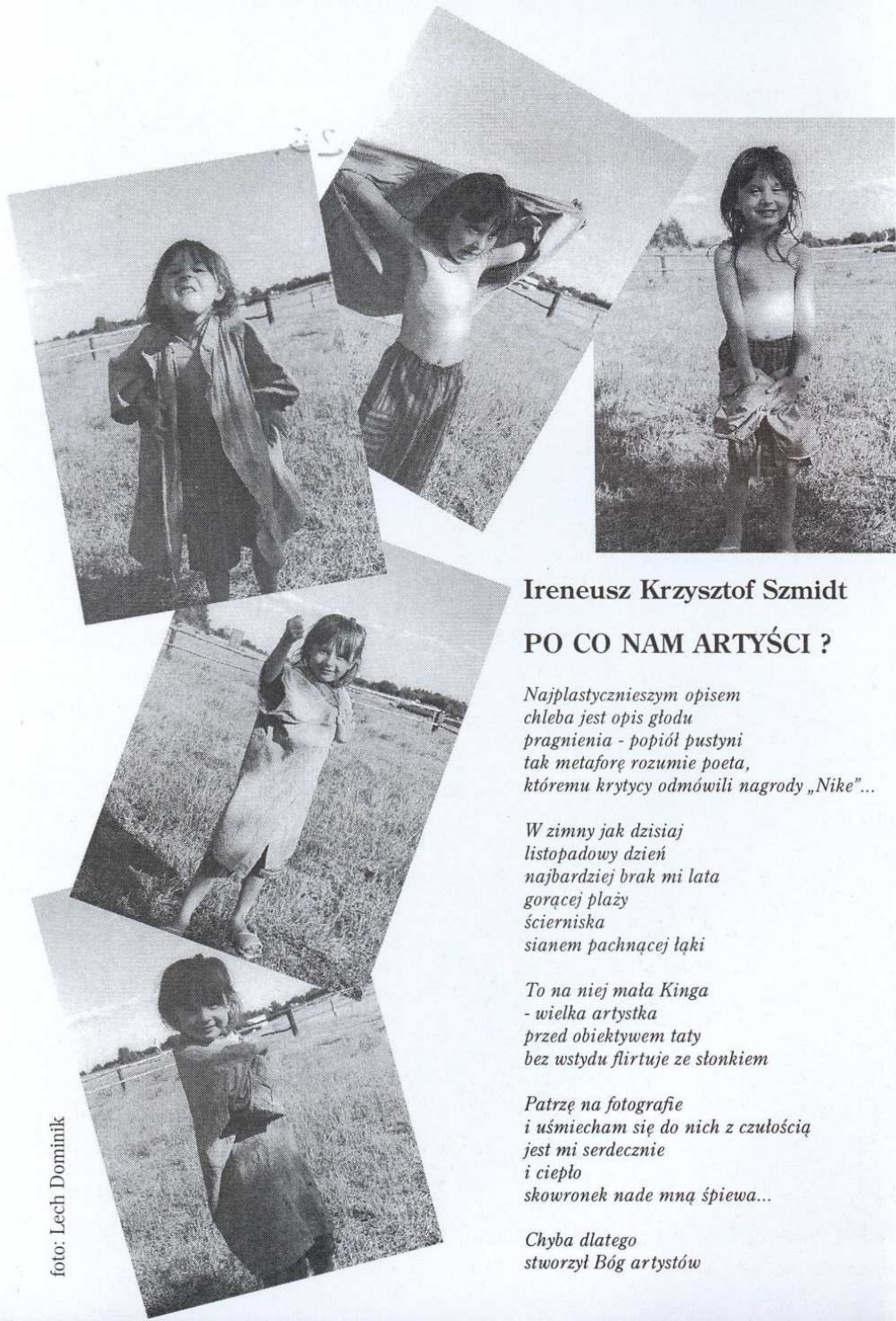


foto: Lech Dominik

Ireneusz Krzysztof Szmidt

PO CO NAM ARTYŚCI ?

*Najplastyczniejszym opisem
chleba jest opis głodu
pragnienia - popiół pustyni
tak metaforę rozumie poeta,
któremu krytycy odmówili nagrody „Nike”...*

*W zimny jak dzisiaj
listopadowy dzień
najbardziej brak mi lata
gorącej plaży
ścierniska
sianem pachnącej łąki*

*To na niej mała Kinga
- wielka artystka
przed obiektywem taty
bez wstydu flirtuje ze słonkiem*

*Patrzę na fotografie
i uśmiecham się do nich z czułością
jest mi serdecznie
i ciepło
skowronek nade mną śpiewa...*

*Chyba dlatego
stworzył Bóg artystów*

**Prosimy pamiętać o prenumeracie „Arsenału”
na 1998r. Prenumeratę przyjmują:
urzędy pocztowe, oddziały „Ruchu”, redakcja.**

Szanowni Państwo!

Życie kulturalne toczy się już pełną parą. W październiku odbyły się dwie premiery w teatrze, kilka koncertów, parę jubileuszy, wręczano nagrody, były wizyty i wyjazdy. Ale najwięcej ciekawych zdarzeń dostarczyli nam plastycy: dorobek czterech plenerów w BWA, indywidualne wystawy gorzowskich twórców w Centrum Promocji Stilonu i w Małej Galerii, dużo dobrych prac w galerii „Relax”, a i cztery roczniki plastycznych licealistów są coraz bardziej w mieście widoczne. Dlatego ten numer „Arsenału” zdominowała plastyka. Nawet naszą „Galerię Arsenalu” po raz pierwszy oddaliśmy innej galerii. Będziecie Państwo mieli możliwość poznania oferty „Relaxu” wraz z cenami niektórych prac. To nowość na naszych łamach. W podobnej formie chętnie pokażemy również inne galerie z Gorzowa lub z terenu województwa. Zainteresowanych prosimy o kontakt.

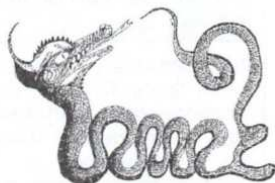
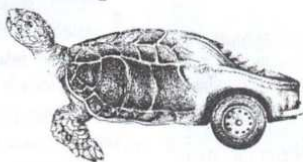
Chwalimy także plastyczną młodzież za ciekawe pomysły.

Milej lektury!

Redakcja

POLECAMY W NUMERZE:

Nagrody	s. 5	Edukacja	s. 38-39
Teatr	s. 6-10	Historia	s. 40-41
O premierach „W małym dworku”, „Da Vinci miał rację”. Zwycięstwo „Kreatur”. Trzy razy Fredro.		Film	s. 42-43
Muzyka	s. 11-12	Polecamy	s. 44-45
Jak działa szkoła muzyczna. Koncertowy dzień.		CD, video, książki	
Literatura	s. 13-16	Kronika	s. 46-52
Wyniki konkursu literackiego. Proza Anety Dzyganowicz.		Krzyżówka	s. 53
Felietony	s. 14, 17, 18	Marketing	s. 54-56
T. Kowalskiego, K. Furmana, J. Wierchowicza			
Achitektura	s. 19-21		
Sylwetka Wiesława Szlachciuka. Gorzów się zmienia.			
Fotografia	s. 22-24		
Kamila Wolińska. Lech Dominik.			
Plastyka	s. 25-37		
Juliusz Piechocki. Galeria „Relax”. Iwona Markowicz-Winiecka.			
Wystawa poplenerowa. Szkoła z duszą.			



Arsenał

Gorzowski
miesięcznik informacyjno-kulturalny

Redakcja:

Krystyna Kamińska
Ireneusz K. Szmidt
Ewa Rutkowska
Jarosław Naus

Stale współpracują:

Zbigniew Czarnuch, Kazimierz Furman, Grzegorz Graliński, Beata Igielska, Paweł Kadziewicz, Tomek Kowalski, Jacek Lauda, Bogusław Nowak, Agnieszka i Artur Szubowie, Jacek Walczak, Jerzy Wierchowicz, Joanna Ziemiańska-Kurek

Zdjęcia:

Krystyna Kamińska, Lech Dominik, I.K. Szmidt, Bartek Makowczyński i archiwum

Wydawca:



Wydawnictwo

Artystyczno-Graficzne "Arsenał"
ul. Matejki 82 m. 3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel/fax 7-220-958

Opracowanie komputerowe:

Studio CD ul. Nadbrzeżna 17
tel. 7-204-266 w. 39, (0-90) 646385

Druk: OPEN sp. z oo Matejki 90
tel/fax (0-95) 7-20-30-75

Cennik reklam:

1 str. wewnątrz numeru - 200 zł
okładka, str. 55 i 56 (kolor) - 500 zł. Do cen doliczany jest podatek VAT
Dla produkcji, handlu i usług związanych z zaspokajaniem potrzeb kulturalnych i innych wyższego rzędu - 50 proc. zniżki

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe na terenie woj. gorzowskiego oraz placówki "Ruch" na terenie kraju. Prenumeratę oraz przesyłkę poprzednich numerów można zamawiać w redakcji.

Pismo dotowane przez Wydział Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego oraz Wydział Kultury i Kultury Fizycznej Urzędu Miejskiego w Gorzowie

MAŁY PRZEGLĄD KULTURALNY

Jagiellowie w galerii

Pierwszą autorską galerię otworzyli plastycy Augustyn i Bogusław Jagiellowie. Oba artyści - ojciec i syn sprzedają tu swoje obrazy i grafiki. Nowa galeria mieści się w przejściu pod kamienicą przy ul. Sikorskiego (obok firmy Marex). W galerii można zakupić prace pana Bogusława wykonane różnymi technikami, znane już w Europie. Jego grafiki oglądali widzowie na kilku wystawach w Belgii i Finlandii. W lutym tego roku na prestiżowej Ogólnopolskiej Wystawie Małych Form Graficznych w Sztokholmie jury nagrodziło Bogusława Jagiellę za pracę „Sufler”. Bogusław Jagiello skończył PWSST w Poznaniu w pracowni malarstwa, grafiki i rzeźby. Dyplom z rzadkich technik graficznych obronił u krakowskiego profesora Tadeusza Jackowskiego. Ojciec malować nauczył się sam.

Tańczyli w Bawarii

Zespoły: Tańca Ludowego „Mali Gorzowiaczy” z MDK i „Buziaki” z SP 11 i WDK w Gorzowie brały udział w Tygodniu Kultury Polskiej w Monachium. „Mali Gorzowiaczy” wyjechali w ramach nagrody otrzymanej w plebiscycie widzów Telewizji Polonia. Oba zespoły wystąpiły w małych 12-osobowych składach, bo tylko takie zespoły przyjmowali gospodarze.

Ośrodek multimedialny

Gorzowski ośrodek multimedialny mieści się w Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym przy ul. Łokietka. Podstawowym zadaniem centrum multimedialnego będzie upowszechnianie informacji o edukacyjnych kasetach video, filmach dydaktycznych i programach komputerowych. Ośrodek jest jednym z sześciu takich centrów w Polsce, będzie służył nauczycielom z 12 województw północno-zachodniej Polski. Telewizja Edukacyjna, która objęła patronat nad ośrodkiem, wyprodukowała ok. 1700 filmów. Zadaniem gorzowskiego centrum

będzie również skatalogowanie istniejących już w 12 województwach zbiorów tak, aby nauczyciel mógł jak najszybciej dotrzeć do interesującego go materiału.

Projektantka z Pszczewo

Ewa Minge mieszka w Pszczewie i jest jedną z najzdolniejszych polskich projektantek mody. Wyrosła w przekonaniu, że sztuka może być jedynie przyjemnością, a nie sposobem zarabiania pieniędzy. Jej rodzice, zajmujący się właśnie sztuką, bardzo chcieli, aby Ewa poszła na medycynę lub na prawo. Mimo że bardzo chciała studiować w tódzkiej Akademii Sztuk Pięknych na Wydziale projektowania ubiorów, zdecydowała się na kulturoznawstwo w Poznaniu. W trakcie studiów zaczęła malować batik, z których następnie szyła bluzki i suknie-motyle. Najpierw pojedyncze egzemplarze na zamówienie aż wreszcie postanowiła, że będzie robić wielką modę: rzeczy na cocktail, na ulicę i do biura. Firma znalazła pomieszczenie w piwnicy. Po pięciu latach działalności ma swoją siedzibę, zatrudnia około 60 osób.

Pani Ewa na pierwszym miejscu zawsze stawia sztukę, nawet jeśli ma to być sztuka użytkowa. Dopiero później uwzględni wymagania handlu. Posiada niezwykłą umiejętność łączenia sztuki z biznesem. Lubi udziały w pokazach, wielkich widowiskach. W trakcie Poznańskiego Tygodnia Mody zdobyła dwie nagrody główne, tzw. „Srebrne Pętelki” za „modę i perfekcyjne podszycie” oraz za „zgodność ze światowymi tendencjami w modzie”.

Pani rektor

Doktor Maria Wójcisz, pierwszy rektor Wyższej Szkoły Biznesu w Gorzowie, jest mężatką, ma trzy córki i jednego wnuka. Pochodzi z Poznania. Tam ukończyła Akademię Wychowania Fizycznego. Do Gorzowa przyjechała w 1972 roku. Obecnie jest kierownikiem pracowni antropologii i biomechaniki na gorzowskim AWF-ie, a w Wyższej Szkole Biznesu wyklada statystykę.

(ciąg dalszy na str. 50)

Nagrody na dobry początek

Wojewodzka inauguracja roku kulturalnego połączona jest z wręczeniem nagrody wojewody gorzowskiego za artystyczne dokonania w minionym sezonie. Propozycję kandydata zgłasza wojewo-

dzie Kapituła Nagrody, w skład której wchodzi laureaci podobnych nagród z lat poprzednich: Romana Kaszczyca, Grzegorz Brzustowicz, Kazimierz Furman i z-ca dyr. Wydziału Kultury UW - Janusz Dreczka. W tym roku na wniosek Kapituły wojewoda Zbigniew Faliński przyznał nagrodę **Zofii Bilińskiej** - rzeźbiarce.

Zofia Bilińska od wielu lat tworzy, wystawia i zdobywa nagrody. Szczególnie kameralne rzeźby sytuują artystkę w pierwszym szeregu współczesnych polskich rzeźbiarzy. Wcześniej także robiła duże rzeźby, ten rok pokazał, że jest w tym zakresie mistrzynią.

Pierwszym tego dowodem była rzeźba z marmuru, wykonana przed kilku laty, ale w Gorzowie dotąd nieznaną. Rzeźbacz atytułowana „Macierzyństwo” stała obok szpitala dziecięcego przy ul. Walczaka. Potem równocześnie Zofia Bilińska pokazała kompozycję figuralną, która stała na Placu Katedralnym, na szczycie fontanny. Wykonanie kopii w brązie było niezwykle trudne, bo wzór zaginął a zdjęcia nie ukazywały wielu szczegółów. Do tego trzeba było być wiernym kanonem sztuki sprzed wieku. Z próby tej Zofia Bilińska wyszła znakomicie. Jej Maria z fontanny znów jest symbolem starego Gorzowa.

Na przełomie czerwca i lipca Zofia Bilińska była komisarzem międzynarodowego pleneru rzeźbiarskiego, którego efekty widzimy na placach i skwerach Gorzowa. We wrześniu na Stud-

ni Czarownic (przy Wełnianym Rynku) zainstalowano figurkę czarownicy na miotle także zrekonstruowaną przez Zofię Bilińską. Dziełem rzeźbiarki są również dwa medale: z okazji przyjazdu papieża do Gorzowa oraz 740-lecia miasta.

Nieco wcześniej, podczas miejskiej inauguracji sezonu artystycznego Zofia Bilińska otrzymała także nagrodę Prezydenta Miasta Gorzowa. Wraz z nią nagrody takie dostali również:

- **Maria Ciupko** - za organizację pracy w Domu Kultury „Małyszyn” i nowoczesnie pojętą działalność środowiskową oraz aktywność w życiu kulturalnym miasta,

- **Stefania Kiełbasiewicz** - za redakcję pisma społeczno-kulturalnego „TRAKT”, szczególnie numerów poświęconych wizerunku Ojca św. w Gorzowie i 740-lecia miasta,

- **Zdzisław Linkowski** - za redakcję albumu „Dawne widoki Gorzowa”,

- **Jan Markuszewski** - za działalność w zakresie edukacji muzycznej w Studiu Muzyki Elektronicznej oraz za aktywność w życiu kulturalnym miasta,

- **Lech Skibiński** - za pomysł i wytrwałość w samodzielnej organizacji koncertów organowych w kościele pw. Podwyższenia Krzyża św.

Nagrody zespołowe:

- **Małgorzata Wiczowska i Barbara Styczeń** za ideę oraz programowe bogactwo i świetną organizację Dni Kultury Francuskiej,

- **Małgorzata Ragiel, Bogna Ferensztajn, Christin Padberg** i młodzież z II LO za organizację gorzowskiego modelu ONZ,

- **Orkiestra Dęta z OSP Siedlice** (dyr. Jan Dolata) za wysoki poziom artystyczny oraz za prowadzenie szkoły gry na instrumentach dętych.



Odnaki „Zasłużony działacz kultury” dla pracowników bibliotek



Wojewoda Zbigniew Faliński wręcza nagrodę Zofii Bilińskiej

Witkacy bez „czystej formy”

Krystyna Kamińska

Stanisława Ignacego Witkiewicza okrzyknięto prekursorem wszystkich eksperymentalnych i nowatorskich tendencji w światowym teatrze. W latach 20-tych tworzył Witkacy sztuki, które nie przynosiły ani sukcesów ani nie dawały nadziei na wystawienie. Stworzył teorię „czystej formy” i w myśl tych reguł budował świat sceniczny. Witkacowska czysta forma blika była eksperymentem poetyckim lat 20-tych: futuryzmowi, dadaizmowi i innym -izmom. Z pozoru w czystej formie mieściło się przekreślenie dotychczasowej teorii dramatu.

Ale czas odbiera eksperymentem walor nowatorstwa. Po obejrzeniu muzeum Dali'ego w Figueres (w programie wszystkich wycieczek do Hiszpanii) można sobie uświadomić jak bliski był Dali sztuce swoich czasów, a programowe odrzucenie realizmu jest kolejną konwencją... realistyczną. Z każdego dzieła Dali'ego wyziera dobra znajomość klasycznych dzieł i swobodne poruszanie się artysty w tradycyjnych technikach malarskich. Po usłyszaniu piosenki Andrzeja Szczęszoła „But w butonierce” do wiersza Bru-

no Jasieńskiego, programowe utworu polskich futurystów, filolog może się zadziwić, że ten tekst wywoływał niegdyś oburzenie. Dziś jest tylko zabawny. Współcześnie tworzone teksty piosenek są znacznie bardziej szokujące.

Reżyser **Adam Orze-**

śłu „Dworku”. Natomiast sztuka Witkacego przeczytana bez otoczki filologicznej okazała się nadzwyczaj ciekawa a nawet współczesna w artystycznym wyrazie. Podszedł więc do niej Orzechowski tak, jak nakazuje tekst, z wiarą w sceniczną świadomość autora.

I wygrał.

Pusta scena z czarnym okotowaniem, prawdziwa pluszowa kanapa, prawdziwe łóżka z mosiężnymi gałkami. Świat 20-lecia, tyle że bez dosłowności. Choć na początku widz świadomie zostaje uprzedzony, że bę-



chowski spojrział na sztukę „W małym dworku” Witkacego z perspektywy odbiorcy przyzwyczajonego do eksperymentów formalnych w różnych dziedzinach sztuki. I niewiele ich zobaczył. Tak się ułożyło artystyczne życie Orzechowskiego, że dopiero jako ukształtowany twórca zmierzzył się z Witkacym. Odkrył, że dla współczesnego odbiorcy wpisywanie się Witkacego w konwencję eksperymentu scenicznego jest tak samo dalekie jak jego parodia sztuki Rittnera „W małym domku”, która przecież legła u pomy-

dzie to „granie”, jednak ukazują się nam ludzie prawdziwi. Każda z postaci ma swoje imię i nazwisko, nawet chłopak kuchenny, a przecież do takich chłopaków w żadnym dworze nikt nigdy nie zwracał się po nazwisku.

Dyapanazy Nibek zamordował swoją żonę, ponieważ go zdradziła. Zarówno zdrada jak i zabójstwo, czyli wszystko to, co nie mieści się w logice codziennych zdarzeń, stało się wcześniej. Gdy na scenę wkracza Widmo Matki (**Beta Chorażykiewicz**), jest tak samo realne jak postaci z

krwi i kości. Reakcje mieszkańców dworku na Widmo są absolutnie prawdziwe: od przerażenia Kozdronia (**Marrek Jędrzejczyk**) aż po nieograniczoną wiarę Zosi (**Edyta Milczarek**) i Amelki (**Marzena Wieczorek**). Dyapanazy Nibek (**Kuba Zaklukiewicz**) jest równie zaskoczony widokiem nieboszczki jak musiał być zaskoczony jej zdradą i swoim zabójstwem. Szamoczący się poeta Jęzory Pasiukowski (**Aleksander Podolak**) nie może zrozumieć, że jego stosunki z Anastazją, czyli Widmem, były ułudą. Aneta Wasiewiczówna (**Anna Cugier**) tę niecodzienną sytuację chce wykorzystać dla siebie i poluje na Jęzorego. Ignacy Kozdroń (**Aleksander Maciejewski**), Kucharka Urszula Stechło (**Teresa Lisowska**) i Chłopak Kuchenny Marceli Stęporok (**Bożena Pomykała**) żyją swoimi sprawami i tradycyjnym rytmem szlacheckiego dworu.

Odkryciem Orzechowskiego jest Witkacy bez witkacowskiego stylu, a przecież zaskakująco nowy i ciekawy. Okazało się, że taka koncepcja bardzo odpowiada aktorom, którzy wydobyli prawdę postaci w ich realistycznym wizerunku. Przekroczenie „czystej formy” stało się najtrudniejszym zadaniem dla Aleksandra Podolaka, gdyż Witkacy w tej postaci połączył kilka stereotypów wizerunku poety z romantycznym zbawcą dusz włącznie. Realistyczny poeta nie ma wzorca podobnego do realistycznego oficjalisty. W sumie tylko na tej postaci nieco odkształca się wizja Orzechowskiego. Ale też właśnie z tej perspektywy lepiej widać udany eksperyment.

„Da Vinci miał rację”

Topor dla ozdoby domu

Z niepokojem oczekiwano premiery sztuki Rolanda Topora „Da Vinci miał rację”. Niepokój rodził się z tematyki sztuki, w której głównym rekwizytem jest... kupa, a akcja toczy się wokół trudności związanych ze znalezieniem miejsca do jej zrobienia. Właśnie zatkała się ubikacja w letnim domu wysokiego funkcjonariusza policji Alaina Moreau, który na weekend zaprosił młodszego kolegę z pracy a ten kolega przyjechał z - delikatnie mówiąc - dolegliwościami żołądkowymi. Roland Topor należał do artystów konsekwentnie obalających tzw. normy dobrego smaku, obyczajów, tradycji. W „Da Vincim” także przekroczył jeden z progów. Na temat ludzkich odchodów nie napisano dotąd żadnej sztuki. On zrobił to pierwszy. Temat - trzeba przyznać - wybrał dziewiczy, tyle że wpisał go w konwencję klasycznej farsy. Błaha z pozoru awaria ubikacji urasta do problemu, wobec którego każdy z bohaterów sztuki musi się określić, odkrywając się nieujawniane dotąd relacje między nimi. A że dwaj główni bohaterowie są policjantami, to i wątek kryminalny się rodzi. Sztuka jest dobrze skonstruowana, akcja toczy się wartko, słowa tzw. brzydkie padają rzadko i w miejscach całkowicie je uprawnających. A sytuacje, sprawy i postawy bohaterów rodzą częsty i serdeczny śmiech widzowi. Publiczność podczas tej z niepokojem oczekiwanej premiery bawiła się znakomicie.

Sztuka Topora miała radiową premierę, była wystawiana w Japonii i w Belgii. Tyle o niej wie tłumaczka - **Ewa Kuczkowska**, która widziała zdjęcia z przedstawień. **Krzysztof Gordon**, aktor teatru „Wybrzeże” z Gdańska i od czasu do czasu reżyser, poznał rzecz wkrótce po przetłumaczeniu

przez panią Ewę, jeszcze przed publikacją. Bardzo mu się spodobała. Próbował nią zainteresować dyrektorów kilku teatrów, ale bez efektu. Główny rekwizyt budził powszechny opór. Podobne wątpliwości, czy znaleźć się dyrektor, który wprowadzi tę rzecz do swojego teatru, wyrażał Błażej Kusztelski, recenzent „Gazety Poznańskiej”, który jednak napisał: „Przyznaję, że już dawno nie uśmiechałem się tak, jak podczas czytania tej sztuki”. **Ryszard Major** wykazał odwagę i sztuka Topora znalazła się na gorzowskim afiszu jako polska prapremiera. W wywiadzie udzielonym Jarosławowi Nausowi do pierwszego numeru „Premiery u Osterwy” stwierdził, że repertuar układa tak, aby w sezonie było „coś dla dzieci, coś do śmiechu, że dwie lektury i jakiś eksperyment dla ozdoby domu”. Mamy więc ozdobę.

Ewa Krechowicz stworzyła prostą, realistyczną scenografię wykorzystującą cztery pary drzwi na Małej Scenie, z drzwiami do ogrodu włącznie. Jedynym akcentem teatralnym jest złota rama oddzielająca widzów od płaszczyzny sceny. Jak w bulwarowych teatrzykach. **Leszek Perłowski** jako Alain Moreau równo i naturalnie prowadzi rolę znakomicie puentując sytuację. **Krzysztof Tuchalski** - jego kolega Guy Boulin - jest nieporadnie statyczny, gdy go nachodzi... atak żołądka i sprężyste dynamiczne w chwilach spokoju. Colette Moreau, czyli **Bożena Perłowska** ma być według autora „mieszczką z pretensjami”, zaś Josette Boulin, czyli **Anna Łaniewska** - „słodką żmijką”. Obie panie sumiennie realizują autorskie życzenie, tyle że nieco mało wiarogodnie. Ale któż z nas wie, jakby się zachował zobaczywszy na środku sto-

lu pokazać kupę, więc i wiarygodność reakcji też jest problematyczną. Trudną rolę miał nowy aktor na gorzowskiej scenie - **Przemysław Kap-sa**, czyli Robert Moreau, „opóźniony w rozwoju syn, nie taki głupi, na jakiego wygląda”. I wreszcie Inga - **Marlena Bernas** - „dobroduszna Szwedka”. Ona dodała swojej postaci dużo seksu skierowanego również do Roberta, który choć z założenia był dzieckiem, ale chętnie popijał ojcowskie wino i przyjmował zaloty opiekunki. W sumie galeria postaci oryginalna i stwarzająca wiele okazji do śmiechu.

Tej całkiem realistycznej opowieści reżyser dodał parę metaforycznych znaczeń. W salonie państwa Moreau nad kominkiem króluje Mona Liza delikatnie i tajemniczo uśmiechnięta. To jej twórca powiedział, że po niektórych lu-

dziach pozostają tylko pełne wychodki. A teraz ona spogląda z pobażaniem na ten świat kręcący się wokół braku wychodka i przy ściemnionych światłach śmieje się co jakiś czas zaraźliwym śmiechem dziecka. Inny reżyserski zabieg to wprowadzenie tajemniczej postaci, człowieka w pilotce (**Cezary Żołynski**), który w półmroku przechadza się po scenie i czyni zło. W końcu przedstawienia to on krzyknął radośnie: „Hydraulik przyszedł”. A może rzeczywistość cała ta historia to zemsta złośliwego hydraulika, który nie lubi policjantów? Takie rozwiązanie wydaje mi się zbyt proste. Wolę, jak to zaproponował Topor, by Alain Moreau, zdenerwowany na cały świat, po prostu powystrelił rodzinę i gości. Po co mają robić kupy.

Miał ten Topor pomysły!

Krystyna Kamińska

U „KREATUR”

„W Suwalskich Eksploracjach Teatralnych zwycięzcą został gorzowski Teatr „Kreatury”, wystawiający spektakl „Pamiętnik z bankietu” według Witolda Gombrowicza. Gombrowicz bez trudu kładł na łopatkę niejednego wytrawnego fachowca od teatru, a ta czwórka młodych ludzi, trzy dziewczyny i chłopak (Przemek Wiśniewski), zarazem aktor i reżyser, poradziła sobie doskonale. Na pustej właściwie scenie, więc bez żadnej podpórki, rozegrała brawurowo i zabawnie historię o władzy, której elementem najbardziej rozkładowym był... sam król.”

(Gazeta Wyborcza, 14.X.97, art. Tadeusza Nyczka „W Suwałkach grają” - Tadeusz Nyczek jest znanym krytykiem i publicystą teatralnym)

W dniach 7 i 8 listopada br. w salach Wojewódzkiego Domu Kultury Teatr „Kreatury” obchodził będzie 5-lecie swojego istnienia i znaczonej sukcesami działalności. Na tę okazję do udziału w V Maratonie Teatralnym zaprosił znakomitych gości. W Maratonie oprócz „Kreatury” wystąpią: **Teatr 36** z Żyrardowa, **Teatr Realistyczny** ze Skierniewic, **Teatr WiFiFi** i **Kabaret Niemy** z Częstochowy oraz **Teatr Jednego Mima** - Ireneusz Krosny z Tychów.

Spektakle w obydwa dni rozpoczynają się będą o godzinie 18-tej.

Imprezie towarzyszyć będzie wystawa zdjęć pt. „Teatr Kreatury” Sławka Sajkowskiego.

- W sztuce „Da Vinici miał rację” gracie małżeństwo - **Alaina i Colette Moreau**. Czy w waszym aktorskim małżeństwie to już się zdarzało?

Leszek: - Pierwszy raz byliśmy scenicznym małżeństwem w Słupsku w sztuce pt. „Wierutna prawda”. Tam jednak skończyło się odejściem żony. Co prawda z małżeńską fotografią pod pachą, ale jak najdalej od męża.

Bożena: - Bardzo dobrze oboje wspominamy małżeństwo z „Wierutnej prawdy”, bo role były ciekawe a graliśmy tę sztukę z pogranicza realności, groteski, fantazji po wielu bajkach dla dzieci lub po klasyce. Sama sztuka dawała nam duży oddech.

- Jak się zaczęło wasze małżeńskie życie?

Bożena: - Jesteśmy małżeństwem od czasów studiów w PWST we Wrocławiu. Ja pochodzę z Łodzi, jednak świadomie wybrałam Wydział Łalkarski we Wrocławiu, bo bardzo chciałam pracować dla dzieci.

Leszek: - Zdecydowałam się na studiowanie aktorstwa już po uzyskaniu tytułu magistra turystyki i rekreacji ze specjalnością jazdy konnej i z uprawnieniami trenera.

Bożena: - Byliśmy pierwszym małżeństwem we wrocławskiej szkole i to nawet z dwójką dzieci. Pewnie właśnie dlatego spotykaliśmy się z ogromną życzliwością władz uczelni, mogliśmy zdawać egzaminy w dogodnych dla nas terminach, wymieniali się przy dzieciach.

Leszek: - Jesteśmy żywym dowodem, że małżeństwa, które mają wspólny zawód i wspólnie nad czymś pracują, są trwałe.

Bożena: - Świadomie podjęliśmy decyzję, że w naszym życiu rodzina będzie najważniejsza. Ja zrezygnowałam z marzeń o teatrze dla dzieci i poszłam za mężem, Leszek zaniedbał jazdy konne. Teraz Tomek jest uczniem pierwszej klasy liceum a Zuzanna chodzi do siódmej.

- Rodzina wymaga mieszkania. Czy tym się kierowaliście wybierając miejsce pracy?

Bożena: - Rozpoczęliśmy od Legnicy, gdzie czekały na nas wygodne trzy pokoje z kuchnią, meblami i telefonem.

Leszek: - Ale gdy odczuliśmy potrzebę zmiany miejsca pracy, bo w aktorskim

Czy „Da Vinci” przerwie złą passę?

Mamy szczęście do ról, które szybko schodzą z afisza

Rozmowa z Bożeną i Leszkiem Perłowskimi

fachu to nieuniknione, zawsze najpierw oglądaliśmy mieszkanie. Pracowaliśmy w Słupsku, w Elblągu i od prawie czterech lat w Gorzowie...

Bożena: - ... gdzie też trzymano dla nas mieszkanie. Podoba nam się Gorzów, dzieci się przyzwyczały do środowiska. W pobliżu są stadniny koni. Ostatnio Zuzna pokochała konie, a dzięki niej Leszek także wrócił do konnych jazd. Nie bierzemy pod uwagę szybkiej zmiany miejsca pracy i życia.

- W teatrach, w których pracowaliście, aktorzy na pewno dużo grają, ale raczej nie mają szans na zrobienie ogólnopolskiej kariery. Co wy na to?

Bożena: - Wszędzie dużo graliśmy, wiele ról głównych, odpowiedzialnych.

Leszek: - Lubimy i chcemy pracować w teatrze, ale nie jesteśmy nastawieni na zrobienie ośniewającej kariery. Jesteśmy zadowoleni z tego, co nam los dawał, a zawsze dawał ciekawe propozycje.

Bożena: - Taka postawa często nie jest rozumiana, bo nietypowa, ale czujemy się usatysfakcjonowani tym, co było naszym udziałem na scenie.

Leszek: - I sądzimy, że to jeszcze nie koniec. Wybraliśmy model życia rodzinnego, a tego z np. karierą filmową pogodzić się nie da.

- Jakie role dobrze wspominacie?

Bożena: - Z gorzowskich - Agnieszkę w „Osmym dniu tygodnia”, księżniczkę Turandot, a nawet Królową z „Aljicy w Krainie Czarów”, choć była taka nieznośna, z wcześniejszych Alinę z „Balladyny”, żonę z „Wierutnej prawdy” i wiele innych.

Leszek: - Króla Ubu, Grzegorza z „Osmego dnia tygodnia”. Mam szczęście do ról, które szybko schodzą z afisza. Z wcześniejszych ról zadowolony byłem z Jimmy'ego Portera w „Miłości i gniewie”, XX-a w „Emigrantach”, Oswalda Brossa w „Głosach umarłych”.

- Co chcielibyście zagrać?

Bożena: - Nie ma ról, które koniecznie chcemy zagrać, ale lubimy te, które

trafiają w oczekiwania widowni.

Leszek: - Najciekawszy jest sam proces tworzenia przedstawienia. Premiera to smutna impreza, bo od niej niczego istotnego zmienić nie można. Tylko w okresie prób jest czas na pracę koncepcyjną.



- Jak wam się pracowało nad sztuką Topora?

Bożena: - Bardzo serdecznie ubawiliśmy się na pierwszej próbie. A potem zaczęły się schody.

Leszek: - Sztuka wydawała się łatwa. Ot, zlepek skeczów. Ale okazało się, że nie da się tego zagrać w myśl reguł prawdy psychologicznej. Topora nie sposób porównać ani z Mrożkiem, ani z Różewiczem, ani z Szekspirem, a jednocześnie są tam elementy zarówno teatru koturnowego jak i groteski. Natomiast widz chce wiedzieć, czego ma się spodziewać. Nie lubi mieszania konwencji ani zaskakiwania. Autor pozostawia dużo miejsca dla aktorów. Czy dobrze je wypełniamy? To wielka niewiadoma.

Bożena: - Praca nad „Da Vinci miał rację” ciągle rodziła znaki zapytania.

- Nieprzewidziana przerwa w graniu sztuki niedobrze wpływa na kształt przedstawienia.

Leszek: - Niestety, podczas drugiego spektaklu sprężyna, którą bawi się mój sceniczny syn, uderzyła mnie w kolano i to spowodowało komplikacje. Mam nogę w gipsie. Moim zdaniem mogłbym grać, jednak dyrektor nie wyraża zgody. Coś mi się wydaje, że „Da Vinci” podzieli los innych moich sztuk, które szybko scho-

dziły z afisza.

- Byłaby to ogromna szkoda. Ale w tej sytuacji macie więcej czasu na pracę w reklamie, w radiu, w telewizji.

Bożena: - Przez dwa lata Leszek wspólnie z Cezarym Żołyńskim przygotowywał i prowadził dla radia „Gorzów” trzygodzinną niedzielą audycję „Radio w kapturach” a ja czytałam odcinki powieści. Choć audycja cieszyła się dużym uznaniem słuchaczy, poczuł się nią bardzo zmęczony. Trzeba było co tydzień wymyślać nowe skecze, pisać dowcipne dialogowe felietony, myśleć o muzyce. Zbyt wyczerpujące zajęcie.

Leszek: - Teraz mamy w wolne soboty i niedziele bardzo wiele swobody. To ogromny luksus.

Bożena: - Od pewnego czasu dla potrzeb telewizji KAM Leszek wspólnie z Tomaszem Krukiewiczem przygotowuje audycje o ciekawych ludziach.

Leszek: - Na szczęście nie mają one narzuconych terminów.

Bożena: - Chętnie nagrywamy reklamy dla radia. W reklamie nie ma czasu na budowanie nastroju. Tam trzeba się nieomylnie wstrzeć w sam środek tarczy. Lubimy taką zabawę. Ale najważniejszy jest dom. Staramy się konsekwentnie oddzielać pracę od domu. To nie zawsze się udaje, ale chcemy dzieciom poświęcać jak najwięcej czasu i uwagi.

Leszek: - Odpowiadamy na zaproszenia, bierzemy udział w wieczornicach, czytamy poezję. Mamy wystarczająco dużo pracy na scenie, a także w domu, więc nie odczuwamy potrzeby dokładania sobie zajęć.

Bożena: - Aktorstwo nie sprzyja prowadzeniu normalnego domu. Zapłaciłbyś wysoką cenę, aby mieć ciepły, rodzinny dom. Jest to wartość, którą ceniemy sobie nade wszystko.

- Dziękuję za rozmowę i za czas spędzony w waszym przytulnym domu.

Krystyna Kamińska

TRZY RAZY FREDRO

Pierwszy Fredro wzbudził ogromne zainteresowanie. Na przełomie września i października przyjechał do Gorzowa warszawski Teatr Powszechny z „Mężem i żoną” i z gwiazdami: Krystyną Jandą, Joanną Żółkowską, Januszem Gajosem, Piotrem Machalią i Gustawem Lutkiewiczem. Bilety szły jak ciepłe bułeczki, a były drogie – po 30 zł. Sprzedano cztery spektakle. I rozczarowanie. Gwiazdy nie zabłyśły, sztuka okazała się przegadana. Dlaczego nużyło roztrząsanie konfliktu między obowiązkiem męża i żony a porośniętymi sercami? Ten konflikt nie przestał być żywy i pewnie nigdy nie przestanie. A jednak zabrakło w przedstawieniu zapalnika, tego czegoś, co każe śledzić sceniczną rzeczywistość z uwagą. Gdzie więc pies pogrzebany? Chyba w braku koncepcji reżyserskiej. Aktorzy tej miary, co wymienieni wyżej nie mogą całkowicie położyć przedstawienia, ale pozbawienie ich reżyserskiego pomysłu nikomu nie pomaga.

Przypadek chciał, że tuż po powrocie z tego przedstawienia w telewizji nadawano audycję, w której Andrzej Łopicz mówił o swojej nowej realizacji „Męża i żony”. Rozwodził się nad walorami tekstu. Nie chciało się wierzyć.

22 października inne przedstawienie Fredy – „Słuby panińskie”. Firmaował je Teatr STU, wystąpili aktorzy – poza jednym – z Teatru im. J. Solskiego z Tarnowa. Nazwiska nieznane. Lokomotywą była osoba reżysera i odtwórcy roli Radosła – Jerzy Bińczycki. Dwa spektakle, w obu na widowni przede wszystkim młodzież.

Duża niespodzianka. Sympatyczne, dobre przedstawienie, zagrane lekko, radośnie, z młodzieńczą werwą. Młodzi wykonawcy są niedawnymi absolwentami krakowskiej szkoły teatralnej: Olga Przekłaska-Wójcik – Aniela, Ewa Romaniak – Klara, Ewa Pajak – Pani Dobrońska, Robert Żurek – Gustaw i Grzegorz Kwas – Albin. Postaciom stworzonym przed półtorem wiekami przez Fredrę dodali trochę osobowości współczesnych młodych ludzi. Jerzy Bińczycki reprezentował dobrą, starą szkołę aktorskiego rzemiosła. Młoda publiczność śledziła przedstawienie z uwagą i nagrodziła gorącymi brawami. Była to 78. realizacja tego przedstawienia. Gorzowski teatr mógłby wziąć przykład z tarnowskiego teatru, który z dobrym przedstawieniem (też mamy!) ruszył na poszukiwanie widowni.

Oba gościnne przedstawienia nie miały żadnych programów, z trudem ustaliliśmy nazwiska tarnowskich wykonawców. Szkoda, że przy-

jezdne teatry nie dbają o widzów poza swoimi siedzibami.

Pisałmy już o dobrym przedstawieniu „Dam i huzarów” Fredy w Teatrze Współczesnym w Szczecinie w reżyserii Ryszarda Majora. Na łamach „Wiadomości Kulturalnych” (nr 42 z 19 października) ukazała się recenzja Artura Liskowackiego pt. „Wąsy i płąsy”. „Szczecińskie przedstawienie jest teatrem żywym, dowcipnym, nawiązującym kontakt z widzem” – czytamy w „Wiadomościach”. Dalej autor chwali subtelnie poprowadzony wątek mariażu zsy, ujawnienie przez Majora skrywanej tęsknoty za uczuciem. Ale dodaje: „Gdyby jednak wyobrazić sobie szczeciński spektakl wyłącznie na podstawie dość subtelnie potraktowanych wątków miłosnych, to można by ulec złudzeniu, że Ryszard Major wystawił Woody Allena a nie Fredrę. Tymczasem nie ulega kwestii, że przedstawienie zyskuje sobie widza głównie tym, że jest pełne ekspresji, rozpędzone a la kabarecik Olgi Lipińskiej, pomysłowo drwiące z teatralnych ram.”

A więc Fredro ciągle żywy, ciągle wystawiany, ciągle przyjmowany oklaskami. Tylko warszawscy nieco rozczarowali. Szkoda, bo sami sobie psują renomę.

KK

Teatr Ósmego Dnia zaprasza do Poznania tel. 061-52-77-14

13 i 14 listopada g. 20.00 Teatr Porywacze Ciał: „Minimal”

„Porywacze Ciał (...) świetnie poruszają się po kanonach najnowszej estetyki. Są zanurzeni w tym klimacie – to w jakimś sensie ich klimat. Na scenie mówią w pierwszej osobie. I są w tym mówieniu szalenie autentyczni.” Ewa Obiębowska-Piasecka, Gazeta Wielkopolska

5 i 16 listopada g. 20.00 Teatr Porywacze Ciał: „Świnie”

„Spektakl przewrotny i złośliwy. Wynika z niego, że jesteśmy świński nudni, świński zazdrośni i świński małostkowi. Jest to przede wszystkim opowieść o tak wyrazistej ludzkiej świnii jak jest aktor. Porywacze Ciał odziera ją ten zawód z przypisywanego mu posłannictwa. „Świnie” to przedstawienie pełne błyskotliwego humoru. Umowność postaci, pojawiających się niby w surrealistycznym kabarecie znakomicie koresponduje z wodewilową konwencją. Trójka aktorów stworzyła niezły show, który ogląda się tym lepiej, jeśli uświadomimy sobie ile ze świnii tkwi w każdym z nas.” (Jakub Mielnicki, Radio „S”)

8 listopada g. 20.00 Marcin Liber i Teatr Porywacze Ciał: projekt „Autofobia”

Autorski spektakl zrealizowany według pomysłu Marcina Libera, aktora Teatru Biura Podróży. W spektaklu wykorzystano fragmenty wierszy D. Levertova, J. Kerouaca, S. Heaney’a. Z programu teatru: „Każda jednostka zawsze przetwarza zastany materiał kulturowy i nadaje mu swoje indywidualne znaczenie.” Teatr Porywacze Ciał powstał w 1992 roku. Został założony przez ówczesnych studentów Wydziału Łalkarskiego Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej we Wrocławiu – Katarzynę Pawłowską i Macieja Adamczyka.

25 i 26 listopada g. 19.00 Teatr Kana: „Noc”

„Uduchowiona, świętokradcza, bluźniercza, opętana i bezsprzecznie śmieszna „Noc” jest krótką, lecz bardzo mocną sztuką, której nie masz szansy zapomnieć” – (Sally Johnson, „Backstage”) Szczeciński Teatr Kana istnieje od 1979 roku. Uznanie wśród publiczności i krytyki polskiej i zagranicznej zdobył przede wszystkim dwoma spektaklami: „Maskwa – Pietuski” – monogram według poematu Włodzimierza Jerońiewicza oraz „Noc”, za który Teatr Kana zdobył wiele prestiżowych nagród, m.in. na Światowym Festiwalu Teatralnym w Edynburgu (nagroda krytyki teatralnej „Critics Award”, nagroda gazety „The Scotsman” za wybitną kreację teatralną w nurcie teatru poszukiwawczego). Teatr Kana prezentował swoje przedstawienia w wielu krajach, w tym także poza Europą – odbył tournée po USA na zaproszenie tamtejszych uniwersytetów.

Potrzebna jest reforma

Rozmowa z Janem Myszką, dyrektorem Państwowej Szkoły Muzycznej w Myśliborzu

- Od kiedy działa w Myśliborzu Szkoła Muzyczna? Jakie były jej początki?

- Szkoła rozpoczęła działalność 1 września 1992 roku. Początkowo mieściła się w budynku po Zasadniczej Szkole Budowlanej. Nauka odbywała się tam w dość uciążliwych warunkach, sale były niewielkie i było ich za mało. Obecnie zajmujemy biurowiec będący wcześniej własnością Spółdzielni Mieszkaniowej. Jest to duży, przestronny budynek. W szkole utworzone zostały dwa działy: dziecięcy - o sześcioletnim cyklu nauczania oraz młodzieżowy - o cyklu czteroletnim. Obecnie, po reorganizacji ten drugi trwa tylko trzy lata. W ciągu pięciu lat zwiększyła się liczba uczniów i, co za tym idzie, ilość klas.

- Jakie klasy instrumentalne funkcjonują obecnie?

- Naukę można pobierać w klasie każdego instrumentu wchodzącego w skład kwintetu smyczkowego i kwartetu dętego. Poza tym mamy jeszcze klasy gitary, fortepianu, akordeonu oraz instrumentów perkusyjnych. Łącznie działa 15 grup instrumentalnych.

- Kto prowadzi zajęcia w szkole?

- W większości są to absolwenci szczecińskiej filii Akademii Muzycznej w Poznaniu. Kilka osób kończy właśnie studia na tej uczelni, pracując na pół etatu. Reszta kadry to pe-

lnoetatowi absolwenci wyższych szkół muzycznych. Mamy wśród kadry pracowników filharmonii, koncertmistrzów i solistów szczecińskich.

- Jak udało się panu zebrać tak dobrą kadre?

- Nie ukrywam, że jest to wynikiem

kliczne koncerty. W dziale młodzieżowym w ciągu pięciu lat szkołę opuściło 29-ciu absolwentów. Z tej liczby dziewięć osób kontynuuje naukę w średnich szkołach muzycznych w Szczecinie, Poznaniu i Gorzowie. Może to świadczyć o poziomie tutej-

szego nauczania. Z absolwentami nie tracimy zresztą kontaktu, odwiedzają nas w wolnym czasie, koncertują z uczniami.

- Jakie są koszty nauki w szkole?

- Placówka jest państwowa, uczniowie nie więc nie placą, poza tzw. opłatami na Komitet Rodzicielski. Wysokość tych opłat określają sami ro-

dzice, średnio jest to ok. 30 zł. Pieniądze te są przeznaczane np. na wyjazdy w celu koncertowania. Zdarza się jednak, że Komitet zwalnia niektórych uczniów z opłat, jeśli nie stać ich na nie. Nie jest jednak żadną tajemnicą, że koszty nauczania są wysokie. Nauczyciel prowadzący grupę dziewięciu uczniów (nauka w trybie indywidualnym) dostaje stałą pensję, oprócz tego dochodzą inne koszty związane z funkcjonowaniem szkoły. Koszty w przeliczeniu na jednego ucznia wyniosłyby więc ok. 500 zł miesięcznie. A trzeba pamiętać o tym, iż mamy w większości młodą kadre, poza trzema wyjątkami nikt nie pracował pięciu lat. Osobną kwestią są ceny instrumentów muzycznych, które są bardzo wysokie.

- Ilu uczniów kształci się obecnie w szkole?



pewnej umowy ze szczecińską Akademią Muzyczną. Dziekanem tej uczelni jest Marek Jasiński, mój dobry znajomy. Gdy zakładano myśliborską szkołę, zobowiązał się on wspomóc ją kadrowo. Sam dziekan przyjeżdża co jakiś czas do naszego miasta, służy nam pomocą. Zawsze możemy zwrócić się do niego z naszymi problemami. Jest to dobry układ i wcale nie odosobniony. Podobnie jest w Gorzowie i innych miastach.

- Jakie są wymierne efekty działalności szkoły muzycznej?

- Praca w kulturze nie jest wymierzona w stopniu takim, jak gdzie indziej. Jej efekty są trudne do zweryfikowania. Na pewno jednym z nich jest umuzykalnienie środowiska, m.in. przez organizację koncertów. Nasi uczniowie grają w szkołach, dają cy-

- Blisko 110-ciu uczniów, ale liczba ta jest płynna. Notujemy przypadki rezygnacji uczniów po zdanych egzaminach. Powód jest prosty - nie stać ich na kupno instrumentów. Szkoła nie posiada, niestety, wypożyczalni instrumentów. Jeśli rodzice spotykają się z ceną 3000 zł za używany instrument, często rezygnują z kształcenia dziecka. Do naszej szkoły uczęszcza wielu uczniów spoza Myśliborza, m.in. z Barlinki, Dębna, Lipian. Przyjeżdżają mimo kłopotów z dojazdem (zajęcia nierzadko kończą się o godz. 20).

- Co chciałby pan zmienić w przyszłości w szkole, którą pan kieruje?

- Chciałbym mieć więcej pracowników miejscowych. Obecnie proporcje między nimi a nauczycielami przyjeżdżającymi są równe. Problem polega na tym, że w Myśliborzu nie ma zespołu kameralnego, w którym mogliby szlifować swoje umiejętności. Samo nauczanie jest zajęciem niewystarczającym dla przyciągnięcia większej grupy muzyków. Tymczasem sytuacja jest taka, że nawet Gorzów - miasto wojewódzkie, nie posiada żadnego zespołu kameralnego, nie wspominając o filharmonii. Mimo tego jestem dobrej myśli. Być może w przyszłości pojawi się w Myśliborzu jakaś wartościowa inicjatywa poparta odpowiednimi środkami finansowymi.

Szkolnictwu w Polsce potrzeba jest reforma. W przyszłości należałoby powołać podstawowe szkoły muzyczne, w których obok zajęć artystycznych uczniowie mogliby się uczyć matematyki, jęz. polskiego itd. Chodzi tu o połączenie - w ramach szkół artystycznych - obu placówek, w celu sprawnego nauczania. Dziś sytuacja jest zła, bo uczniowie biegają z jednej szkoły do drugiej (zajęcia u nas odbywają się wyłącznie w godzinach popołudniowych). Zdaje sobie jednak sprawę z wielu komplikacji, jakie niesłyby za sobą takie zmiany.

rozmawiał
Jarosław Naus

Koncertowy dzień

W piątek 17. X. odbył się w Państwowej Szkole Muzycznej nr 2 przy ul. Teatralnej koncert Anny Faber (harfa) i Piotra Sawickiego (instrumenty klawiszowe i śpiew). Rozpoczęła pani Anna od „Preludium” Sergiusza Prokofiewa, potem była współczesna „Impresja na harfę” Mariusza Bogdanowicza (syna znanego kompozytora piosenek Leszka) z wplecionym motywem Andreasa Vollenweidera, harfisty szwajcarskiego, którego gra kilkanaście lat temu przypominała światu o tym instrumencie, świetnie nadającym się do tworzenia klimatów. Trzecim utworem była „Danza de la pastora” Ernesto Halfftera. Po tej solowej części na plan pierwszy wysunął się śpiewający kompozytor Piotr Sawicki.

Zaczęli wspólnie od jego instrumentalnej kompozycji „Ptaki w ciszy”. A potem zabrzmiły standardy: słynny szkockiego pochodzenia „Amazing Grace” z samą harfą. Beatlesów „A Hard Day’s Night” w aranżacji zbliżonej do bossa novy, a następnie oryginalna bossa nova najwybitniejszego klasyka tego gatunku Antonio Carlosa Jobina. Była po niej samba własnej kompozycji Piotra, a na koniec znów dwa światowe superhity - musicalowy „New York, New York” z bigbandową aranżacją i rhythm and bluesowa „Alleluja” Raya Charlesa. Widowia złożona głównie z uczniów szkoły muzycznej dowiedziała się także, co to jest i skąd się wzięło śpiewanie scattem oraz że mając instrument klawiszowy o dużych możliwościach wcale nie tak łatwo przygotować sobie aranżację, co więcej - stopień trudności wzrasta wraz z możliwościami instrumentu.

Tradycyjnej szkole muzycznej zarzucało się zawsze ograniczenie do nauki teorii oraz gry na instrumentach - bez rozwijania inwencji. Cieszę się, że dyrektor PSM nr 2 Lech Serpina poszedł inną drogą. Plany są ambitne - chciałby ściągać do szkoły jazzmanów przyjeżdżających na Małą Akademię Jazzu, a z własnie występującą warszawską parą planuje m.in. koledzy na jazzowo i prowadzone przez panią Annę seminarium na temat zwalczania tremy połączone znów z koncertem na harfie. Spodziewać się należy szerokiego zainteresowania i to nie tylko wśród uczniów PSM. Przydałoby się raczej to wszystko szerzej zareklamować, ponieważ działalność taka jest we wszech miar godna poparcia, także finansowego, bo jej rozmiary głównie od możliwości w tym zakresie będą zależeć.

Może znajdzie się jakiś sponsor?

A o 18.30 w katedrze rozpoczęła się msza św. z okazji 5-lecia Radia Gorzów uświetniona koncertem chóru „Cantabile” i orkiestry kameralnej pod batutą Szczepana Kaszyńskiego. Po mszy śpiewanej przez chór zabrzmiał na początek „Polonez A-dur” Chopina, potem orkiestrowy kanon Bacha, hymn „Laudate omnes gentes” wykonywany w tym składzie także na powitanie Papieża, a po nim dwa utwory chóralskie a cappella także z nim związane: dedykowany „Psalm Narodzenia” oraz „O, ziemi polska” Juliusza Łacinka z tekstem Karola Wojtyły. Potem były trzy utwory Mozarta: „Agnus Dei” z Mszy Koronacyjnej C-dur z solistką Małgorzatą Żebrowską-Woltmann (mezzosopran), „Are verum” z chórem i pierwsza część instrumentalnej serenady „Eine Kleine Nachtmusik”. Koncert zakończyły dwa utwory operowe: aria z „Orfeusza i Eurydyki” Christopha Willibalda Glucka w wykonaniu solistki i chór niewolników żydowskich z „Nabucco” Giuseppe Verdiego, który po aplauzie publiczności był jeszcze bisowany. Błagalna modlitwa za biedną ziemię zabrzmiała całkiem współcześnie i zakończyła koncert dla jubileuszu gorzowskiego radia. Akustyka i nastrój wnętrza spotęgowały jeszcze wrażenie. Więcej takich koncertów!

Jerzy P. Duda

Nagrody pojechały w świat

Na IV Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Zdzisława Morawskiego napylnęło 798 utworów. W kategorii „wiersz o Gorzowie” (12 autorów - 14 wierszy) nagrodę zdobyła **Helena Gordziej** z Poznania.

W kategorii „poezja o tematyce dowolnej” dwie drugie nagrody otrzymały **Anna Karasińska** z Belchatowa i **Katarzyna Olek** z Bielska-Białej, trzecią nagrodę - **Zbigniew Strzałkowski** z Lublina, a wyróżnienia **Dorota Kiedrowska** z Drzycimiai i **Agnieszka Wesołowska** z Łobza. W tej kategorii 201 autorów zgłosiło 685 utworów.

W kategorii „proza o tematyce dowolnej” (62 autorów, 78 utworów) pierwszą nagrodę uzyskał **Augustyn Baran** z Łdzabek, drugą - **Ewa Więcko** ze Szczecina, trzecią - **Krzysztof Wójcik** z Koszalina.

W kategorii „sztuka” (19 autorów - 19 sztuk) wyróżnienie przyznano **Wierczyśławowi Polackowi** z Tarnowa.

Jury w składzie: **Nikos Chadzinikola**,

Janusz Koniusz, **Alfred Siatecki**, **Bronisław Słomka** i **Tadeusz Zaborowski** uważa, że konkurs przyniósł utwory na dobrym poziomie i powinien być kontynuowany. Wręczenie nagród odbyło się 28 października, w piątą rocznicę śmierci patrona i połączone było z chwilą wspomnień o Zdzisławie Morawskim. **Beata Chorażykiewicz** czytała kilka jego wierszy, o nim mówili Janusz Koniusz i Nikos Chadzinikola. Imprezę zorganizował Klub Myśli Twórczej „Lamus” a konkurs Wydział Kultury i Kultury Fizycznej Urzędu Miasta wspólnie z „Lamusem”.

*Życie jest biletem
do czegoś - czego nie znam.
Mówią, że jest ono teatrem,
ale bilet jest na później.
Tak dużo płacę, bo nie ma cen
ulgowych.*

*I nie wiem, czy przedstawienie się
odbędzie.*

Agnieszka Wesołowska

Pamięci Zdzisława Morawskiego
W Gorzowie

Noc

*cisza cieniem się kładzie
ktoś chramą stopą głośnieją
przydepnął płytę chodnika
Poeta - miastu wierny
idzie ulicą z głodem wierszy
w oczach
z gzymsów odczytuje
majestat wieków
Granitowe powietrze nie mieści się
w płucach zieleni
Przez jasne źródła wzruszeń
przez korzeni nieustępliwość
twardą jak bruk
płylnie melodyka wersów
Poeta ukochał swój Gród
Jego poezja dojrzałym owocem
opada przez cokoły pomników
wiekowe bramy i kościoły
Ta jasna gwiazda co błyszczy
na północnej stronie nieba -
Jemu najbliższa
zapalił ją wzrokiem
na wieczne Miasta trwanie*

Helena Gordziej

Marek Piechocki

Lubiąż cysterski

(Arturowi)

*Bezręki aniołek na gruzach,
rama bez obrazu,
miejsca po ambonie,
ołtarzu, stallach*

*Pod sklepieniem gniazda gołębi -
łopotem skrzydeł
zadumanego straszą turystę.*

*(Stąpam ostrożnie
- o ileż bardziej jest świętym
to miejsce przez poniżenie swoje)*

*Ze splendoru czasów
tylko milczenie murów obłupionych
krzyk niemy zrzuconych cherubinów.*

*Nie przychodzi tutaj nocą -
wtedy ta wielkość pogwałcona
najgłośniej nad sobą płacze
płosząc przechodnia.*

październik '97

Przyjeżdż

*Przyjeżdż miłą jesienią -
mój las bukowy Cię powita,
liście jak złota danina spadną
oliarowując swą miękkość
- a ja zobaczę jak uśmiechasz się
do swoich wspomnień.*

*Przyjeżdż miłą zimą -
mój las świerkowy zdumiony
nowym odzieniem
w pokorze znosi jego ciężar
oczekując odwzily
Tak cicho.*

*- a ja zobaczę jak w zachwyceniu
patrzysz.*

*Przyjeżdż miłą wiosną -
moje łąki przylesne
podają Ci świeżość poranka,
zapach dnia, mgły wieczora*

*- a ja zobaczę jak wyglądasz
w wianku z kaczęńców i stokrotek.*

*Albo przyjeżdż latem -
w moim lesie sosnowym
przysiądziemy na chwilę
by posłuchać jak cichym poszumem
przyzwala na milczenie
- a ja zaczekam na twoje pierwsze
kocham.*

*Przyjadę do Ciebie
cały rozpromieniony
lipcowym słońcem,
wypędzę wszystkie strachy
wyglądę zmarszczki zmartwień.
Zabiorę Cię nad jezioro -
tam będziemy pływać do syta
zapominając, że na brzegu
czekają demony.*

LEKTURY

Pisząc o generacji urodzonych po 60-tym, mam świadomość ogromnych uogólnień, ale próbując ująć pokolenie w całość, trzeba tak postępować. Są badacze i krytycy, którzy uważają, że pokolenie pisarzy po 60-tym nie istnieje. Ja twierdzę, że tak. Oczywiście, że nie można wrzucić wszystkich twórców w jeden worek, ale myślę, że można znaleźć wspólne cechy choćby w sposobie myślenia. Niestety, przy tej okazji trzeba trochę uogólniać. Mówiąc o jakiejkolwiek grupie ludzi, trzeba znaleźć pewne powtarzające się elementy.

Chciałbym dziś ukazać ich zainteresowanie literaturą, filmem i muzyką. Mówiąc o zainteresowaniach można zaznaczyć trzy warstwy: generacyjną (co czytali, oglądali, słuchali wszyscy), literacką (o czym mówią w swojej literaturze) i inspiracyjną (czyimi doświadczeniami literackimi się kierują, na kim się wzorują).

Warstwa generacyjna

Ustalenie lektury pokolenia jest trudne. Wiadomą rzeczą jest, że nie wszyscy wszystko czytali. Moje ustalenia opierają się na rozmowach i kontaktach. Jako że nie bazuję tu na konkretnym materiale literackim (jak przysłał na badacza literatury), potraktuję tę warstwę wyliczeniowo.

Literatura. Pokolenie czytało na pewno prozę ibero-amerykańską za Marquezem i Cortazarem na czele („Sto lat samotności” i „Gra w klasy” noszącą miano kultowych), Hellera („Paragraf 22”) i Vonneguta. To proza. A w poezji łączy ich zamięłowanie do polskich buntowników (Bursa, Wojacek, Grochowiak, Stachura; ten ostatni również w prozie), Różewicza, Herberta, Beat Generation (Ginsberg, Keroack), „szkoły nowo-

jorskiej” (O’Hara, Ashbery), Rilkego i... Mickiewicza (przynajmniej się do niego m. in. Koehler i Biedrzycki).

Film. Do ważnych filmów pokoleniowych należą na pewno „Hair” Miłosa Formana i „Woodstock”. Można wspomnieć jeszcze o „Casablance” (?) i „Czasie apokalipsy”. W tej materii trudniej o konkrety, ponieważ w różnych środowiskach różne było doświadczenie do filmów, więc często zadowalano się tym, co było dostępne.

Muzyka. Z zagranicy: Sex Pistols (kultowy album „Never Mind the Bollock”), Pink Floyd, Led Zeppelin, The Police, Janis Joplin, Miles Davis i wiele, wiele innych. Z polskich grup popularnych słuchało się Lombardu (kultowe „Przeżyj to sam”), Perfectu, Mannamu, Republiki, Lady Panku. Z kolei z grup alternatywnych słuchane były: Kryzys, TILT, Voo Voo, Lech Janerka i wiele kapel, które już nie istnieją.

Warstwa literacka

Tutaj dysponujemy konkretnym materiałem – literaturą. Na przedstawienie swoich zainteresowań czytelników, filmowych i muzycznych pozwalają sobie przede wszystkim poeci z nurtu o’harystycznego (personalistycznego, nieklasycyzującego). Ten właśnie daje możliwość wplatania w literaturę bezpośrednich (czytaj: rzeczywistych, codziennych) doznań autora.

Autorzy z pokolenia „bruLionu” nie chcą mówić o swoich fascynacjach literaturą. Jednym z wyjątków jest wiersz Miłosa Biedrzyckiego „*** (Dobry wieczór, nazywam się Mickiewicz...), w którym autor daje współczesną wersję życia Wieszcza.

Warstwa inspiracyjna

Film. Ciekawe jest miejsce kinematografii we współczesnej poezji.

O ile muzyka pojawiała się w wcześniejszej twórczości (pewnie, że był to Bach czy Mozart, a nie Jimi Hendrix czy Led Zeppelin), to film w zasadzie nie przekraczał granic poetyckich.

Spotykamy tytuły filmów w poezji o’harystycznej na zasadzie wylizanki czy wspomnienie („Czas apokalipsy” u Klejnockiego, „Sanatorium pod Klepsydrą” u Świetlickiego, m. in. „Woodstock” u Podsiadły).

Drugim sposobem wplatania kina w poezję jest odwoływanie się do wiedzy kinematograficznej czytelnika i stworzenie w niego obrazu sytuacji, w której znajduje się podmiot liryczny, poprzez odniesienie do filmu. Tak jest na przykład w wierszach Krzysztofa Śliwki „Noc brzuchomówcy”: „(...) Byliśmy aniołami z filmu Wima Wendersa...” (chodzi o „Niebo nad Berlinem”) i „Noc brzuchomówcy. Część siódma”: „(...) Gdybyśmy mogli wyjść niepostrzeżenie poza granice miasta jak Butch Cassidy i Suddance Kid szukający skok na wagon z pieniędzmi...” oraz w wierszu Marcina Świetlickiego pt. „M- między dwudziestą drugą a czwartą nad ranem”.

Tytuły filmowe wykorzystywane są również w tytułach wierszy, co stwarza natychmiast kontekst, np. wiersze: Krzysztofa Śliwki „Zadyszka długodystansowca”, Macieja Maleckiego „Twin Peaks, piąta rano” czy Marcina Świetlickiego „Casablance”. Ten ostatni jest również ciekawy ze względu na fakt wykorzystania krótkiego dialogu z filmu do zbudowania sytuacji lirycznej: „(...) Jaka jest pańska narodowość? - Jestem pijakiem... - odpowiada podmiot liryczny słowami bohatera kinowego. cdn

Kowal(ski Tomek)

Aneta Dzyganowicz

Wino, Cortazar i kobiety

Madzia? Od kiedy się znamy? Tysiąc lat a może i więcej. Czasami patrzysz na kogoś i masz wrażenie, że znacie się od lat; te same gesty, słowa urywane w połowie, bo nie ma potrzeby kończyć, blysk oka. Czy ja kiedykolwiek mogłam jej nie znać?

- Wiesz Madzia, masz taki głos. Trudno powiedzieć z czym on mi się kojarzy. Już wiem, mogłabyś czytać...

- ...bajki dla dzieci. Tak, myślałam o tym.

- Tylko nie czytaj mi w myślach, bo to się kiedyś źle skończy.

Madzia. Niska, raczej drobna. Długie blond włosy. Ubrana na ogół w czerni. Czasami barwy jesieni (szczególnie bordo). Zawsze długie sukienki lub opięte spodnie i greckie tuniki. Na palcu wskazującym pierścion z nefrytem. Stary, zniszczony, jeszcze po prababce. Naturalne, płynne ruchy. I te oczy - niepojęte, nieujarzmione. Kocica? Chyba tak.

Madzia uczyła się w szkole Sióstr Urszulanek w Pniewach. Była wzorową uczennicą. Po dwóch latach obcięła włosy na krótko, ufarbowała na zielono i włożyła się po kraju jako wokalistka rockowego zespołu „Afirmacja”. Później zdała maturę. W międzyczasie napisała kilka niezłych wierszy. Obecnie studiuje pedagogikę specjalną na Uniwersytecie Szczecińskim. Raczej nie lubi opowiadać o przeszłości.

- Jest jedna rzecz, której naprawdę żałuję...

- ...że dałaś się wyrzucić z psychologii na UAM?

- Skąd wiesz? Nikomu o tym nie mówiłam!

- Często zastanawiałam się, co robiłaś przez te dwa lata po maturze. Jakoś tam pasowałaś mi najbardziej. I jeszcze to uwielbienie dla Poznania.

- Teraz to ty czytasz mi w myślach.

Madzia mieszka w pokoju na poddaszu. Długo go szukałyśmy. Mała mansarda, skrzypiące drzwi, ostro ścięty sufit - jak w starych powieściach. Słońce sączy się leniwie przez małe okienko. Na dębowym stole porozwalane pastele i sangwiny. Na podłodze akwarela i tempera. Ręce ubrane farbą po łokcie.

- Najbardziej lubię akwarele, są najbliższe mojej naturze...

- ...nie wiadomo gdzie kończy się farba a zaczyna iluzja...

- ...no właśnie, skąd wiesz?

Świta. Bąbelki uderzają do głowy. Czytamy opowiadania Cortazara. Zaczyna Magda. Później Agnieszka. I ja.

Agnieszka czasami dołączała do nas, na nocne rozmowy.

wy. Studiuję prawo, choć zawsze marzyła o reżyserii. Agnieszka ma w życiu dwie pasje: film w osobach Davida Lynch'a i Quentina Tarantino oraz zagadnienie śmierci. Na tym punkcie ma porządnego bzika, godzinami potrafi rozprawiać a poranną prasę zaczyna od starannego studiowania nekrologów.

Swoją drogą Cortazar jest idealny na taki czas: ani to dzień ani noc. Właśnie minęła czwarta nad ranem.

- Jeżeli mam kłopoty, wyobrażam sobie, że jestem ptakiem - krzyczy Magda.

Madzia ma własną gradację wartości. Najważniejsza jest sztuka i twórcze wyrażanie siebie; zadośćuczynienie istnienia. Na szczycie lokują się malarze. Następnie długo, długo nic i pisarze. Później reszta. Na końcu poeci. Wierszokletą może być każdy, malują nieliczni. Madzia zawsze marzyła o poznaniu jakiegoś artysty. Uważała, że zrewiduje jej wizualizację świata. Może? Pracowałam wówczas dla lokalnego dziennika, w związku z czym nie było kłopotów z zaproszeniami na wernisaże. Zamknięte one były w pewne cykle: jesień, później przełom zimy (luty/marzec) i wiosna. W lecie spokój. Z czasem portierki w Zamku Książąt Pomorskich zaczęły nas rozpoznawać - a dzień dobry, jak leci? Podobnie lokalny świątek kulturalny; historycy sztuki, kulturoznawcy, dziennikarze i różnego rodzaju esteci. Zrecenzowanie takiej wystawy to ciężki kawałek chleba. Długie, męczące rozmowy i te ciągłe porównania. A skąd? A jaka szkoła? A co pani o tym sądzi? Około północy klimat wyraźnie z artystycznego zmienia się na towarzyski.

- Może koniaczku, dziewczyny?

Zawsze ten sam scenariusz.

- Madzia, dał spokój. Już mam dosyć tego wzrokowego uganiania się za każdym facetem, któremu potencjalnie może wystawać pędzel z kieszeni.

- Ja też.

- Więc skończmy z tym.

- Nie mogę.

- Posłuchaj, na moim roku był chłopak, który teraz jest na gdańskiej ASP, w grupie bodajże Kiejstuta Bereźnickiego. Skontaktuj ciebie z nim, chcesz?

- Chyba żartujesz, aranżacja niczym w teatrze, a uczucia?

- Rób, jak uważasz. Z wernisażami - koniec.

Leniwe, czerwcowe popołudnie. Na drzwiach kartka: „przyszedł wieczorem, niespodzianka.M”

- O, nareszcie jesteś! Zobacz, podoba ci się?

- Co?

- No jak to, obraz?

A rzeczywiście. Leży na stole: bukiet rozkwitłych czerwonych róż w niebieskim wazonie. Tło brązowo-szare. W prawym rogu dopisane czarnym flamastrem: Magdalenie - Piotr Jakiś tam. Znam ten obraz, wisiał w cepelii. Autora tekstu też, ale nigdy nie podejrzewalabym go o taką fantazję.

- No powiedz, co o tym sądzisz?
- Nie wiem, nie znam się.
- Przestań, czytałam twoje wypracowania z historii sztuki.
- To było takie czyste teoretyzowanie. Naprawdę się nie znam, słowo!
- Klamczucha!
- Całkiem niezły.
- Znowu kłamiesz.
- Znienawidzisz mnie.
- Znienawidzę cię, jeżeli dalej będziesz się tak wymigiwać.

- Cepelia, róg Niepodległości z Placem Żołnierza, wejście drugie, ceny nie pamiętam.

- A jednak wcale nie zależało mi na twojej opinii.
- Teraz to ty kłamiesz.

Absolutorium. W tłumie dostrzegam Magdę. Uśmiech, krótka mowa oczu i znowu jest jak dawniej. Niekończące się rozmowy. Niewyczerpane tematy. Nienasycone sobą. Nadrabiamy dwa lata milczenia. Niejednokrotnie świt wkłada się w nasze rozmowy. Wraca Cortazar i białe wino. Brakuje tylko Agnieszki, ale ona jest na reżyserii w Łodzi.

- Jutro będziemy mieli gościa, chciałabym żebyś go poznała.

- Artysta? - pytam nieśmiało.
- Nie, matematyk.

Notatnik literacki

Olbrychski z wizyta

Pod koniec września gościł w Gorzowie Daniel Olbrychski, autor drugiej książki autobiograficznej „Parę lat z głowy”. Ta jest bardziej osobista, refleksyjna, jest w niej codzienność, polityka i smutek po śmierci. Olbrychski z żalem wspomina odejście Agnieszki Osieckiej, Bulała Okudźawy, Piotra Skrzyneckiego i najbliższej osoby - matki. Oceniając swoje życie, mówi, że chwycił się bardzo wielu rzeczy, które ostatecznie porzucił dla aktorstwa. W swojej karierze zagrał bardzo wiele cennych ról. Ma duży sentyment do swoich filmów sprzed lat, rozczuła się nad swoją postacią widzianą na ekranie, tylko trochę podobną do niego. Zagrał ostatnio w „Cyruku syberyjskim” Nikity Michalkowa, zawsze marzył o pracy z tym reżyserem. Co dalej? Trochę się boi myśleć o przyszłości, bo jak mówi żartobliwie, „o czym zamarzy to się ziści”. Pracuje w Teatrze Narodowym. W Atenach wyreżyseruje niebawem sztukę Agnieszki Osieckiej „Apetyt na czereśnie”.

Literatura Romów

W Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece w Gorzowie można jeszcze zobaczyć wystawę pn. „Aspekty literatury Romów” - są to chronologicznie ułożone i opisane fotografie pozwalające przybliżyć odpowiedzi na pytanie: co skłoniło Romów do pisania właśnie teraz, w XX wieku? Dotąd przecież baśń, poezja ludowa, pieśń, opowiadanie, przysłowia stanowiące integralną część codziennego życia Cyganów, przekazywane były tylko w tradycji ustnej. Wystawa, której autorem jest Jorg Becken z Berlina, znawca kultury Romów i właściciel prywatnej, bogatej kolekcji zbiorów o tematyce romskiej, chce odpowiedzieć na pytanie, co jest niepowtarzalnego i szczególnego w ich literaturze. Z powodu braku tłumaczeń romscy pisarze nie znają swoich dzieł, prawie nie utrzymują kontaktów. Z wystawy dowiadujemy się, że na obszarach niemieckojęzycznych dramat narodu stanowi główny motyw twórczości.

Stworzył „Szufladę”

Artur Szuba z Choszczna, poeta, muzyk, wydawca, przed czterema laty był inicjatorem Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Szuflada”. Do tego czasu zrealizowano już trzy edycje tego konkursu, wspólnie z Choszczeńskim Domem Kultury i Wojewódzkim Domem Kultury w Gorzowie. Od pierwszej edycji konkurs zmienił się zasadniczo. Kiedyś było to kameralne spotkanie, teraz impreza rozrosła się imponująco (np. w tym roku do udziału w konkursu zgłosiło się ponad 500 osób). Jury powołane przez organizatorów wybiera około 60-70 wierszy i z tej grupy jeden juror, prowadzący później warsztaty wyłania głównego zwycięzcę do nagrody Burmistrza. Tak jest teraz. Zamiarem Artura było promowanie szczególnie uzdolnionych poetów z Choszczna. I w tym celu, dla równowagi powstał „Przekaz” - Choszczeński Rocznik Kulturalny, który w tym roku ukazał się po raz drugi. „Szuflada”, to konkurs wspierający twórców z całej Polski którzy do tej pory nie mieli możliwości prezentowania swoich utworów, ani nie wydali swojego tomu poetyckiego. Artur Szuba to także twórca Stowarzyszenia Niezależnej Inicjatywy „Poza kontrolą”. Jest to stowarzyszenie, które z założenia zajmuje się różnymi dziedzinami kultury. Stowarzyszenie jest wydawcą tomu poetyckiego „Szuflada” zawierającego nagrodzone wiersze z konkursu oraz Rocznika Kulturalnego „Przekaz”. Artur to także kompozytor. W XIX Ogólnopolskim „SMAK-u” w Myśliborzu zdobył nagrodę. Dużo komponuje, pisze muzykę wspomagając się komputerem. Ma na koncie już dwa swoje tomy poetyckie. Jest współtwórcą „Małej Akademii Literatury”, która znalazła gościnne progi w Klubie Myśli Twórczej „Lamus” w Gorzowie.

Nawet diabli mnie nie widują

Wzięli się i uwzięli. Wypadło na Zosię Bilińską. Zaczęło się w teatrze, bardzo kulturalnie, gdzie taki rok inaugurowano. Miejski. Prezydent był wyczytał prawie całe towarzystwo od kultury, jakieś ponadawał koperty opodatkowane, a jakże, i ludzie z tymi kopertami obnosili się po teatrze jakoś tajemniczo. Poza Zośką. Ona to chociaż wie po co i na co dostaje się takie koperty. Inni, a była ich cała scena bez mała, jakoś sprytnie się kamuflowali, fundowanym raczyli się piwem i słodkościami od Watrala.

Dziekańskiego to prezydent tylko poklepał po nazwisku dofinansowaniem, mówiąc mu „Boguś” przed całym artystycznym Gorzowem i bliskich okolicach, za co Dziekański Jazz Band Ball wyfundował dla przyjaznego miasta. Dla przyjaznego. Muszę wierzyć, że jest ten Gorzów przyjazny, bo jak mówi to sam prezydent, znak to że jest on taki. Bez dwóch zdań. I bardzo przyjazny jest też ten dom kultury, gdzie dyrektor Ciupko jest i pracownia dla amatorskich poczyniń malarskich, rzeźbiarskich i innych współczesnych instalacji. No to teraz Hornik Ewo żałuj, bo zachciało ci się jakiejś ruiny, co nazywa się Miejskie Centrum Kultury i jeszcze ta zawarciańska przybudówka „Metalowiec” klub pod kluczem ładnych kilka lat. Ale Ewie zachciało się dyrektorów, snów o wyższości kultury nad wyrobem papierowych torebek albo tych woreczków z folii. A jest zgoła inaczej. Zrobiłbym jakieś disco polo five albo inne wariactwa podobne do discopolanta Krawczyka chociażby.

Ale co tam kultura. Trochę sportu też się może przydać, bo cały kraj nie spał czekając na Gołota w reżyserii tego Lennoxa. I ten nasz Gołot w ogóle przed tym występem nie odbył żadnej próby i wyszło z tego co wyszło. Myślę, że ten

Gołot jest jakby dopiero adeptem i nigdy nie powierzyłbym mu roli z trudnego przecież Becketta. Nawet mam lepszy pomysł. Kazałbym na ten przykład tych zawodowców skuć na pierwsze trzy, może cztery rundy w kajdanki i ludzie mieliby dopiero widowisko! A tak? Ilu to z tych widzów wyrzuciło w blo to zaoszczędzone papiery. A jak klei ci, co to się dwie minutki spóźni, wiedzą tylko niebiesia. No, nie. Żeby tak ludzi robić w konia, i to za ich pieniądze, może się zdarzyć tylko w Ameryce. U nas to jest nie do pomyslenia, nawet w gorzowskim teatrze, przy Witkacym czy Topora da Vincim.

Zaszedłem do „Lamusa” klubu, gdzie widziałem te powyginane krzesła. Widziałem?! Musiałem być pijany w cztery te, bo gdy wytrzeźwiałem, a Zosia znajomych, przyjaciół i nie tylko częstowała tą swoją nagrodą wojewody, to tych krzeseł powyginanych już nie było, a kierowniczka albo dyrektorka (nie wiem) nic o tych krzesłach nie wspominała, że były, że będą. Są te fotele chyba jeszcze sprzed wojennego stanu na stanie klubu i nic nie wskazuje na to, że te fotele będą kiedyś wybrakowane albo do schroniska oddane dla bezdomnych. Ci rajcy czasem do klubu w przerwach wpadają na kawę, jak już wezmą pobiorą te diety, i nic. Siedzą, gadają, koalicje zawiązują i też nic. Myślę jakąś puszkę po turystycznej konserwie po miasteczku obnosić, kwestować dajmy na to, jak swego czasu na teatr rękę po grosze wyciągać, bo moje ciało pedagogiczne nosi się z zamiarem mnie do siebie przykuć kajdankiem, to gdzie ja to ciało posadzę w tym lamusie klubie. To ciało boi się na te fotele siadać z powodu jakiegos zaraziłowego wirusa, którego kiedyś tam widziało. W fotelu ten wirus widziało i ten wirus jest



jakiś przenośny.

No to gdzie ja mam to ciało pedagogiczne podziąć? Jak to ciało nie chce do lamusa, a i mnie tam spotkać jak igłę w stogu, co zauważył Boruta-kobold w swoim Tak i Nie. Jak już mnie nawet diabli nie widują, to jaki z tego wniosek? Ano taki, że te fotele są na złom i koniec. A tak mi się marzyło...

Kiedy Zosia tym wojewodą częstowała w lamusie, siedziało mi się tak jakoś, że długo nie wysiedziałem, bo i jak, w tych fotelach? Inni jakoś mogli wysiedzieć, a ja miałem wciąż przed oczyma to pedagogiczne ciało.

Za to Wicia Niedźwiecki kopie jakieś doły pod Santokiem. On chce się dokopać jakichś skorup polskości pod ziemią. Widziałem go z taką miotłąką podręczną i szufelką na śmieci. I on ten Santok odkopie i odkurzy, wyzamiata wszystkie przeszłości, i ten Santok będzie świecił przykładem.

Ale być może Wicia już nie kopie? Może on jakieś uprawia apokryfy, jakiegos Hioba ma na warsztacie, jakieś może pisze utwory wierszem, bo kiedyś to nawet o Gorzowie był składał poemat, a może jakąś wycieczkę obmyśla i konto rujnuje bankowi. Nie mam pojęcia. Boruty też nie ma, a Wicia jest ukryty i chowa się przed całym artystycznym światem, jak Konopnicka w Janie Sawie czy Jagna w stodole. Albo on jakąś powieść bombę majstruje domowym sposobem? Wiadomo...

Furman



Na temat kultury, to po pierwszym posiedzeniu Państwu nic nie napiszę. Mogłbym raczej o braku tej

kultury w postępowaniu niektórych parlamentarzystów. Przede wszystkim dał się ten brak zauważyć w zawieszeniu pod osłoną nocy krzyża na sali plenarnej przez posłów AWS-u. Dziwne to i niegodne zachowanie, przede wszystkim wobec tego symbolu religijnego. Zdecydowanie lepiej byłoby, gdyby w tej sprawie wypowiedziała się cała sala podejmując stosowną uchwałę. Czyżby wieszającycy po kryjomu krzyż nie wierzyli w to, iż taki wniosek w tym Sejmie uzyska

większość? No to kto w końcu wygrał wybory?

Nie zachowali się także posłowie SLD, którzy wykorzystując niedoświadczenie i nieporadność nowego marszałka Płażyńskiego (oby wynikało to tylko z debiutanckiej tremy) przerodził dyskusję nad zmianami w regulaminie sejmowym w jedno wielkie targowisko. Biedny marszałek nie mogąc zapanować nad salą, to zamknął dyskusję, to pozwalał ją kontynuować, gdy padały oskarżenia, że wprowadza do Sejmu cenzurę i gwałci demokrację. W chwilach rozpaczki patrzył błagalnie na Krzaklewskiego, jakby miał przekonanie, że ten czyniąc go marszałkiem wyrządził mu wielką krzywdę. W sukurs nowemu marszałkowi musiał przyjść staronowy wicemarszałek Borowski. Ogło-

szone przerwę, aby towarzystwo poselskie się uspokoiło i to aż na 4 cztery godziny. W dyskusji zdążył wziąć udział sławetny poseł Goryszewski, składając ważny wniosek o zamknięcie dyskusji, którego nawet nie poddano pod głosowanie. Szykował się do boju niemniej sławetny zażarty tropiciel much i komunistów, poseł Niesiołowski, z zawodu entomolog (entomologia - owadoznawstwo), ale wystąpić nie zdążył, gdyż zaskoczyło go ogłoszenie przerwy, a po przerwie już się nie odnalazł. Uff, będzie gorąco w nowej kadencji. Na koniec posiedzenia uświadomiłem sobie, że tak Goryszewski jak i Niesiołowski, to przecież moi koalicjanci. O retyl!

Wasz
Jerzy Wierchowicz



W dniach od 23 do 26 października w Myśliborzu odbywało się XIX Ogólnopolskie Spotkanie Młodych Autorów i Kompozytorów „SMAK'97”. Z różnych stron Polski przyjechało do Myśliborza prawie 120 twórców, (autorów i kompozytorów). Były to 32 jednostki wykonawcze (soliści i zespoły). Po zajęciach warsztatowych, które trwały przez dwa dni i które prowadzili: Janusz Kondratowicz i Krzysztof Heering, Elżbieta Adamiak i Andrzej Poniedziałki oraz Jerzy Derfel i Krzysztof Daukszewicz, w sobotę odbyły się dwa koncerty konkursowe.

I miejsce, Hebanowy Szczebel do Kariery i nagrodę ZAKRU zdobył kabaret literacki „Antyquariat” z Warszawy. W zespole tym nagrodzono także autora tekstów Mikołaja Madurowicza i kompozytora Jakuba Majewskiego. Otrzymali oni nagrodę Stowarzyszenia ZAKS. II miejsce, Dębowy Szczebel do Kariery i nagrodę Ministerstwa Kultury i Sztuki otrzymał Zespół „The Vision” z Tychów. Od trzech lat najpopularniejszy zespół na „Spotkaniach”. III miejsce Sosnowy Szczebel do Kariery i nagrodę Burmistrza Miasta i Gminy Myślibórz otrzymał Sławomir Jakub Kusz z Opola. Nagrodę dyrektora Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki UW w Gorzowie przyznano Wiesławowi Mikszowi z Białegostoku. Po raz pierwszy na SMAK-u przyznano nagrody Prezesa PSL p. Jarosława Kalinowskiego i otrzymali je - Artur Szuba z Choszczyna, Anna Rybacka z Sandomierza i Arkadiusz Knapkiewicz z Nowego Dworu Mazowieckiego. Na-

grodzie specjalną „Złoty Order Szarej Mrówki” otrzymał gorzowski bard Jerzy P. Duda. Nagrody - Banku PKO w Myśliborzu i Centrum Animacji Kultury (za udany debiut) przyznano Katarzynie Zagajewskiej z Bartoszcza, Adamowi Siewrukowi z Myśliborza i Alicji Pronobis z Szewnej (woj. kieleckie). Wyróżnienia przyznano Zespołowi „Carpe Diem” z Radomia, zespołowi „No Fate” ze Szczecina, Beacie Kordus z Warszawy, Emilii Kuchta z Lipiec Rejmontowskich, Barbarze Kubiena z Wrocławia, Danielowi A. Gałązka z Mińska Maz. i Andrzejowi Kolańskiemu z Gdńska. Przyznano także wyróżnienia specjalne - gitarę folkową ufundowaną przez Firmę „Interton” z Gdyni otrzymał Bartek Orzel z Przytocznej. Nagrodzono też instrumentalistów: gitarzystę basowego z zespołu „Carpe Diem” z Radomia i gitarzystów z zespołu „Asgard” ze Skierniewic. Laureaci otrzymali także zaproszenia na koncerty i nagrania m.in. do Piwnicy Artystycznej E. Adamiak i A. Poniedziałki w Łodzi, TV Katowice i „Polsat” oraz Agencja Artyst. ESPRIT z Katowic.

Zdaniem Jury, sukcesem tegorocznych „Spotkań” był udział bardzo młodych i utalentowanych twórców, co gwarantuje „SMAK-owi” przyszłość. Jurorzy ocenili tegoroczne „Spotkania” jako jedną z najlepiej zorganizowanych imprez w Polsce. Dodam jeszcze, że jest to impreza wyjątkowa, z niepowtarzalnym, prawie rodzinnym klimatem.

W imprezach towarzyszących zobaczycie Krzysztofa Daukszewicza, Roberta Mazurkiewicza z zespołem „Konferansjer” i koncert z okazji 10-lecia pracy artystycznej Marka Sochackiego z Sandomierza w Satyrycznej Łoży Szyderców.

Ewa Rutkowska,
kier. programowy „Spotkań”

Rzecz o Wiesławie Szlachciuku

Tablica z nazwiskiem

- Przyjechałem do Gorzowa w 1958 r. - rozpoczyna opowieść o sobie Wiesław Szlachciuk - kiedy organizowała się pracownia Biura Projektów Typowych i Studiów Budownictwa Miejskiego w Warszawie.

Skończył architekturę w Gdańsku. Całkiem niedawno uchylone zostały drzwi na zachód, więc razem z kolegami pojechał na pierwszą rowerową wyprawę do Włoch. Wrócił we wrześniu. W Gdańsku nie było pracy dla architektów, ale młodych zapraszano do Gorzowa. Wcześniej pierwsze kroki stawiał w studenckiej pracowni pod kierunkiem prof. Rembiszewskiego. Gdy przyjechał do Gorzowa z taką rekomendacją, od razu dostał etat projektanta, czyli - jak mówi - został wrzucony na głęboką wodę. Jest dziś jednym z najstarszych architektów. Dopiero rok po nim przyjechał kolega ze studiów - Hieronim Świerczyński.

- Całe moje życie twórcze polegało na zmaganiu się z typizacją - konstatuje. - Stworzono typowe, obowiązujące projekty na wszystkie budowle,

od najmniejszych do potężnych. W zasadzie nie było zakazu projektowania indywidualnego, ale był obowiązek stosowania projektów typowych. Pierwszy mój budynek stoi na przeciwko „Arsenału”, ten z apteką. Pokusiłem się tam zastosować nieco

stromy dach, trochę wylamać się ze schematu.

Wybudowano go zaraz po zburzeniu arsenału.

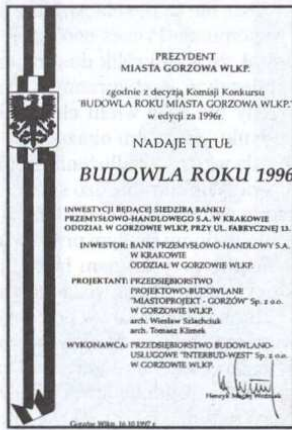
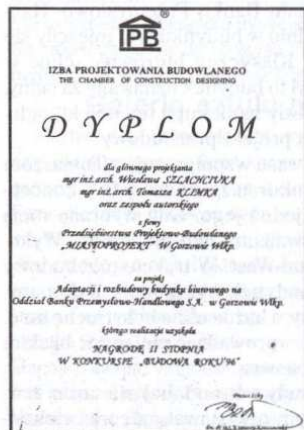
- Twierdzono, że arsenał to symbol pruskiego militarysty - wspomina. - Decyzja o jego wyburzeniu miała przesłanki przede wszystkim ideologiczne. Nie słyszałem, aby władze konserwatorskie miały coś do powiedzenia, by zrobiono jakąś dokumentację. Nas, architektów, nikt wtedy o zdanie nie pytał. Zresztą, było nas niewiele. Przeciwno likwidacji arsenału występował bardzo ostro,

aczkolwiek samotnie dyr. muzeum, pan Przybylski. Traktuję likwidację arsenału jako swój osobisty wyrzut sumienia.

Architektura zawsze była odzwierciedleniem swoich czasów. Na przełomie lat 40- i 50-tych krótko trwał socrealizm, którego zachowane przykłady to np. w Warszawie Trasa W-Z, domy na MDM-ie, Pałac Kultury i Nauki.

- Okres ten charakteryzował się skłonnością do pompatozności - syntetyzuje Szlachciuk - ale zacho-

wał jeszcze wiele walorów międzywojennego budownictwa, np. dbałość o detale i o jakość. Cenił rzemieślnicze umiejętności: kamieniarstwo, sztukatorstwo itp. Po 56 r. architektki zachęcali się modą na np. płaskie dachy, na stawianie klocków, czyli blo-



ków. Identyczne urosły od Uralu po Łabę. U nas zapanała mizéria. Nie było ciekawego projektowania a do tego rozpanoszyły się kiepskie wykonawstwo. Był to smutny okres dla architektury. Z tej typizacji wyłamywał się tylko kościół, który pozwalał na popuszczenie wodzów fantazji i wymagał solidnego wykonawstwa. Ale doszło do przesady. Kościoły przybierały kształty skoczni narciarskich.

- Nie było mi dane projektowanie kościoła, ale gdybym taką propozycję otrzymał, zrobiłbym kościół zgodny z polską tradycją: z wysoką wieżą, ze stromym dachem, trzynawowy,

Tymczasem projektował szkoły, przedszkola, obiekty handlowe, bloki. W tamtych trudnych dla architektury czasach swoją artystyczną osobowość zaznaczył zaprojektowaniem tarasowców przy ul. Poniatowskiego i Głowackiego. Gorzów był jednym z pierwszych miast, w



Gorzowskie tarasowce

którym budowano domy jednorodzinne. Musiały mieć 110 m kw., i spełnić warunki mieszkań blokowych, a więc nie mogły mieć np. stromych dachów. Skarpa, na której stoją, jest bardzo stroma, nie dałoby się na niej zbudować bloków, zgodnie nie się więc na niższe tarasowce.

- Dziś nie są rewelacją, ale w latach 70-tych były - wspomina. - Prezes spółdzielni, p. Stasik zdecydował, że jako królik doświadczalny powinienem zamieszkać w stworzonym przez siebie domu. Wtedy nie było wielu chętnych na takie drogie budynki. Z czasem okazało się, że wraz z inflacją malała wartość zadłużenia. Spółdzielnia Mieszkaniowa „Włókno” bardzo się nimi szczyciła. Zaproszono samego premiera Piotra Jaroszewicza. Był w moim domu z całym przedpokojem obstawy. Na pamiątkę przysłał nam ładny, ceramiczny talerz, który potem długo wisiał na głównej ścianie.

Tarasowce wrosły w pejzaż Gorzowa, przez pewien czas były symbolem nowoczesności miasta. Wiesław Szlachciuk otrzymał za nie nagrodę Ministerstwa Budownictwa. Kiedyś tarasowce tętniły życiem dzieciarni. Teraz mieszkają tu głównie

starsze, samotne małżeństwa. Ale coraz tu ładniej, bo wyrosły drzewa i krzewy, które przed laty sadzili mieszkańcy. Dają poczucie intymności, izolują od bliskiego centrum i od stojących tuż obok wieżowców.

Przez ponad 30 lat wytrwał Wiesław Szlachciuk na tym samym miejscu projektanta, przy desce, choć firma zmieniała nazwę, podległości i dyrektorów. Zawsze interesowało go południe, szczególnie kraje arabskie. Gdy nadarzyła się okazja, na dwa lata wyjechał do Algierii. Przez 1983 i 84

r. pracował tam także jako projektant, przy desce. Wtedy zetknął się z innym usytuowaniem architekta, z nowymi technologiami i materiałami. Oglądaliśmy zdjęcia z pustynnej Sahary, zdjęcia orientalnych budowli, egzotycznych zwierząt. Gdy wrócił, niełatwo było mu przystosować się do polskich warunków, choć czas typizacji się kończył.

Dalej współpracuje z Przedsiębiorstwem Projektowym „Miestoprojekt” sp. z o.o., ale zlecenia wykonuje w swojej domowej pracowni.

W tym roku Wiesław Szlachciuk otrzymał dwie prestiżowe nagrody za projekt przebudowy gorzowskiego oddziału Banku Przemysłowo-Handlowego. Poprzednio w budynku tym mieszcili się biura ZREMB-u. Klasyczny biurowiec, choć w swoich czasach był to budynek uznawany za ładny, bo z mozaikami. Gdy bank kupił ten obiekt, ogłoszono konkurs na projekt przebudowy.

- Od pewnego czasu współpracuję z Tomaszem Klimkiem. Do konkursu zgłosiliśmy trzy koncepcje: dwie moje i jedną jego. Gdy wybrano moją koncepcję, pracowaliśmy nad nią razem. Wykonawcą był Interbud-West. W trakcie przebudowy okazało się, że budynek był fatalnie wykonany, miał krzywe ściany, a każde okno było trochę inne. Trzeba było stale wprowadzać zmiany w bliskim kontakcie z wykonawcą.

Inwestorowi budynek podobał się coraz bardziej, a tym samym przystawał na coraz ciekaw-

sze rozwiązania. Dobudowano salę operacyjną i skarbiec, także zewnętrzną klatkę schodową, wiele pomieszczeń gospodarczych. I tak powstał jeden z najładniejszych budynków Gorzowa.

Za ten obiekt architekci Wiesław Szlachciuk i Tomasz Klimek oraz wykonawca - Przedsiębiorstwo Budowlano-Usługowe „Interbud-West” otrzymali II nagrodę w ogólnopolskim konkursie „Budowa Roku'96” organizowanym przez Polski Związek Inżynierów i Techników Budownictwa oraz wręczoną 16 października nagrodę Prezydenta Miasta Gorzowa w konkursie „Budowa Roku 1996”. Nagrodą prezydenta jest duża mosiężna tablica z nazwiskami projektantów oraz

nazwą wykonawcy, która będzie wmurowana w fasadę zwycięskiego budynku.

- Czy któraś z pana budowli jest już sygnowana nazwiskiem twórcy? - pytam.



Budowla Roku 1996

- Dyrektor oddziału Banku Przemysłowo-Handlowego - Janusz Kielbasiewicz - zdecydował o umieszczeniu tabliczki z naszymi nazwiskami na ścianie przy wejściu. Miło mi, że teraz otrzymamy dużą tablicę zainstalowaną w widocznym miejscu.

To ta właśnie tabliczka z nazwiskiem architektów, którzy zaprojektowali budynek, jest symbolem przemian, jakie dokonują się w architekturze.

Krystyna Kamińska

Gorzów się zmienia

Dom dostępny

Domek jednorodzinny zaprojektowany przez gorzowską architekt Aleksandrę Rybak zdobył jedną z czterech nagród w prestiżowym konkursie „Dom dostępny”. Konkurs ma promować tanie budownictwo w Polsce. Organizatorami są Ministerstwo Budownictwa, wydawnictwo „Murator” i „Gazeta Wyborcza”. W tym roku zgłoszono 80 projektów. Zespół architektów pracowni „Anta” pod kierownictwem A. Rybak otrzymał wyróżnienie. Aleksandra Rybak projektuje od 1988 roku. Na projekt zgłoszony do konkursu ma już kilkunastu chętnych. Domek jest tani, prosty i funkcjonalny.

Galeria sztuki przy ulicy

Plastycy oraz uczniowie Liceum Plastycznego rozpoczęli akcję malowania ścian kamienic. Ściany i bramy w centrum miasta mają stać się ulicznymi galeriami sztuki. Poza młodzieżą malować będą gorzowscy i zagraniczni artyści. Plastik miejski wyznaczył kilkanaście ścian i bram oraz przejść w bramach, które zamalują artyści. W pierwszej kolejności pod pędzel pójdą miejsca, których przygotowanie nie jest kosztowne, np. brama biblioteki przy Wełnianym Rynku, którą baśniowym widokiem przyozdobiła Magda Cwiertnia oraz osłonięte przed deszczem przejście w bramie między Pl. Katedralnym i rynkiem nad Wartą. Wiele miejsc pomalują uczniowie Liceum Plastycznego,

wg zaakceptowanego już projektu. Młodzi artyści podpiszą się pod swymi pracami. Już rozpoczęto malowanie ścian budynków przy ul. Wybickiego i przy Wełnianym Rynku.

Czarownica nad Gorzowem

Od 6 października Gorzów ma swoją czarownicę i można się przekonać, że jest ona piękna. Jest naga, ale jej nagość ma w sobie wiele subtelności. Renowacja Studni Czarownic to kolejny etap nadawania charakteru śródmieściu Gorzowa. Służą temu nowe elewacje, rynek w nowej szacie, fontanna Pauckscha, rzeźby ustawione w plenerze. Czarownica na studni jest zabytkiem odtworzonego przez gorzowską artystkę Zofię Bilińską.



Fotografuję przyjaciół



Kamila Wolińska jest stypendystką prezydenta miasta. Otrzymuje stypendium przyznawane młodym twórcom. Zajmuje się fotografią. Jest absolwentką pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej na Uniwersytecie Szczecińskim, obecnie

nie uczęszcza na kursy w zakresie psychoterapii, organizowane w Szczecinie. Od czasu pierwszej prezentacji osiągnęła Kamila („Arsenal”, styczeń '96), dopisać należy jeszcze II nagrodę na Przeglądzie Amatorskiej Twórczości Artystycznej w Poznaniu (luty '97) i wyróżnienie na analogicznym przeglądzie we Wrocławiu (marzec '97).

- Fotografujesz od sześciu lat. Co zmieniło się przez ten czas w twoim fotografowaniu, w samym podejściu do tego zajęcia?

- Przede wszystkim mam mniej czasu. Gdy chodziłam do ogólniaka, a także jeszcze podczas studiów, fotografowanie było moją pasją. Z czasem to zainteresowanie ustępowało miejsca innym. Dostrzegłam nowe, nieznane dotąd formy wyrażania samej siebie. Zmieniło się wiele w moim podejściu do życia. Gdzieś po drodze rozpoczęła się fascynacja literaturą, która szalenie wzbogaca moją osobowość, otwiera przede mną nieznane perspektywy rozwoju duchowego. Zaczęłam też pisać, moje wiersze ukazały się w niebieskim zbiorze „Nieparzystość” wydanym przed dwoma laty, niebawem być może ukaże się mój własny tomik. Przyznaję, że trochę zaniedbałam w tym czasie fotografię.

- Wybrałaś jednak kierunek studiów nie związany ani z fotografią, ani z literaturą. Dla

czego właśnie pedagogika?

- Po egzaminach maturalnych chciałam studiować psychologię. Te plany się nie powiodły, więc trafiłam na pedagogikę, która także bardzo mnie pociągała. Dlaczego? Bo interesuje mnie człowiek. Chciałam pracować z ludźmi, uczyć się przebywania z nimi, rozumienia ich. Obecnie pracuję w przedszkolu niepublicznym w Szczecinie, to zajęcie nie sprawia mi jednak satysfakcji. Staram się o zdobycie pracy w ośrodku dla dzieci i młodzieży autystycznej. Nie ukrywam, że bardzo zależy mi na tej pracy. Chcę zajmować się dziećmi i młodzieżą trudną, bo obok pomagania innym pracuję jednocześnie nad sobą.

- Jako jedyna ze stypendystów-fotografików miałaś wystawę autorską. Czy było to dla Ciebie ważne przeżycie?

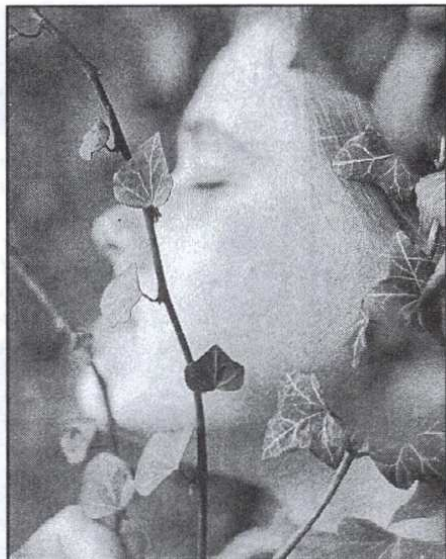
- Wystawiałam swoje prace w Stęszewie, niewielkiej miejscowości pod Poznaniem. Do prezentacji doszło dość przypadkowo, przebywałam w tej miejscowości u znajomych, którzy bardzo mi wówczas pomogli. Niesamowicie, ilu przyjaciół zjechało na tę wystawę. Galerię odwiedziło też sporo innych osób, zarówno miejscowych, często prostych ludzi, jak i gości z Poznania zajmujących się kulturą. Bardzo pouczające były rozmowy z wszystkimi tymi ludźmi na temat sztuki. Sama wystawa nie była jakimś wielkim wydarzeniem, niemniej dla mnie stała się wartościowym doświadczeniem. Ważne było już choćby to, że miałam całkowitą swobodę w doborze i układzie prac. Wystawę dedykowałam mojej mamie.

- Czy nadal fotografujesz obiekty statyczne?

- Tak, choć nie tylko. Ostatnio próbuję eksperymentować z obiektami ruchomymi, np. z zawieszonymi na nitkach przedmiotami wprawianymi w ruch, które łączę z aktami, portretami. Obiekty statyczne wydają mi się najbardziej plastycznymi. Statyczne to nie znaczy przecież pozbawione życia. Obiekty te dają duże możliwości w zakresie własnego ich kształtowania, wykorzystywania np. światła.

- W rozmowie z Maćkiem Szymanowiczem poruszaliśmy temat fotografii reklamowej. Co sądzisz o tym rodzaju fotografowaniu?

- Fotografie reklamowe nierzadko posiadają bar-



dzo wysoką wartość artystyczną. Są perfekcyjnie wykonane pod względem technicznym, wykazują bogactwo wyobraźni twórców. Cenię wielu twórców reklamowych, zarówno polskich jak i zagranicznych. Dobre fotografie o tym profilu tworzy Sławek Sajkowski z Gorzowa.

- **Co sądzisz o paparazzich?**

- Praca, którą wykonują ci ludzie, jest obecnie

szeroko dyskutowana. Osobiście uważam, że wkraczanie w sferę intymności ludzi jest niedopuszczalne. Niestety, za duże pieniądze zawsze znajdują się tacy, którzy będą to robić.

- **Twoje największe dokonanie w fotografii?**

- Połączenie fotografii z przyjaźnią. Nie muszę szukać obiektów, gdyż fotografuję niemal wyłącznie przyjaciół.

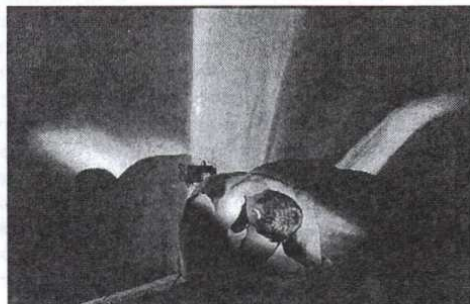
- **Najważniejsze życiowe doświadczenie?**

- Bycie córką. Następnym będzie bycie matką, ale na to mam jeszcze czas.

- **Najbliższa przyszłość?**

- Staram się o pracę. To dla mnie najważniejsze. Potem będzie realizacja pomysłów na zdjęcia. Chciałabym wziąć udział w przyszłorocznych konfrontacjach i na konkursie w Żarach. Pomysłów na nowe fotografie nie zradzę.

rozmawiał Jarosław Naus



O człowieku bez człowieka



7 listopada o godz. 17.00 zostanie otwarta wystawa fotografii **Lecha Dominika** pt. „Autografie”. Będzie to jego szósta wystawa autorska. W ub. roku prezentował w Małej Galerii wystawę pt. „Destrukcje”. Obecna ma ten sam punkt wyjścia, choć prowadzi do odmiennego efektu artystycznego.

- Tam pokazywałem tylko ślad, cień postaci, choć ona naprawdę nadal istnieje. Dążyłem do wytlumienia postaci aż do fizycznego zatracenia. Była nieczytelna obrazowo, a jednak dająca impuls do wyobrażenia jej sobie.

Lech Dominik wychodzi od stwierdzenia, że zrobienie człowiekowi fotografii, tak jak to robimy na dziesiątkach zdjęć codziennych, nic o nim

nie mówi. Ba, nawet portret to dla niego za mało.

- Siedzi we mnie potrzeba znajdowania nowych wizerunków człowieka za pomocą fotografii. Szukam syntezy człowieka. Chcę całą postać lub ciałem pokazać egzystencję człowieka. I ciągle nie mogę go stworzyć.

Poszukuje a tym samym niszczy to, co istnieje. Z wielokrotności postaci stwarza nastrój związany z danym człowiekiem. Nie ma tam konkretności. O człowieku mówi bez człowieka.

- Pokazuję ten moment przetworzenia, który niesie nową wartość. Dla mnie najważniejsza jest emocja płynąca ze zdjęcia.

Technicznie metoda ta polega na kilkakrotnym świadomym naświetlaniu klatki filmu, aby uzyskać obraz, bez dodatkowego dorysowywania czy pracy na pozytywie.

- Wiem, że takie efekty można łatwo uzyskać w komputerze, ale sztuka ucieka od komputera - mocno podkreśla.

Jego poszukiwania idą w kierunku nakładania kolejnych zdjęć, odpowiedniej kompozycji negatywu. Dlatego są to zdjęcia, które można odbijać wielokrotnie.

Wystawa wcześniejsza pt. „Destrukcje”, która dała początek „Autografom”, będzie w listopadzie pokazywana w Miejskiej Galerii Fotografii w Rzeszowie. Wraz z Dominikiem swoją ostatnią wystawę zaprezentuje tam Zbyszek Sejwa.

Do obejrzenia najnowszych efektów poszukiwań artystycznych Lech Dominik zaprasza do Małej Galerii. My prezentujemy na okładce zdjęcie, które zrobiłam swojej córce. Choć utrzymane w tradycyjnej formule fotografii, nam wydało się znakomite.



Ireneusz Krzysztof Szmidt

PIECHOCKIEGO gonitwa za cieniem

Juliusz Piechocki doczekał się wystawy prawie retrospektywnej. Prawie, bo w połowie, może nawet „większej”, rzeczy nowsze lub całkiem nowe wiszą też na tej wystawie. Towarzyszy ona trochę z boku - bo w salach Centrum Promocji „Stilon” - wystawie głównej w salonie BWA pokazującej dorobek tegorocznych plenerów malarskich.

Piechocki jest jednym z najwybitniejszych malarzy z gorzowskiego środowiska plastycznego, jego obrazy są chętnie oglądane i kupowane, bo mają „warsztat” i urodę, a przecież twórca nie zasłużył sobie u organizatorów wystawy na choćby najskromniej wydany katalog. Katalog - ślad, że taka to a taka indywidualna wystawa artysty, w tym a nie innym miejscu i czasie miała miejsce. A przecież jest to jedna z największych wystaw indywidualnych w dorobku tego artysty i wątpię, by kiedykolwiek udało się jednorazowo zebrać większą liczbę obrazów pana Juliusza, gdyż nie zalegają one w pracowni malarza ani w magazynach galerii. Za to po sąsiedzku, w BWA można kupić aż trzy porządnie zrobione katalogi plenerów, choć mogłyby z powodzeniem być jeden wspólny, uwzględniający także Pyzdry. Nie pierwszy raz upominam się o te Pyzdry, ale tym razem tylko przy okazji Piechockiego. Czas wystaw jest przemijający, a pamięć o nich bez katalogów o wiele krótsza.

Wystawa Piechockiego na pamięć przecież bez wątpienia zasługuje, mimo braku na niej wielu świetnych, niestety już sprzedanych obrazów. Nie ma pamiętanych z poprzednich wystaw na Salonach Jesiennych czy choćby z „Lamusa” sugestywnych martwych natur (nie zapomnę tej z lustrem - PPG'95) i obrazów inspirowanych kulturą antyczną (np. „Porwanie Nike”, czy „Artemida” z 94 r.), ale możemy oddać się kontemplacji i rozszyfrowywaniu oryginalnie kontekstowanych portretów, często opatrzonych łacińskimi inskrypcja-

mi i odwołujących się do doświadczeń renesansowych mistrzów pędzla. Wśród nich jeszcze raz możemy popatrzeć na jego słynny autoportret stylizowany na Rafaela (kiedyś miał tytuł - chyba „Oczekiwanie”) a także na inne wspaniałe portrety - zwłaszcza córek Ani i Ewuni, na obrazy malowane własnoręcznie wykonaną temperą jającą wg

średniowiecznej receptury („Rafael”, „Ania - „dzwoneczek” z półcieniem na buzi), na grę barw i kompozycję pastelowo-złotych, jesiennych pejzaży o wyraźnej fakturze uzyskiwanej szpachlą malarską. Wśród portretów i pejzaży są takie, które już znamy i takie, które wydają się znajome, a przecież nowe. Świadczy to o tym, że Piechocki, mimo ciągot ku eksperymentom, jest wierny swojej twórczej niekonsekwencji zawartej w wypowiedzi sprzed ponad dwóch lat, którą zamieściliśmy w poświęconej jego malarstwu środkowej części „Arsenału” (nr 6/95): „...interesuja mnie różne sposo-

by malowania. Nie umiem wytrwać w jednym. Nawet nie mam ochoty na jeden styl. Uciekam od jednorodności, bo często ona mnie nuży. Uprawiam trzy kierunki równolegle.”

Pierwszy z nich to malowanie w naturze i natury. Obrazy są utrzymane w pogodnym, najczęściej pastelowym klimacie. Nie odkrywa w nich artysta świata, nie każe obrazom dźwigać filozofii sztuki. Odpoczywa przy nich po trudach myślenia eksperymentalnego....

Drugi nurt nazywa średniowiecznym ze względu na technikę tempery jajojowej - farby, którą jako że nie ma jej w sprzedaży, sam wytwarza. Dużo czerni i ugru. Czasem, jak we włosach na portrecie rudej, gejzer czerwieni. Ucieka często od niej Juliusz, bo każe mu ona myśleć literaturą.

Trzeci nurt zrodzony z szacunku i miłości do wielkich europejskich mistrzów palety i pędzla, zawiera w sobie wiele z cytatów z ich dzieł (patrz



szary pejzaż miejski z postacią zza węgła o twarzy żebraka z obrazów Brueghla) i symboli (jednorozec = dziewictwo), które należy czytać wraz z percepcją dzieła.

Piechocki z uwagą studiuje siebie, stąd tak wiele jego twarzy na płótnach. Przez lata tworzył w samotności, rzadko brał udział w życiu środowiska. Od pewnego czasu chętnie jeździ na plenery organizowane przez **Anię Szymanek**. W tym roku był na nich dwukrotnie: w Barlinku i Smolnicy. Na jednym z nich namalował prześliczny obraz z postacią zwiewnej, („ELF-WUSIA”), przezroczystej panienki.

W swoich eksperymentach, które chętnie obmyśla na plenerach, odnalazł jakby czwarty nurt - **portrety cieni**. Problem cienia niepokoi go od dawna - jest on zawsze obecny tam, gdzie jest światło, a przecież rzadko zauważalny. Jak go ujarzmić w ramie obrazu? Cała centralna sala galerii „Stilonu” to portrety cienia głowy dziewczyny (pierwsze z nich powstały dwa lata temu na plenerze w Dębnie), jakby tej samej modelki (córka Ania?), ale każdy na innym tle. Może nawet bardziej niż cień, ważniejsze jest tu właśnie owo tak starannie dobierane malarzkie tło? Ale nie, bo cienie, zauważmy, zależą od siły, rodzaju i kąta padania światła. Raz profil głowy jest

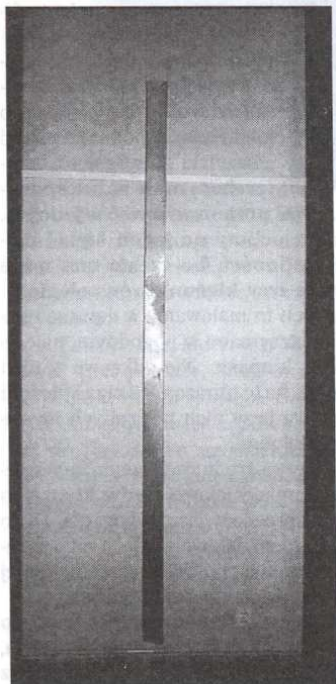
„normalny” raz wydłużony bądź spłaszczony. Czasem artysta dodaje drugą postać - cienie odwrócone od siebie. Cień jako poetycki ślad obecności, w przeciwieństwie do tragicznych śladów nieobecności jak po wybuchu bomby „A”, zarejestrowanych na taśmie wstrząsającego filmu o Hiroszimie... U Juliusza nie będzie cie-



nia, kiedy nas tam nie będzie. Wierzę, że jest to przejściowy etap w jego eksperymentach artystycznych, bo zakres eksploatacji tego tematu i jego uroda wydają się jednak ograniczone. Artysta może mieć odmienne na ten temat zdanie.

Dla mnie wiele ciekawszy jest inny sposób obrazowania rzeczywistości prezentowany w kilku pracach w czwartej sali. Nie myślę o umieszczonych tam portretach ale o przewrotnych obrazach ukazujących jakby ich drugą stronę. W ramie obrazu rama blejtramu czyli rewers płótna i jeden portretowany element, np. zatknięta między ramę i płótno stara pięćdziesięciotrójkątowa, zasuszony liść, czy ukryta fotka z aktem dziewczyny. To jest tak jak ze schowaną za obrazem rzeczą - zaskoczenie po latach zupełne - to także metafora zapominania i odkrywania na nowo czegoś co kiedyś było nam bardzo bliskie. W ostatniej sali dwa, nie obrazy chyba a obiekty - też jakaś „Juliuszowa” nowość - barwny laserunek położony aerografem na powieszonym pionowo okrągłym blacie stolika bez nóżek i napręciwko na wazutkiej desce jeszcze jeden cień, a ściślej fragment cienia dziewczęcej postaci.

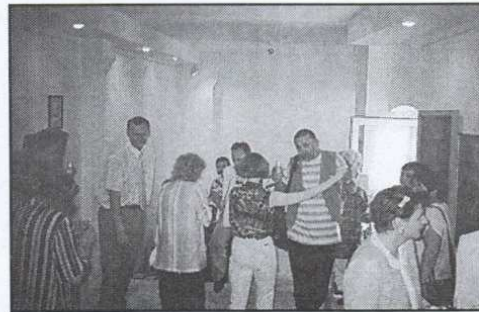
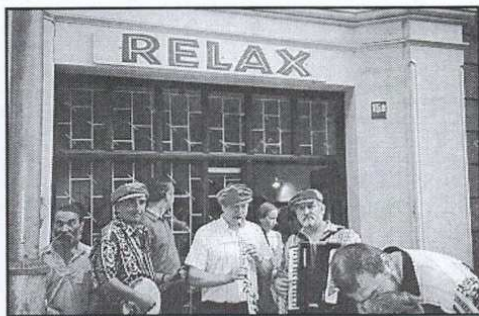
Po tej wystawie wiadać, że Juliusz Piechocki pozwoli wyzbywa się kompleksów samotności, choć przecież nie zwątpień, które u prawdziwego artysty są napędem do poszukiwań. Jest twórczo odważny, ale i wierny sobie. Jest dojrzały w starych swoich nurtach i bardzo młody w próbach nowego widzenia rzeczywistości. I tak chyba być u artysty powinno.



W GALERII RELAX

W GALERII RELAX

czyli miłe życie galernicze

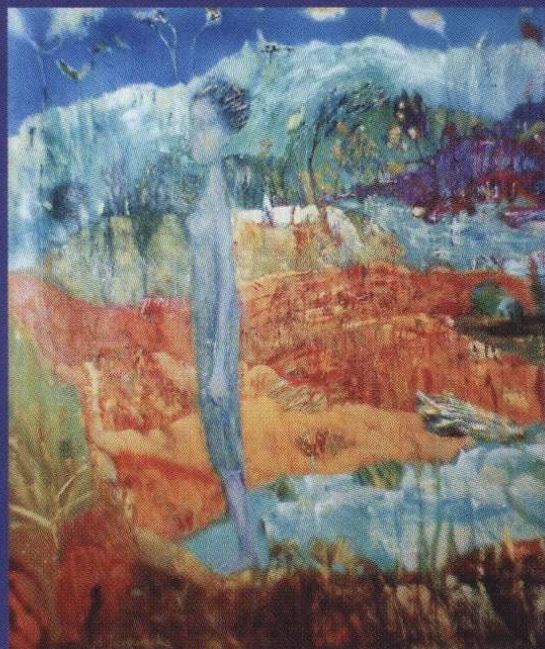




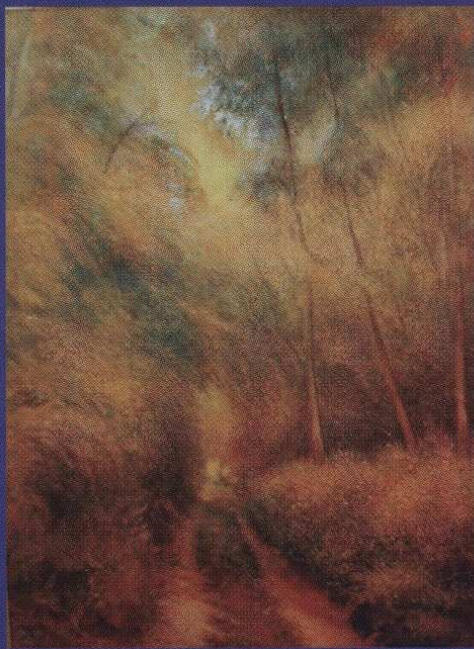
Michał Bajsarowicz



Alojzy Nowak



Beata Jurkowska



Stefan Chabrowski

RELAX w ARSENALE



Władysław Gołub



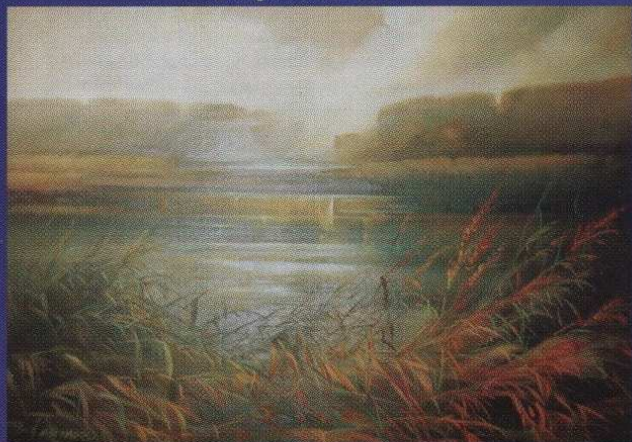
Magda Ćwiertnia



Małgorzata Lalek



Juliusz Piechocki



Nina Habbas



Bożena Cajdler

Oferta Galerii „Relax”

Malarstwo olejne

1. Leszek Kurek - „Zboże” - 70 x 60 - 1780 zł
2. Wiesława Markiewicz - „Obraz różowo-turkusowy” - 80 x 100 - 1200 zł
3. Michał Bajsarowicz - „Motyl” - 80 x 70 - 572 zł
4. Beata Jurkowska - „Czekająca” 70 x 60 - 1780 zł
5. Stefan Chabrowski - „Leśna droga”
- 75 x 55 - 1900 zł
6. Jerzy Miszański - „Bieliźna” - 50 x 40 - 1100 zł
7. Aleksy Nowak - „Pejzaż fantastyczny”
płyta - 60 x 40 - 780 zł
8. Juliusz Piechocki - „Martwa natura ze skrzypcami” - 55 x 60 - 1167 zł
9. Włodzimierz Gołub - „Ogród dendrologiczny”
- 64 x 80 - 2500 zł
10. Gustaw Nawrocki - „Martwa natura”
- 55 x 40 - 1150 zł
11. Romana Kaszczyk - „Sceny symultaniczne”
- 70 x 100 - 1430 zł
12. Nina Habdas - 1063 „Pejzaż” - 64 x 60 - 1312 zł
13. Wiesława Markiewicz - „Pomost i dziewczyna”
- 50 x 50 - 650 zł
14. Bożena Cajdler - „Żółty bukiet”
- 81 x 65 - 930 zł
15. Edward Habdas - „Barlinek - My z kosmosu”
868 - płyta - 52 x 42 - 1166 zł
16. Małgorzata Lalek - „On i Ona” - 65 x 50 - 990 zł
17. Andrzej Sobolewski - „Ruiny zamku
w Dolsku k/ Dębna” - 60 x 50 - 500 zł
18. Aleksandra Ibek - „Las” - 60 x 75 - 729 zł
19. Roman Kasprończak - „Obrazy żółte
i towarzyszące” - 58 zł
20. Romana Kaszczyk - „Wariacje na temat
starego młyna” - 1430 zł
21. Stanisław Mazur - „Łągów” - 729 zł

Techniki mieszane

1. Jacek Frąckiewicz - „Wicek - Żongler serc”
- 35 x 30 - 715 zł
2. Anna Szymanek - „Portret dziewczyny” - 146 zł
3. Anna Szymanek - „Panny na dywanie” - 132 zł

Akwarele

1. Wanda Juścińska - „Bez tytułu” x 5 - 250 zł
2. Michał Bajsarowicz - „Dzwonek ogrodowy”
- 110 zł
3. Michał Bajsarowicz - „Nasturcja” - 110 zł

Pastele

1. Roman Piciński - „Gorzów ul. Warszawska
róg Walczaka” - 340 zł
2. Roman Piciński - „Gorzów Stary Rynek”
- 340 zł

3. Juliusz Piechocki - „Kamień i piórko” - 260 zł
4. Juliusz Piechocki - „Muzeum” - 290 zł

Rysunek

1. Zbigniew Olchowik - „Ciche życie” - 365 zł

Grafika

1. Magdalena Ćwiertnia -
„Gorzów” - *monotypia* - 290 zł
„Gorzów” - *monotypia* (mała) - 100 zł
„Teczka Gorzowska” - *serigrafia* - 200 zł
2. Bogusław Jagiełło - „Cisza” - 146 zł
„MRSH” - 175 zł
„Blisko siebie” - 175 zł
3. Ryszard Bukański -
„Przed i po” - *grafika komputerowa* - 360 zł
„Malarstwo” - *grafika komputerowa* - 360 zł

Ceramika

1. Anna Szymanek -
Wazonik - 42 zł,
Purchawka rozłupka - 70 zł,
Purchawka - 58 zł,
Osie gniazdo - 50 zł,
2. Barbara Bałabuch nr 443 - 86 zł
3. Bożena Kulesza - Mazurek nr 426 - 58 zł
4. Dariusz Przewięźlikowski nr 508, 509 - 72 zł

Rzeźba z brązu

- Andrzej Moskaluk -
Bez nazwy - 1430 zł
Bez nazwy - 1080 zł
Bez nazwy - 1080 zł
Bez nazwy - 1000 zł

Bizuteria z metali kolorowych, broszki, naszyjniki, bransolety, klipsy w cenie już od 18 zł.

W ofercie Galerii „Relax”, oprócz wymienionych 50 obrazów i rzeźb, znajduje się jeszcze ponad 80 innych prac w tym także autorów tu prezentowanych. Oprócz nich: *Anny Miszańskiej-Gasiennicy, Romana Kasprończaka, Gustawa Nawrockiego, Krystyny Szczypkowskiej, Andrzeja Mico Sobolewskiego, Anny Gapińskiej-Myszkiewicz, Włodzimierza Kolk-Topczewskiej, Leszka Kurka, Małgorzaty Bernackiej-Kurkowej, Jerzego W. Bieleckiego, Renaty Wojnarowicz, A. Wojciecha Bagińskiego, Heleny Jacyny, Romana Picińskiego, Aleksandra Nowaka* (przepraszamy za zmianę imienia pod kolorową repr. jego obrazu „Pejzaż fantastyczny”).

Sztuka jest także na sprzedaż

Rozmowa z Andrzejem Kietlińskim prowadzącym galerię sztuki „Relax”

- Od kiedy działa galeria „Relax”?

- Galeria powstała 13 czerwca ubiegłego roku i od tamtej pory trzynastka jest dla nas szczególnie ważnym symbolem. Stąd też 13. każdego miesiąca, poza wakacjami, otwieramy wystawy autorskie.

- A skąd pomysł na otwarcie w Gorzowie akurat galerii?

- Galeria powstała jako odpowiedź na zapotrzebowanie plastycznego środowiska Gorzowa. Sygnały takie odbierałem już znacznie wcześniej i chciałem się po prostu sprawdzić. Poza tym Gorzów jest bardzo dużym miastem i edukacja estetyczna jego mieszkańców jest już na takim poziomie, że wręcz było zapotrzebowanie na takie miejsce, zapotrzebowanie na prace, które by można było nabyć.

- Czy był pan wcześniej związany w jakiś sposób ze środowiskiem artystycznym? Czy prowadził pan tego typu działalność?

- Do czasu otwarcia galerii pracowałem w zupełnie innej dziedzinie. Przez kilka lat byłem aktorem w Teatrze J. Osterwy. Jest to moja pierwsza działalność handlowa, ale artystą czuję się do dziś.

- Jakie były początki galerii, jakie plany, założenia, cele stawiał pan sobie przy jej otwarciu?

- Od momentu wyklucenia się idei galerii poprzez jej uruchomienie aż do dnia dzisiejszego galeria utrzymuje się z własnych środków. Na początku sądziłem, że po pół roku będę już wiedział, czy prowadzić ją dalej, jaki będzie odbiór. Ale nawet teraz, po prawie półtorarocznej działalności, nie mogę jednoznacznie stwierdzić, czy zadamowiła się ona na dobre. Z tego typu wnioskami trzeba jeszcze poczekać.

- Galeria to nie tylko ekspozycja dzieł sztuki, to również ich sprzedaż. Czy w Gorzowie jest duże zainteresowanie kupnem obrazów, rzeźb, ceramiki?

- Oczywiście tak. Galeria prywatna, sprzedażna (bo tak też się ją określa) to - ze zrozumiałych względów - przede wszystkim działalność handlowa. W tej chwili mamy w sprzedaży ponad 100 prac, które podlegają bardzo dużej rotacji. Wiele prac przychodzi do nas, wiele też musimy odsyłać z powrotem. Z tego stanu rzeczy bardzo się cieszę, gdyż w ten sposób, w krótkim czasie, gorzowianie mogą obejrzeć mnóstwo dobrych prac z całej Polski. Uważam, że oprócz sprzedaży, ważna jest jeszcze działalność edukacyjna. W ubiegłym roku odwiedziło galerię kilkanaście grup młodych ludzi, wśród nich były również grupy przedszkolne. Sądzę, że edukację kulturalną i estetyczną powinno się rozpoczynać już od najmłodszych lat. I stąd również sens mojego bycia tutaj.

- Na szyldzie dostrzegłem napis „Galeria i Biuro Podróżny”.

- Biuro podróży funkcjonuje równolegle z galerią, jednak nie poświęcam działalności turystycznej aż tyle czasu, ile by ta dziedzina wymagała.

- Co obecnie można zobaczyć w galerii?

- 13 października rozpoczęliśmy drugi sezon artystyczny. Zainicjowaliśmy go otwarciem wystawy autorskiej znanej łódzkiej malarki, pani Małgorzaty Lalek. W ubiegłym roku na rozpoczęciu sezonu artystycznego byli tu państwo Hadasowie, również z Łodzi. Prace pani Małgorzaty eksponowane są w sali, która przeznaczona jest na wernisaże, koncerty, recitale, odczyty itd. Natomiast w drugiej pokazujemy prace artystów z całej Polski. Lista autorów jest bardzo długa.

- Kto może wystawiać w pańskiej galerii?

- Od początku funkcjonowania patronat nad nią sprawuje Związek Polskich Artystów Plastyków. Ten mariaż daje nam mnóstwo możliwości, ale jest również bardzo zobowiązujący.

Wystawiać u nas mogą wyłącznie profesjonalści, co jest bardzo ważne, gdyż poprzez dbałość o wysoki poziom wystawianych prac, podnosimy rangę tego miejsca. Mam też możliwość przyjmowania prac amatorów, jednak z warunkiem, że prace te zostaną zaakceptowane przez radę programowo-artystyczną ZPAP. Patronat daje również możliwość kontaktu z niemalże wszystkimi artystami w całej Polsce, w tym również zapraszania ich na wystawy autorskie.

ZPAP służy także nieustannie pomocą i fachową radą. Jestem niezwykle zadowolony z tego, że udało mi się zaskarbić życzliwość i zaufanie przedstawicieli związku. Dzięki temu galeria funkcjonuje na wysokim poziomie artystycznym.

- Czy w pańskiej galerii można obejrzeć i kupić rzeźby, tkaniny artystyczne, ceramikę?

- Tak, oczywiście. Chociaż przyznaję, że oferta zdominowana jest przez malarstwo, ale mamy również rzeźby i ceramikę. Do tej pory nie zdarzyła się, niestety, wystawa autorska rzeźbiarza ani tkacza. Mam to na uwadze. Być może w grudniu, przy okazji zorganizowania wystawy świątecznej, będzie więcej rzeźb i ceramiki.

- Wiem, że przy galerii działa również sklep. Z czym?

- Sklep, podobnie jak galeria, powstał w odpowiedzi na zapotrzebowanie klientów, które było zgłaszane już od początku działalności galerii. Ktoś, kto tworzy i przynosi tutaj swoje prace, chciałby także zaopatrywać się w materiały do tego potrzebne. Nadarzyła się taka sposobność, więc 18 sierpnia uruchomiłem sklep z akcesoriami malarstwa artystycznego. Sklep ten odwiedza coraz więcej osób, a więc uruchomienie było celowe. Sklep ten, w porównaniu z innymi punktami sprzedaży, ma rzeczywiście niskie ceny. Staram się omijać pośredników, docieram bezpośrednio do producentów, co pozwala obniżyć ceny detaliczne. W sklepie oprawiamy obrazy w różnego rodzaju ramy. Mamy również możliwość przyjmowania obrazów w komis. Sklep zaopatruje artystów, architektów, kreślarzy. Z towarami tu sprzedawanymi dociera również do domów kultury i szkół. Jesteśmy w stanie, dzięki naszym szerokim kontaktom, zamówić wiele rzeczy, które są niedostępne gdzie indziej.

- Jakie są plany na przyszłość? Czyje prace będziemy mogli zobaczyć w najbliższych miesiącach?

- W grudniu najprawdopodobniej zobaczymy obrazy pani Małgorzaty Bernacki-Kurek.

Są to przepiękne prace, więc cierpliwie czekam na potwierdzenie terminu. Zamierzam jeszcze w tym sezonie artystycznym zmienić nieco formułę wernisaży otwierających wystawy autorskie. Chciałbym, aby były one połączone z jakimś wydarzeniem pozaplastycznym. 13 października otwarciu wystawy prac pani Lalek towarzyszył koncert muzyki elektronicznej. Zależy mi bardzo na ożywieniu tego miejsca. Myślę o prowadzeniu stałych spotkań lub koncertów. Jedną z sal jest tak dobra akustycznie, że może się tutaj odbywać wiele imprez.

- Galeria jest widoczna podczas wielu imprez i akcji poza ulicą Drzymały.++

- Uczestniczymy w organizacji imprez o charakterze charytatywnym, np. w aukcjach. Staram się promować to miejsce poprzez udział w Targach Pogranicza. Trwa zorganizowany wspólnie z Wojewódzkim Ośrodkiem Metodycznym a pod patronatem pana prezydenta Gorzowa Henryka Macieja Woźniaka konkurs plastyczny ogłoszony z okazji 740-lecia miasta. Do 15 listopada oczekujemy na prace. Galeria została zaakceptowana zarówno przez środowisko plastyczne, jak i przez ośrodki kulturalne. Jesteśmy zapraszani na różne wystawy i inne imprezy kulturalne. Od pewnego czasu galeria zostaje zauważana i cieszy się poszanowaniem władz miejskich i wojewódzkich, co jest niezwykle ważne i daje pozytywne rokowania na przyszłość. Ponadto galeria zawsze służy radą i pomocą wszystkim tym, którzy tworzą lub chcą tworzyć. Jesteśmy również otwarci na różne inicjatywy i serdecznie zapraszamy do współpracy.

- A także do częstych odwiedzin.

- Oczywiście. Zapraszam serdecznie.

rozmawiał Mariusz Biniewski

**Galeria „Relax” i sklep
ul. Drzymały 15a i 16
tel. 72-25-095**

**czynne od pon.
do piątku
g. 10.00 - 18.00,
w soboty -
g. 10.00 - 14.00**

SZTUKA MATKOWANIA

Ta wystawa w Małej Galerii ucieszyła mnie bardzo. Absolwentkę Wydz. Malarstwa i Grafiki Użytkowej poznańskiej PWSSP, **Iwonę Markowicz-Winiecką**, trudno było namówić do publicznego ujawnienia jej obrazów tworzonych w przerwach między wychowywaniem dzieci swoich i cudzych. W 5/96 numerze „Arsenalu” zadebiutowała kilkoma pracami w naszej „galerii” na kolorowej rozkładówce. Kilka dni później udało mi się przekonać ją, że warto te obrazy i jeszcze kilka innych pokazać na imprezie „Arsenal na żywo” (były kiedyś takie) w klubie „Pod Filarami”.

Wydaje się, że po tym podwójnym debiucie w Gorzowie (ciut wcześniej jedną pracę „Macierzyństwo” wystawiła na VII Biennale Sztuki Sakralnej), artystka zaczęła wierzyć w siebie, bo jesienią pojechała do Kostrzyna na międzynarodowy plener malarski „Sztuka na granicy”, gdzie dała się także poznać i polubić przez współuczestników pleneru i widzów poplenerowej wystawy, których było tam niemało. Jeszcze wcześniej miała kilka udanych grafik „użytkowych” w postaci znaków (logo) różnych firm, np.



Radia „Zachód” i Radia „Go”, kilka wygranych konkursów m.in. na plakat wyborczy „Solidarność”. W 1993 roku - widziała go na słupach i płotach cała Polska.

Czasami sięgała także po blejtram i pędzel - w domu rosła dwójka modelowych dzieciaków. Po zamianie mieszkania na większe mogła z jednego pokoju w sąsiedztwie kuchni wygospodarować mini-pracownię. Mąż Janusz objął stanowisko dyrektora WDK-u. Praca w kulturze to czas na ogół nienormowany, więc miała mamusią Iwonką trochę czasu dla siebie, bo przynajmniej w dzień głowy jej nie zawracał. Opiekowała się Agnieszką i Pawłem, malowała dla nich wróbelki ale przede wszystkim w subtelnych mgiełkach malowała dorastanie swoich dzieci. Malowała je z talentem, z wyczuciem praw rządzących dziecięcym światem, w klimacie serdecznej matczynej opieki, nawet jeśli nie dzieci były podmiotem obrazu a mała zziębnięta ptaszyna. Malowała w szaro-błękitach i ciepłych pastelach świadomie ograniczając paletę dla uzyskania efektu przemijania czasu. Jak na starych romantycznych poc

tówkach. Romantyzm jest dla płócien Iwony najtrafniej dobranym „izmem”. To się potwierdza także w nowych, z ostatniego roku, pracach, takich jak „Sen”, „Niemodna para” pod parasolem czy z zeszłego roku „Dla Agnieszki” i „Kuszenie”. Może to nie jest modne, strukturalne, intelektualno-konceptualne malarstwo, ale za to jest miłe oczom i sercu. Zainteresowanie wystawą świadczy, że jest ona wielu ludziom potrzebna. Artystka już do



stała propozycję przeniesienia wystawy do Szczecina i Poznania, a także wiele ofert zakupu jej prac do prywatnych kolekcji. Na razie niechętnie sprzedaje obrazy, bo nie ma ich zbyt wiele w swoim twórczym dorobku. Nie zmusza jej do tego, jak innych profesjonalnych artystów, sytuacja materialna. Poza pracami, które zostawiła po plenerze w Kostrzynie, reszta jest - jak na razie - własnością rodzinną. Komfort psychiczny twórcy godny pozazdroszczenia..

Z przyjemnością odnotowuję, bo mam podobne zdanie, że na łamach „Ziemi Gorzowskiej” Gabriela Balcerzakowa w swoim „Galerijnym rekonesansie” („Jesień na salonach” ZG nr 43 z 23.10.97) napisała: „Pora uznać, że środowisku artystycznemu Gorzowa przybył kolejny twórca, nie nominalny jedynie, lecz aktywny”. Dodam, że o oryginalnej w tym środowisku ciekawej osobowości twórczej.

Ireneusz Krzysztof Szmidt

IWONA MARKOWICZ-WINECKA

11 października w salonie BWA przy Pomorskiej otwarto wystawę, na której zgromadzono obrazy powstałe podczas plenerów w Barlinku, Dębnie, Smolnicy i Pyzdrach. W galerii znalazły się prace kilkudziesięciu twórców, prace niezwykle zróżnicowane pod wieloma względami, od strony formalnej poczynając a na poziomie arty-

Od realizmu

tyna na czterech pokazanych obrazach prezentuje dwie różne techniki. W jednej widoki nakładają się na siebie w ciekawy sposób, przy zachowaniu harmonii kształtu. W drugiej na odwrót - rozmyte kontury, nieokreślony, „podwodny” krajobraz przedstawia-

ny jest w dwu wersjach. Całkiem odmienny styl malarstwa prezentuje **Mirosława Smerek-Bielecka**. Widoczna jest u niej wyraźna fascynacja przeszłością sprzed wieku. Wiele tłumaczy już same napisy na obrazach (np. „Bärfelde 1885”). Świat tych obrazów jest jakby senną wizją, technika wykonania przywodzi na myśl stary album z fotografiami. Kobiety na tle XIX-wiecz-

nych realiów jawią się tu raczej jak zjawy niż postaci materialne, bardziej przypominają anonimowe sylwetki z pozłokich, wypłowiałych fotografii niż ludzi z krwi i kości. Ciemne, mało wyraziste, pozbawione życia twarze, o wysokich czolach i bezbarwnych oczach zlewają się w całość z ponurym otoczeniem.

Malarstwo **Pawła Lasika** z Warszawy jest tak różne, że bliskie sąsiedztwo tych dwojga twórców wydaje się wręcz ekstrawagancją. Lasik wybrał metodę formalną zbliżoną do sztuki prymitywnej. Widoczna jest celowa niezdarność w doborze barw (np. jak dom pomarańczowy, to sukienka postaci stojącej przed nim też pomarańczowa). Od razu widać też, że malarz jest osobą z poczuciem humoru (dowodem jest choćby obraz przedstawiający Pyzdy). Jego zainteresowania skupiają się wokół aktualności, ukazywania świata we wszystkich, nawet prozaicznych

jego przejawach (na dowód wskazują obraz byka, ale co to za byk!). Świat ten jest zdeformowany, wykoślawiony, ale pełen kolorów, radosny i optymistyczny.

Jacek Taszycki z Olkusa prezentuje dla odmiany malarstwo abstrakcyjne, stosuje śmiało zestawienia kolorystyczne. Jego ostre, krzyczące kolory przyciągają wzrok, czego nie można powiedzieć o pracach **Grzegorza Mroczkowskiego** z Warszawy, których obecność w BWA jest nieporozumieniem. Niewiele dobrego można też powiedzieć o innym mieszkańcu stolicy, **Tomaszu Suprynie** (pejzaże prawie w całości zamalowane brązem). I znowu kontrast: **Ryszard Patzer** (Sopot) ma dobrze opanowany warsztat, jego pejzaże mają cechę powtarzalną - każdy wykonany jest w innej tonacji kolorystycznej. Brąz dominuje w przypadku obrazu z zimowego lasu, niebieski w zachodzie słońca nad górskim jeziorem. Barwa do-



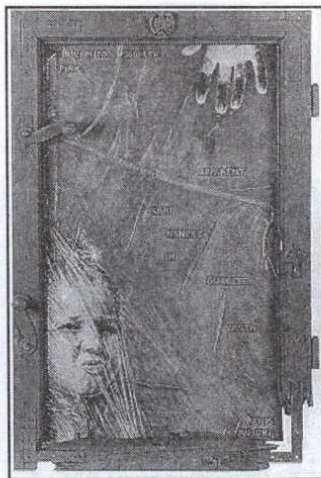
Włodzimierz Gołub
WYSPA NADZIEI

stycznym kończąc. Co najmniej kilku malarzy zasługuje na odrębne omówienie, w tym miejscu chciałbym jedynie zasygnalizować obecność rozmaitych zjawisk pokazanych na wystawie.

Większość malarzy prezentuje pejzaże, co zrozumiałe w przypadku plenerów. Są widoki miast i wsi, pojawiają się kompozycje roślinne (głównie kwiaty) i rzadziej martwa natura. Sporadycznie mamy do czynienia z portretem. Twórczość abstrakcyjna ma niewielką reprezentację, choć sporo zjawisk sytuuje się po drodze do tradycyjnego realizmu. Są prace beznamienne opisujące naturę i prace pełne ekspresji. Opisujące świat zewnętrzny i penetrujące przestrzenie wyobraźni. Wizje ponure, mroczne i pełne humoru, niemal satyryczne. Wykorzystujące konwencjonalne środki techniczne i wychodzące poza nie. Słowem - rozrzut wizji, kształtów i kolorów.

Jerzy Wojciech Bielecki z Olsz-

Andrzej Mico Sobolewski
W RAMACH OKIENNYCH



do abstrakcji

minująca zależy od pory dnia, naturalnych warunków, roślinności.

Z kolei **Raisa Kulykovska-Paw-**



Andrzej Załucki POWRÓT DO KĄPIELISKA

łowski z Berlina reprezentuje malarstwo odrealnione. Nieuchwytnie, rozmazane kształty i zagadkowa tematyka mogą sugerować inspirację mitologią, baśnią. Podobnie rzecz się ma z dobrze w Gorzowie znaną **Romaną Kaszczyc** z Barlinka. Także u niej na pierwszy plan wysuwa się element baśniowości, oniryczny klimat łączy się tu z wypracowaniem własnego stylu (charakterystyczna kolorystyka, komponowanie przestrzeni).

Mogą się podobać prace **Włodzimierza Gołuba** z Wilna. Twórca przedstawia wersje tej samej kobiety, o nienaturalnie wydłużonym ciele, ustronną w zadziwiająco kapelusze (splątana roślinność, ptasie gniazda). Gołub sprawnie operuje barwą, w której dominuje błękit. Duże wrażenie robią obrazy **Andrzeja Mico-Sobolewskiego**, poszukującego nowych form wyrazu. Twórca operuje dwoma różnymi stylami. Pierwszy polega na nakładaniu abstrakcyjnych, barwnych kształtów na zapisane hieroglifami tło. Drugi, ciekawszy, prezentuje powtarzalny, sugestywny cykl: twarze w cier-

piących, przerażonych skurczach i ręce próbujące zerwać z twarzy bładą, prześwitującą zaslonę przypominającą grubą folię. Dodatkowo te przejmujące, pełne ekspresji obrazy zaopatrzone są w lacińskie inskrypcje.

Prace **Małgorzaty Lalek** z Łodzi równoległe z

wystawą w BWA można oglądać w galerii „Relax”. Obok kwiatów, których rozmaite układy kompozycyjne są głównym tematem, pojawiły się także małe obrazki adresowane do najmłodszych odbiorców. Te ostatnie byłyby świetnymi ilustracjami do bajek dla dzieci. Kwiaty interesują również gorzowiankę **Magdę Cwiertnię**, jednak końcowy efekt jest u niej całkiem inny. Jej kompozycje pozbawione są tła, zawieszone jakby we mgle, odmienna jest też kolorystyka.

Bogdan Ryszard Warowny (Łomianki) na jednych płótnach tworzy przepełnione słońcem ogrody i parki, na innych niemal fotograficznie oddane widoki miasta. Podobny styl w malarstwie pejzażowym prezentują **Andrzej Kacperek** z Mysłowic oraz **Michał Baca** z Krakowa (odmienne operowanie barwą). Bliski takiej formule malarskiej jest

też **Stefan Chabrowski** z Częstochowy (podobna tematyka, nieco rozmyty kontur).

Na tle innych malarzy z pewnością wyróżnia się **Leszek Kurek**, już choćby ze względu na tematykę malowideł. Obok siebie widnieją trzy zagadkowe obrazy, ponawiające w innym porządku szereg tych samych rekwizytów: krzyż, wiązkę zboża, przyczepioną doń kartkę z napisem „Boruta” lub „Bielik”. Warto też niewątpliwie zwrócić uwagę na dokonania **Janusza Matysiaka** z Poznania. Interesujące pejzaże oraz zwłaszcza ponury widok miasta o zmierzchu przykuwają uwagę.

To oczywiście nie wszystkie nazwiska, jakie pojawiają się na wystawie poplenerowej. Jest ich znacznie więcej, starałem się jednak zasygnalizować zjawiska - moim zdaniem - najważniejsze, najciekawsze. Każdy zainteresowany może tę listę zweryfikować na własny użytek, wystarczy udać się do galerii przy ul. Pomorskiej. Z pewnością warto to uczynić, gdyż każdy, bez względu na upodobania estetyczne, znajdzie tam coś dla siebie. Gwarantuję to.

Jarosław Naus



Magda Cwiertnia WROTYCZ

Szkoła z duszą

Wyjątkowo atrakcyjnie przebiegał Dzień Nauczyciela w Liceum Plastycznym. Szkoła rozpoczęła czwarty rok pracy, liczy już 115 uczniów i 22 nauczycieli przedmiotów zawodowych i ogólnokształcących.

W Dniu Nauczyciela na początku było tradycyjnie: kwiaty, podziękowania, życzenia. Dopiero potem „artyści” pokazali, co potrafią. Prawdziwymi nauczycielkami zajęła się nauczycielka okolicznościowa, czyli **Ewa Dobrowolska**, która kazała im... pisać maturę. A tymczasem dwa chochliki skutecznie przeszkadzały w skupieniu, w ściąganiu, w wypowiedziach. Prób egzaminacyjnych było kilka. Na zakończenie wszyscy dostali dyplomy Szkoły Przetrwania z odpowiednimi stopniami. Uczniowie narzucili zabawową konwencję, nauczyciele natychmiast ją podchwycili. Wszyscy dzień ten zapamiętają na długo.

- Takie dni łączą - mówi dyr. **Klara Rawicz-Lipińska**. - Zależy nam na nauczaniu naszych uczniów technik plastycznych, na wykształceniu w nich poszanowania dla estetyki,



Ewa Dobrowolska (z lewej), dyr. Klara Rawicz-Lipińska i prof. Wojtek Nawrocki

ale także na rozbudzeniu fantazji tak niezbędnej każdemu plastykowi.

Szkoła tętni życiem od rana niemal do wieczora. Nie sprawdziło się wychodzenie na lekcje ogólnokształcące do sąsiedniej szkoły. Teraz wszystkie lekcje odbywają się w budynku przy ulicy Bema, który tym samym wypełnił się niemal po brzegi. A

Chochliki przeszkadzają skupić się podczas pisemnego egzaminu



w przyszłym roku przyjdzie jeszcze jeden rocznik, zanim pierwsi maturzyści opuszczą szkołę. Liceum Plastyczne jest 5-letnie. Wraz z powiększaniem liczby uczniów trzeba było powołać zastępcę dyrektora ds. kształcenia ogólnego oraz kierownika sekcji artystycznej. Pierwszą z tych funkcji objęła pani

Iwona Głowacka - matematyczka, drugą - **Wojtek Nawrocki** - rzeźbiarz, nauczyciel ogromnie lubiany przez uczniów. Od początku pracuje w szkole **Zbigniew Olchowik**, trochę krótszy staż mają inni plastycy: **Juliusz Piechocki**, **Andrzej Moskaluk**, **Krzysztof Swarczewski**, **Bożena Jakubowska**, **Lech Dominik** - fotografik.

- Bardzo się cieszę, że udało mi się pozyskać do pracy znanych plastyków - mówi pani dyrektor. - Uczniom potrzebna jest wiedza, ale w równej mierze przykłąd, autorytet twórcy. Jestem zadowolona z całego zespołu pedagogów, bo wszyscy sumiennie przykładają się do pracy. Ciągłe ko-

rzystamy także z dużej życzliwości rodziców, którzy własną pracą, pieniędzmi i kontaktami pomagają szkole. Wszystkim serdecznie dziękuję.

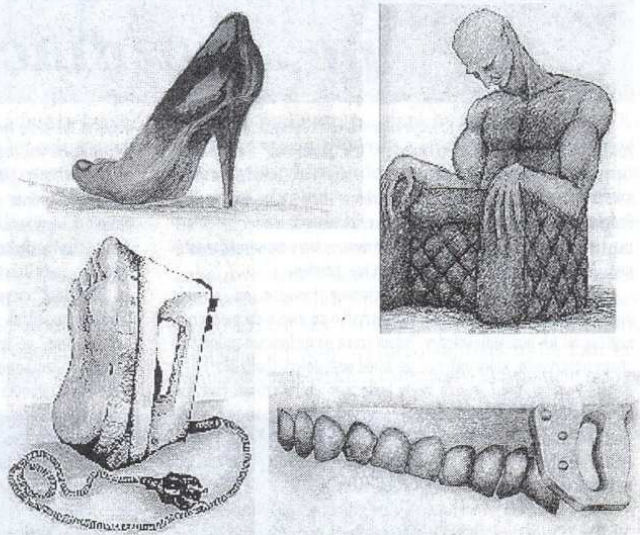
Szkola jest widoczna podczas wielu imprez w mieście lub w innych szkołach. Wiadomo, że podczas Tygodnia Kultury Młodzieżowej zaproponuje szokujący pokaz mody, że gdy na Placu katedralnym znów staną uczniowie przy sztalugach, to zawsze wokół nich zbierze się tłumek ciekawskich, że coraz to nowe miejsca na murach miasta malowane są rękami uczniów. Część uczniów w październiku odbywała praktyki, a tym samym swoją pracę oddawała firmom, które są zainteresowane współpracą z młodymi plastykami. Pracowali w drukarni SPIN, w teatrze, w Lubuskim Centrum Wypożyczenia Wnętrz, w pracowniach reklamowych.

Poprzedni rok szkolny zakończono wystawą prac uczniowskich w Spichlerzu. Już zapisano w planie, że finał tego roku odbędzie się 18 czerwca wieczorem w Centrum Promocji Stilonu, że będzie nie tylko wystawa, ale i inne atrakcje. A potem plastycy ruszą na plener na Litwie.

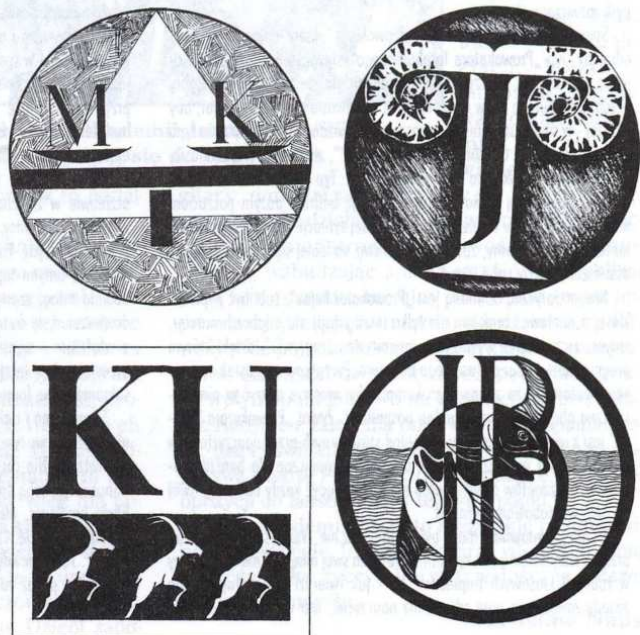
Do czerwca jeszcze daleko. Pół roku trzeba solidnie pracować. Na łamach „Arsenału” prezentujemy uczniowskie ćwiczenia z grafiki, z zajęć prowadzonych przez **Zbigniewa Olchowika**, **Beatę Broniarek** i **Krzysztofa Swarczewskiego**. Tematem jednego z ćwiczeń było uczłowieczenie przedmiotów. W tym numerze, a pewnie i w następnych, zdjęcia **Bartka Makowczyńskiego**, także ucznia liceum plastycznego (patrz obok).

Dziękujemy.

Ćwiczenie: Uczłowiecz przedmioty



Ćwiczenie: Opracuj graficznie monogram i znak zodiaku



„Oko belfra, czyli Przewodnik po ...uczniach”

Społeczność uczniowska to istna kopalnia różnorodnych typów (i typów!). Najczęściej spotykanym typem jest tzw. „**Szkolniak**” – uczeń przeciętny w swym zachowaniu, uczący się w miarę i dla zasady, nie przeszkadzający w prowadzeniu lekcji i nie lubiący zbytnio rzucić się w oczy. Podczas przerw pozwala sobie na drobne szaleństwa, ale na widok nauczyciela przybiera przeproszący wyraz twarzy, który mówi jednoznacznie: „To nie ja tylko kolega. A w ogóle to nie chciałem...”

„**Zdolniacy**” dzielą się na dwie kategorie. Pierwsza (na szczęście należąca do większości) z reguły robi wszystko od dwóch do pięciu razy szybciej niż ich pozostali koledzy. Potem czeka na dodatkowe zadania ze strony nauczyciela, który uwiijać się wśród pozostałych (bagatel!) trzedyści uczniów, musi jeszcze swym belferskim okiem czuwać nad tzw. „**Prowokatorami**” i „**Buntownikami**” (o których będzie mowa za chwilę). Błagalny wzrok lub umowne znaki typu chętknięcie, stukanie długopisem w pulpit ławki dają znać o sobie i wreszcie uradowany „**Zdolniacz**” może sobie pozwolić na kolejną porcję ćwiczeń!

Druga kategoria „**Zdolniaków**” nie należy do lubianych zarówno przez uczniów jak i nauczycieli. Z reguły są to typy zadufane w sobie, zaśpiewujące zeszyt przed kolegą z ławki, a koniec swej pracy oznajmiają głośno przy całej klasie: „Już zrobiłem!” Potem rozpięram się w ławce i rozkoszuję swoją własną osobą. Z lubością przyglądają się innym uczniom, którzy jeszcze pocą się nad zadaniem. W zasadzie nigdy nie proszą o dodatkową porcję materiału, by móc resztę lekcji spędzić na narcyistycznych rozważaniach.

Specyficznym typem jest uczeń „**Prowokator**”, który też ma swoje dwie odmiany. Typ „**Prowokatora Inteligentnego**” stawia sobie podczas lekcji jeden cel: zbadać wiedzę i reakcje nauczyciela. Jest to z reguły dobry uczeń, który lubuje się w wyszukiwaniu ciekawostek na każdy temat, aby później – w swoim mniemaniu – zaszkokować każdego belfra. Pytanie typu „Czy to prawda, że Gombrowicz był pedałem?”, zadane przy całej klasie, wprowadza „**Prowokatora**” w niebiański stan. Typ ten jest jednak efemeryczny – najczęściej trafia na inteligentnego belfra z dużym poczuciem humoru, który jest w stanie wybrnąć z każdej sytuacji. Ponieważ Prowokator też jest inteligentny, zdaje sobie sprawę, że lepiej się wycofać, niż być ośmieszonym przy całej klasie.

Niesympatyczną odmianą jest „**Prowokator Pajac**”. Lubi być pekipkiem klasy, a ponieważ brak mu nie tylko inteligencji, ale i dobrych manier, jedyne, z czym umie wystąpić, to prymitywne „zagrywy”, dzięki którym pragnie zdobyć miano Klasowego Bohatera. Początkowo pozostali uczniowie uważają go za zabawnego kumpla, by wreszcie odkryć w nim kosmiczną głupotę i niewiarygodną popoliłość. Żywi „**Prowokatora Pajaca**” jest z reguły uzależniony od metod stosowanych przez nauczyciela (w grę najczęściej wchodzić tzw. metody niepedagogiczne ale bardzo skuteczne). Szczegółów owych metod nie podaje, gdyż każdy belfer ma swój własny, wypróbowany komplet.

Uczeń „**Buntownik**” może być lubiany lub nie. Najczęściej buntuje się przeciw wszystkiemu i wszystkim. W ramach swej ideologii nie uczestniczy w żadnych klasowych imprezach, bo – jak twierdzi – „są głupie”. Dla zasady zawsze ma inne zdanie niż nauczyciel, jest w stanie spierać się

nawet o tak stałe twierdzenia jak prawa fizyki czy tabliczka mnożenia. Gdy brakuje mu argumentów, w ramach buntu milczy. Może jednak zdobyć sympatię i szacunek nauczyciela, jeśli jest „**Buntownikiem Inteligentnym**”. Swoista gra, jaką prowadzi taki uczeń ze swoim belfrem, przeradza się w końcu w obustronny nałóg. Bywa, że po paru latach obaj „zawodnicy” spotykają się przy kielichu, lampce lub kufli i wspominają z lubością „**Stare Dobre Czasy**”. Niestety ten typ jest obecnie na wymiaru.

„**Twardziel**” przypominać może na pierwszy rzut oka „**Buntownika**”. Odróżnia go jednak znacznie większy potencjał nieuctwa. „**Twardziela**” można poznać po sposobie chodzenia. Typ ten – reprezentowany przez chłopców – zachowuje się w sposób specyficzny: ręce w kieszeniach, plecak nonszalancko zwisający z ramienia, szczeka wysunięta do przodu (konieczne jest zucie gumy!) i kołyszący chód. „**Twardziel**” kieruje się własną ideologią, która zamyka się w jednym zdaniu: „**Mam was wszystkich gdzieś i nie będę się uczył!**” Dla zasady nie tylko nie odrabia zadań domowych, ale przede wszystkim – chęć pozostać „**Prawdziwym Rasowym Twardzielem**” – zmuszony jest regularnie wagarować, a pytany przez nauczyciela o cokolwiek – milczeć. Język rozwiązuje mu się najczęściej w okolicach półtorca, a proces kruszenia się jest wprost proporcjonalny do szerokości ojcowskiego paska.

Odwiecznym i najmniej sympatycznym typem jest „**Wazelinierz**”. Nikt go nie lubi, ale to mu w niczym nie przeszkadza. Ponieważ wszyscy doskonale znają tę odmianę, nie warto się nią bliżej zajmować.

Znaczenie ciekawsz jest uczeń „**Kameleon**”. Z reguły odznacza się dużą inteligencją i potrafi – bez wazeliny – wkraść się w łaski każdego belfra. Robi to w sposób naturalny i nikt niczego nie podejrzewa. Bywa jednak i tak, że koledzy trawieni zazdrością, podkładają mu pod nogi przyszłowiową kłódę. Dla „**Kameleona**” jest to jednak prawdziwe wyzwanie! Teraz oprócz nauczycieli, musi sobie „urobić” swych kolegów. To najczęściej nie jest zbyt trudne.

I jeszcze jeden typ, a właściwie poza, jaką przybierają niektórzy uczniowie w zależności od potrzeb. Mowa o uczniu „**Cierpiącym**”, a właściwie uczennicy, bo sytuacja znacznie częściej wykorzystywana jest przez dziewczynę. Poza to szeroko uprawiana jest przed sprawdzianami, testami i innymi tego typu torturami. „**Cierpiący**” wchodzi do klasy z obolałą mianą, często trzymając się za rzekomo bolącą część ciała. Po dowieczeniu się do nauczycielskiego biurka, oznajmia, zboliałym głosem, a właściwie – szepem, że ledwo żyje i mimo chęci, nie jest w stanie uczestniczyć w lekcji, łaskawie prosi o zwolnienie. Na koniec dodaje sakramentalną formułkę: „Ja to wszystko uzupełnię...”

Specyficzną i ciekawszą odmianą jest uczeń „**Poświęcający się**”. Różnica polega na tym, że w przeszłości już kilkakrotnie cierpiał i omijał sprawdzian. Nie chcąc „przeziąść struny” zostaje na lekcji i przez 45 minut całym sobą daje do zrozumienia, że ledwo trzyma się w ławce i jest bliski omdlenia, ale naprawdę się stara. Jego błagalny wzrok mówi: „Popatrz na mnie. Czy widzisz, jak ja cierpię? Doceń to i nie wstawiaj mi „pasy”. Ja naprawdę uważam, tylko zapomniałem...”. Jest to prawdziwy pokaz min, grymasów i konwulsji, jakie można obejrzeć tylko podczas lekcji!

Muzycznie i spontanicznie

Wraz z rozpoczęciem nowego roku szkolnego wznowiła swą działalność Mała Akademia Jazzu. Czym jest, skąd się wzięła i jakie są jej cele - zapytaliśmy **Bogusława Dziekańskiego**, szefa klubu „Pod Filarami”.

- Z inicjatywą stworzenia Małej Akademii Jazzu wyszedł w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych Bydgoski oddział Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego. Pomysł szybko rozprzestrzenił się po Polsce, w innych miastach już wkrótce zaczęły powstawać placówki analogiczne. Najpierw były Trójmiasto i Toruń, później dołączyły Wrocław, Zakopane, Bytom.

Gorzów był jednym z pierwszych miast, które podchwyciły pomysł, od 1985 r. Akademia działa tu do dziś. W tym czasie w wielu miastach inicjatywa nie przetrwała, w pewnym okresie (na początku lat 90-ych) Gorzów był jedynym ośrodkiem działania placówki. Stąd właśnie muzycy jazzowi przynosili pomysł do innych miast. Dziś Gorzów to nadal numer 1 przedsięwzięcia.

Zadaniem M.A.J. jest upowszechnianie wśród dzieci szkół podstawowych kultury muzycznej. Nasze działania przybliżają uczniom głównie muzykę jazzową, ale nie tylko. Jest tu też miejsce choćby dla rocka. Współpracujemy z kilkoma szkołami. Początkowo wprowadziliśmy program 18 audycji organizowanych w pobliżu szkół, prowadzonych przez stałych, znanych i cenionych muzyków. Dziś tych audycji jest już 31. Zorganizowane są w dwuletnim cyklu obejmującym klasy czwarte i piąte (jest to najlepszy wiek dla podobnej edukacji). Zajęcia odbywają się raz w miesiącu, każdy cykl kończy się koncertem finałowym. W planach lekcyjnych audycje są uwzględniane, korzystają z czasu przeznaczonego na lekcje muzyki, a także plastyki i wf-u. Dzieci zapo-

znają się z historią jazzu, związkami gatunku z muzyką rockową, poznają instrumentarium. Dla klas wyższych, głównie z myślą o szkołach średnich stworzyliśmy odrębną imprezę o nazwie „Jazz dla was”. Odbywa się ona w klubie „Pod Filarami”, cieszy się dużym zainteresowaniem. Tak się składa, że skupia w dziewięćdziesięciu procentach „absolwentów” Akademii. To nie jedyny namacalny dowód wielkiej użyteczności jazzowych audycji. Przed laty na warsztaty jazzowe do Puław trafiły 2-3 osoby z Gorzowa, dziś trafia tam kilkunastu gorzowskich muzyków. Zjawiska te są naj-

lepszą rekomendacją dla naszych działań.

Trafiłem na zajęcia Małej Akademii Jazzu prowadzone przez Krzysztofa Pumę Piaseckiego. Młoda publiczność aktywnie i z zacięciem brała udział w tych zajęciach. Muzyk z łatwością nawiązywał kontakt z dziećmi. Ciekawie opowiadał o budowie



Finał Małej Akademii Jazzu 1996/97.
Wszyscy rwą się do odpowiedzi

gitary, omawiał podstawy gry na instrumencie, zapoznawał z działaniem przetworników i wzmacniacza, demonstrował możliwości techniczne sprzętu, wzbudzał aplauz uczniów. Przybliżał poza tym rozmaite terminy muzyczne (m.in. improwizacja, sekcja rytmiczna, akord, intro, coda), wszystkie pojęcia ilustrując przykładami muzycznymi. Zapraszał na scenę dzieci potrafiące grać, co wpłynęło dodatkowo na atmosferę dobrej zabawy. Audycje z założenia mają charakter spontaniczny, dzieci świetnie się bawią, przy okazji poszerzając swą wiedzę i poznając dobrą muzykę, będącą w opozycji do lansowanej w telewizji papki.

Mała Akademia Jazzu to niezwykle pozytywne przedsięwzięcie. Jej organizatorzy wiedzą co robią i należy tylko życzyć im wytrwałości w dalszej realizacji pomysłu.

Jarosław Naus

Szanse słońskiego kościoła



„Tysiące ludzi z blizszych i dalszych okolic, z Łęgów Warciańskich i Łęgów Odrzańskich przybyło do starego grodu joannitów, aby oglądać uroczysty pochód kawalerów zakonu joannitów przechodzących z palacu mistrza do kościoła” - pisał w roku 1862 wówczas jeszcze dziennikarz, późniejszy wybitny pisarz Teodor Fontane. Gdy uderzono w dzwony, ruszył pochód na czele którego kroczył marszałek Wrangel pełniący w zakonie funkcję ordenshauptmanna, który dzierżył w ręku miecz zakonu. Całość sprawiała podniosłe wrażenie: postawni mężczyźni, ubrani we wspaniałe zakonne uniformy, dźwięki organów, puzony, bardzo dobry chór pań z Sonneburga, do tego pełna godności i dostojęstwa osoba Jego Królewskiej Wysockości Jaśnie Oświeconego Przewielebnego Mistrza Zakonu, wszystko to razem musiało wywierać należyty efekt. Fontane zauważał jednak, powołując się na swą znajomość Wielkiej Brytanii, w której był zakochany, że jak na tak znaczący zakon, Słońsk nie wydaje się być najlepszym miejscem na jego stolicę, chyba że należałoby zbudować bardziej okazały pałac.

Joannici zostali „skasowani” w epoce napoleońskiej i dopiero kilka lat przed opisywaną przez Fontane uroczystością, w roku 1852 zakon restytuowano i w Słońsku ponownie znalazła się siedziba Wielkiego

Mistrza. Funkcję tę od roku 1696 pełnili następcy tronu zrazu książęcego a następnie królewskiego z rodu Hohenzollernów. Wtedy w 1862 był to Fryderyk Karol, Aleksander książę Prus.

4 października 1997 r. pochód, jaki uformował się przed słońskim kościołem, otwierał Mistrz Zakonu Wilhelm Karol, książę Prus, pełniący tę funk-

Teodora Fontanego.

Dziś siedziba Mistrza i główna świątynia joannitów znajduje się w Nieder-Weisel koło Frankfurtu nad Menem. Ich zainteresowanie słońskim kościołem wynika nie tylko z tęsknoty za dawną wielkością tego dziwnego zakonu ludzi świeckich, do którego mogą należeć ludzie z długim rodowodem szlacheckim.



cję od prawie 40. lat. Tym razem tłumów gapiów nie było, poza garstką ciekawskich, wśród których przeważali dziennikarze i reporterzy. Nie były dzwony i nie dęto w puzony, były jednak organy i chór dam i panów ze

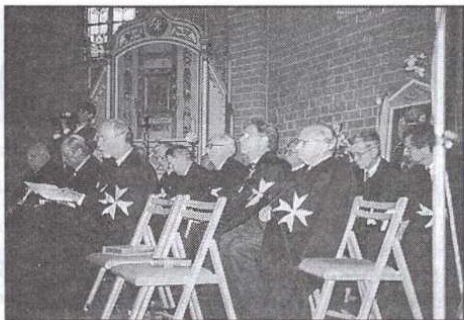
W dobie ekumenizmu, słońska świątynia stać się może centralnym punktem tej części naszego kraju, w którym ta wielka zdobycz współczesnych chrześcijan może być rozwijana, tu, na polsko-niemieckim pograniczu. Mówił o tym w swym wystąpieniu Mistrz Zakonu, który podkreślił, że kościół ten w swych dziejach był różno-konfesyjnym i był podporą duchową różnych nacji tak jak zakon joannitów, którego kawalerami są katolicy i protestanci różnych narodów. Ten ekumeniczny wątek pojawił się i w innych wystąpieniach strony niemieckiej, nie znalazł jednak oddźwięku w wypowiedziach kapłanów katolickich. Idee drugiego soboru watykańskiego i nauki Jana Pawła II odnoszące się do ekumenizmu z trudem docierają nad Wartę, mimo że przecież przed trzema laty na podobnym spotkaniu był tutaj biskup Adam Dyczkowski. Proboszcz słońskiej parafii ksiądz Henryk Pastuszko dokonał wielkiego czynu ryzykując nawiązanie kontaktu z protestanckim zakonem. Jak wynikało to z jego



Słońska a przemarsz przez nawę kościoła orszaku powiększonego o kapłanów poproszonych na uroczyste ekumeniczne modły, miał w sobie coś z dostojęstwa opisywanego przez

słów wypowiedzianych w dniu 4 października 1997 r., uważa ich za przysiaciół tego kościoła, bo pomogli materialnie i deklarują dalszą pomoc. Należy mieć nadzieję, że podczas na-

stępnego spotkania w Słońsku usłyszy-
my z ust księdza
Henryka Pastuszka,
że są joannici także
przyjaciółmi Słońska
w wymiarze duchowym
jako sojusznicy w dziele
przygotowania się
obu naszych naro-
dów do życia w zjed-
noczonej Europie.
Przygotowania na drodze
ekumenizmu. Kościół
w Słońsku ma wyjątkową
szansę stania się centrum
ekumenizmu w naszym
województwie.



Czy znajdą się odważni by tę szan-
sę urzeczywistnić?

Zbigniew Czarnuch

Ambona z maltańskimi krzyżami

Zachowane fragmenty XVII wiekowej ambony z kościoła w Słońsku, pieczętowane posklejane w pracowni pani Mirosławy Koutny-Gedry w Szczecinie zamontowano na starym miejscu przy trzecim filarze. Naprzeciw, tam gdzie niegdyś stało łóżko księdza, zawieszono jedną z odrestaurowanych tablic herbowych, jakie w liczbie ponad 1500 sztuk zdobiły niegdyś pałac i kościół (odzyskano w całości lub we fragmentach około 30 takich tarcz). Klasykistyczna ambona z czarnego marmuru, zdobna w białe maltańskie ośmioramienne krzyże, stała w tym miejscu od chwili zbudowania, czyli od 1773 roku, aż do lat 70-ych XX wieku. Jest dziełem nadwornego rzeźbiarza z Poczdamu Cambl'yego i kosztowała 800 talarów. W grupie joannitów, obecnych na uroczystości był sam mistrz zakonu Wilhelm Karol, książę Prus z rodu Hohenzollernów. Książę w swym przemówieniu zwrócił uwagę na szczególną rangę słońskiego kościoła, który podobnie jak sam zakon joannitów, był i jest ponad konfesjami i ponad narodowymi podziałami. Kościół należał do katolików i do protestantów, podobnie jak to ma miejsce w zakonie, a pociechy w nim szukali ludzie różnych narodów.



Jubileusz Czesława Chmielewskiego

Ćwierć wieku istnieje muzeum Czesława Chmielewskiego w Witnicy. A zaczęło się od grobu na cmentarzu II Armii Wojska Polskiego w Zgorzelcu i od tabliczki na nim z nazwiskiem pana Czesława. Wojna zastała pana Czesława na Wołyniu. Zaraz na początku Niemcy zabili mu ojca, a siostrę wysłali w głąb Rzeszy. Jako młody chłopak zaciągnął się do 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej. Po rozwiązaniu dywizji trafił do Ludowego Wojska Polskiego i razem z II Armią doszedł nad Nysę. Po wojnie osiadł jednak w Witnicy.

Pomysł zorganizowania muzeum powstał na początku lat 70-tych. Wtedy też Czesław Chmielewski dowiedział się o

swojej własnej śmierci, nawet znalazł jej potwierdzenie w książce Kazimierza Kaczmara „Przez trzy granice”, w której wśród poległych w bitwach nad Nysą w kwietniu 1945 roku wymieniono także jego nazwisko. Po powrocie ze Zgorzelca postanowił utworzyć muzeum polskiej wojskowości. Muzeum to oficjalnie otwarto 12 października 1972 roku w dniu rocznicy bitwy pod Lenino i święta Ludowego Wojska Polskiego. Obecnie Muzeum mieści się w pięciu pokojach domu państwa Chmielewskich przy ul. Sikorskiego.

Przed wejściem witają zwiedzających armaty i działa przeciwlotnicze. W środku znajdują się karabiny, umundurowanie i pełne wyposażenie

żołnierskie różnych formacji. Najstarsze pamiątki pochodzą z 1914 roku, z czasów marszu Pierwszej Kadrowej Brygady marszałka Józefa Piłsudskiego. Dużo miejsca zajmują pamiątki po formacjach wojskowych II Rzeczypospolitej, Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, LWP aż do czasów najnowszych. Cenną pamiątką jest polski karabinek kawaleryjski, który otrzymał od Holendrów. Większość eksponatów pochodzi z darowizn, choć pan Czesław wraz z przyjaciółmi nie szczędzi pieniędzy na zakup ciekawych eksponatów. Zwiedzający znajdzie tutaj także lotniczą odznakę polskiego kosmonauty Mirosława Hermaszewskiego. Muzeum można oglądać po wcześniejszym uzgodnieniu z właścicielem po nr tel. 751-53-14.

SZCZUROPOLACY

Fabula filmu jest prosta jak budowa cepa. Dwóch polskich lewusów (braci) bierze się w Stanach za narkotykowy szwindel. Efektem jest torba dolarów i trup jednego z nich. A więc morał. Jednak drugi z braci uśmiechnięty wraca samolotem do kraju. Użył, potańczył. Najdroższe apartamenty, luksusowe prostytutki, szampań w wannie. A więc jednak brak morału.

Miedzy planem szwindlu a pół-happy endem mamy jeszcze 1,5 godziny. Reżyser wypełnia ten czas serią wariackich perypetii, rozgrywających się przeważnie w ciemnej, obskurnej norze na nowojorskim Greenpoincie, zwanym zresztą w filmie „Dziadowem”. Norę zamieszkuje groteskowa ferajna, mająca stanowić przekrój społeczny polskiej emigracji. Przyjrzyjmy się pokrótce jej reprezentantom: Azbest (Pazura) - ksywa od wykonywanej pracy. Gatunek w Polsce określany mianem tzw. zwykłego szarego człowieka. Preferuje argument siłowy, za kradzież dolarów to i ukatrupi. Za wszelką cenę pragnie zmienić obywatelstwo. Profesor (Gajos) - przebrzmiały autorytet naukowy w dziedzinie ekonomii socjalistycznej. Alkoholik i degenerat. Nieprzystosowany. Nic nie robi, tylko się upija i zrzedzi. Kartofel (Zamachowski) - typowy polski wsiok. Słoma z butów, ciemny, niezmiennie poglądy, katolik, po swojemu marzyciel (marzy o szóstce w totolotka). Wylatuje z roboty za nieobecność spowodowaną pijaństwem. Teriza (Figura) - zarabia pokazywaniem wdzięków sparaliżowanemu przedsiębiorcy pogrzebowemu. Tępa i drażniąca. Niesympatyczna. Serfer (Linda) - cyniczny gangster. Styl amerykański, „na luzie”. Mówi mało, jak już, to o pieniądzach. Naraża brata na śmierć. Drwi z rodaków. Punk (Olbrychski jr.) - drugi gangster, obwieś z włosami białymi na sztorc. Muzyk rockowy. Ma skrupuły, potem o nich zapomina. Mowa-trawa, luzak w stylu „idź za instynktem”.

To jeszcze nic. W epizodach to dopiero się rodacy popisują! Jak nie sutenerstwo, to wzajemne okradanie albo ściąganie długów za pomocą sekatora. Szczegółów oszczędzę. Taki jest obraz polskiej emigracji 25 lat po Mroźku. Nędzne warunki życia, także perspektywy na przyszłość. Żeby w Ameryce osiągnąć więcej, Polak

musi być przestępcą, Polka - dziwką. Można poczuć wstyd i zażenowanie.

Teraz o realizacji. Taniocha reżyserskich chwytów jest okrucieństwem w stosunku do widza. Strzelanina w chińskiej dzielnicy (Chińczyk-sprzedawca w egzotycznym sklepie jak w reklamie coca-coli), dylematy w portowym nabrzeżu, kołysząca się słuchawka z nie dokończoną rozmową (dwukrotnie!), dolce wysypywane na łóżko, czyli - cały wachlarz dawno wyświechtanych numerów z drugo - i trzeciorzędnych produkcji USA. Jako przerywniki Zaorski nie wiadomo dlaczego wmontował w film fragmenty muzyczne, coś na wzór teledysków. Migające światła amerykańskich ulic, oryginalne typy na ulicach, zbliżenia roześmianych twarzy, wrzask i pstrokacizna. Mam wrażenie, że fascynację Ameryką na tym poziomie mamy już dawno za sobą.

Z drugiej strony wszystko to można by od biedy uznać za wścieklą satyrę na amerykański mit, choć nie wydaje mi się to takie oczywiste. Jakkolwiek by było, nie da się zatuzować rzeczywistych ułomności tego obrazu.

Naczelną słabością filmu, pociągającą kolejną, jest jego licha konstrukcja. Ostatecznie nie musi być zarzutem, iż jest to tygiel komedio-wo-obyczajowo-sensacyjny. Nie musi, ale pod warunkiem, że jest dobrze pomyślany jako całość. Tutaj widzimy zbitkę dość przypadkowych zdarzeń, zbyt często nieistotnych, wydłużających się niepotrzebnie, to znów nie wiadomo czemu pominiętych. Nierówne jest tempo akcji, trafiają się fragmenty przegadane, są wreszcie drobne niekonsekwencje i nieścisłości.

Zaletą filmu jest aktorstwo. Zostawiam na boku problem eksploatacji ciągle tych samych aktorów w polskim kinie. Zaorskiemu wyszło to na dobre. Świetny Zamachowski (jak zwykle), dobry Pazura (w swoim stylu), niezły Gajos - ratują film. Słaba niestety jest Figura, bezbarwny i nijaki Olbrychski jr. Dodatkowy mały punkt za muzykę, ale i minus za dźwięk (wielu kwestii nie można zrozumieć, normalna w polskich filmach). Trzy z plusem. Za aktorów.

Jarosław Naus

„Szczęśliwego Nowego Jorku”, reż. J. Zaorski.
Produkcja polska 1997 rok.

Dyskusyjny Klub Filmowy

"Megaron"

ul. Pomorska 23

7. g. 18.30 - **DZIECIAKI**, reż. Larry Clark, wyst. Leo Fitzpatrick, Sarah Henderson. USA 1995, 93 min.

24 godziny z życia nastolatków w Ameryce końca XX wieku. Kontrowersyjny film opowiadający o seksualnych doświadczeniach dorastającej młodzieży. Alkohol, narkotyki i AIDS to tematy wokół których toczy się fabuła. W tym utrzymanym w stylu półdokumentu obrazie warto zwrócić uwagę na doskonale kreacje stworzone przez naturszczyków.

14. g. 18.30 - **FARGO**, reż. Joel Coen, wyst. Frances McDormand, Peter Stormare. USA 1995, 98 min.

Film twórców „Bartona Finka” i „The Hudsucker Proxy” to opowieść o sprzedawcy samocho-

dów, który wynajmuje przestępców, aby porwali jego żonę. Chce w ten sposób wyłudzić od teścia potrzebne mu pieniądze. Sprawy jednak nie idą po jego myśli. Wszystko bardzo się komplikuje. Dochodzi do tragedii.

21. g. 18.30 - **ZŁODZIEJE**, reż. Andre Techine, wyst. Catherine Deneuve, Laurence Cote. Francja 1996, 117 min.

Ten bardzo oryginalny film twórcy „Dzikich trzciny” i „Mojej ulubionej pory roku” to dzieło, dla którego sam reżyser nie znajduje precyzyjnej definicji gatunkowej. Scenariusz powstał w oparciu o fakty z francuskiej kroniki policyjnej, zrecenzje wpisane w krąg stosunków rodzinnych.

28. g. 18.30 - **OD ZMIERZCHU DO ŚWITU**, reż. Robert Rodriguez, wyst. Juliette Lewis, Quentin Tarantino, Harvey Keitel. USA 1995, 107 min.

Doskonała mieszanka filmu gangsterskiego i horroru, która ukazuje nieskrywaną fascynację twórców Quentina Tarantino (scenariusz) i Roberta Rodrigueza filmami klasy B. Film, niewątpliwie przesycony przemocą, pełen jest perfekcyjnie wykonanych efektów specjalnych.

przyg. Monika Kowalska

KOMIS**„CENTRUM”****Usługi RTV**

- telewizory, radia itp.
- elektronarzędzia
- piloty, części używane

Gorzów
ul. Młyńska 13
tel. 72-06-707

KOMIS-2**Usługi AGD**

- lodówki, pralki
- wózki, rowery
- telewizory

Gwarancja
Transport bezpłatny

ul. Składowa 1
 (nowe targowisko przy dworcu)

Zapraszamy!

EMPiK proponuje

ul. Sikorskiego 126-128

66-400 Gorzów Wlkp. tel/fax 7226-849

Zima nadeszła i w związku z tym wśród propozycji na listopad większość stanowią filmy. Pierwszym z nich jest „Diana - księżna Walii 1961-1997 - Księżniczka ludzkich



serc”. Film, z którego prawie cały dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na Fundusz Pamięci Diany.

nej Walii. Obraz, w narracji Trevora McDonalda opisuje jej życie od wczesnego dzieciństwa, upór, który pozwolił przezwyciężać trudności, przez rozkwit jej osobowości aż do przedwczesnej, tragicznej śmierci 31 sierpnia 1997 roku.

Następnym filmem jest „Independence day” czyli mówiąc krótko „Dzień niepodległości”. Jeden z



największych przebojów filmowych ostatnich lat. Cały rodzaj ludzki jest zagrożony zagładą, gdy monstrualne statki kosmiczne Obcych dosłownie zmiotają z powierzchni Ziemi największe najęściej zaludnione miasta na całym globie. Panika sięga zenitu. Przyszłość planety zależy jedynie od odwagi i poświęcenia dwójki gotowych na wszystko desperatów. W konfrontacji z ostatecznym zagrożeniem nikną światowe podziały i wro-

gość poszczególnych narodów. Wszystkie siły ducha i umysłu muszą być zmobilizowane i stanowić jedność w walce z kosmicznym najeźdźcą. Reżyseria Roland Emmerich, w rolach głównych Jeff Goldblum i Bill Pullman. 139 minut napięcia.

Trzecią propozycją jest „Milczenie baranów” czyli szalona i zniechęcająca parodia „Milczenia owiec”. Agent Joe Dee Foster (Billy Zane) stara się schwycić sięjącego postrach psychopatycznego zabójcę. Konsultuje się w tej sprawie z przebywającym pod ścisłym nadzorem, tak błyskotliwym, jak demonicznym Dr. Animal'em, który swe nieszczęsne ofiary przerabiał na dodatki do pizzy... Wszystko to oczywiście pokazane w krzywym zwierciadle zapewnia 82 minuty doskonałej zabawy.

Empik przygotował też propozycję dla naszych miłośników a jest nią nowy fabularny film zatytułowany „Casper - Narodziny duszka”.

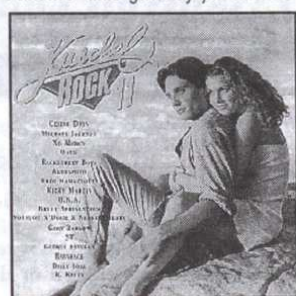


Casper powrócił, ucieka przed demonicznym Kiboszem i jego asystentem Snivelem oraz przedzłosiowymi duchami - Ciągąsem, Sadlem i Fetorem. Znajduje przyjaciela, który może mu pomóc. Gdy okazuje się, że Casper posiada magiczną moc, starają się uratować miasto, któremu zagraża wielkie niebezpieczeństwo. „Casper - Narodziny duszka” to wspaniałe widowisko z niezwykle efektami specjalnymi, które zachwyci wszystkich miłośników zabawy i niesamowitych wrażeń.

Propozycje muzyczne

rozpoczną od składanki rockowej „Kuschel Rock 11”, na której znaj-

Państwo takie gwiazdy jak Michael



Jackson, Aerosmith, O.N.A., Gary Barlow, Billy Joel, Eros Ramazzotti, 3T czy Bruce Springsteen. Ta doborowa obsada zapewnia wiele minut doskonałej muzyki oczywiście w doskonałym wykonaniu. Pozostając niejako w klimacie muzyki rockowej o wiele łagodniejsza i spokojniejsza wydaje się być następna płyta czyli „Portishead/Portishead”. Nie zapominam o wielbicielach muzyki disco, dla których Empik przygotował składankę „Attak Danse '97”. Na ply-



cie tej znajdziemy takie gwiazdy jak: Mr. President, Aaron Carter, SM-Trax, Scooter, C-Block, Gala, 2 Eivissa, DJ Tequila. 70 minut hitów. Polecam.

Jacek Walczak



Międzynarodowe Targi Pogranicza

Oferta ezoteryczna i nie tylko

W dniach 16-19 października odbyły się w Gorzowie V Międzynarodowe Targi Pogranicza. Swoją ofertę handlową zaprezentowało ponad 300 firm z kraju i zagranicy. Zjawisk mogących zainteresować czytelników naszego pisma było na targach niewiele. Te, które chcę przedstawić, sytuują się zresztą przeważnie na obrzeżach propozycji kulturalnych. Targi z założenia mają charakter ściśle komercyjny, w Polsce zaś sztuka ciągle jeszcze jest towarem niedocenianym.

Na wspólnym stoisku zaprezentowały się Galeria „Orient” oraz Ośrodek Inspiracji i Rozwoju Osobowości „Arvida”. Pierwsza firma (miesząca się w Gorzowie, przy ul. Chrobrego 7) wystawiła rozmaite artykuły wyposażenia domu, począwszy od mebli a skończywszy na ozdobnych maskach. Oryginalne, rattanowe meble sprowadzane są aż z Indonezji, Malezji i Filipin. Z różnych stron świata pochodzą lampy, abażury, kinkiety, rzeźby, batik, narzuty („patchwork”), koce itp. Jak zapewniają sprzedawcy - wszystko jest ręczną robotą. Z kolei „Arvida” (z

siedzibą przy ul. Chrobrego 2) prowadzi usługi w zakresie medycyny niekonwencjonalnej, bioenergoterapii, radiestezi, zabiegów Reiki, irydologii, świecowania uszu metodą Indian Hopi (sic!), urynoterapii, astrologii, sztuk mantycznych (mantyka - nie mylić ze zrzędą - to wróżbiarstwo), i innych dziwnych spraw. Ośrodek organizuje wiele kursów i warsztatów, m.in. „Pokočaj siebie - uzdrów swoje życie”, „Tańce mocy w kręgu”, „Sztuka świadomego widzenia”. Przy ośrodku działa tzw. sklepik ezoteryczny, w którym obok rozmaitych książek, kaset magnetofonowych z muzyką relaksacyjną, terapeutyczną i medytacyjną można nabyć dzwonki wietrzne i lusterka ba-gua.

Na jednym ze stoisk stał młody Murzyn studiujący w Polsce. Oferował rozmaite drobiazgi pochodzące z Afryki, głównie środkowo-zachodniej. Można było dostać ręcznie rzeźbione w drewnie hebanowym figurki rodem z Zairu, Nigerii i Senegalu (ceny od 10 zł za niewielkiego słonika, który „przynosi szczęście” wżwyz), herba-

tę z Sudanu (1,20 zł, „gasi pragnienie”), torebki damskie wykonane z kosa i wiele innych cudeniek.

Na wspólnym stoisku Galerii „Ars” (z Welnianego Rynku w Gorzowie) i Studia Fotografii Barwnej (z ul. Sikorskiego) proponowano przede wszystkim artystycznie wykonane fotografie, także po renowacji, w pięknych ramach.

Bez specjalnego stoiska (koszt!) prezentowała się Galeria „Relax”, dopełniając obrazami ofertę restauracji „Mieszko”. Odległe usytuowanie powodowało, że propozycja ta nie była tak dobrze widoczna jak w ubiegłym roku.

Warto jeszcze wspomnieć o wyrobach wikliniarskich (stoisko ZDZ Gorzów), miesięczniku „Architektura” (stoisko ogólnopolskiego wydawnictwa „Murator”), promocji Gorzowa (na pięknych meblach firmy PUH) oraz miast woj. gorzowskiego (wspólny pawilon Słubici i Kostrzyna). I to już chyba wszystko... Czy na kolejnych targach gorzowskich pojawią się bardziej interesujące oferty? Zobaczymy za rok.

Jarosław Naus

Jubileusze szkół

50 lat Ekonomika w Międzyrzeczu

18 października Liceum Ekonomiczne w Międzyrzeczu świętowało 50-lecie swojego istnienia. Impreza rozpoczęła się mszą w kościele św. Wojciecha. A o godzinie 11 wszyscy - nauczyciele i uczniowie - spotkali się w kinie „Świt”, gdzie artystycznymi uzołnieniami popisywała się młodzież z Zespołu Szkół Zawodowych.

40-lecie Budowlanki

Zespół Szkół Budowlanych im. Mikołaja Kopernika w Gorzowie świętował 40-lecie swojego istnienia. Patronat nad obchodami objęli prezydent miasta i kurator oświaty. Podczas sesji popularno-naukowej odczytywano wspomnienia tych ab-

solwentów, z których szkoła jest dumna. Są to m.in. Elżbieta Wałaszczuk, dzisiaj solistka Teatru Wielkiego w Łodzi, ks. Zygmunt Zimnawoda dyrektor Caritas Diecezji Zielonogórsko-Częstochowskiej, sędzia Jarosław Rutkowski, kierownik Wydziału Karnego Sądu Rejonowego w Gorzowie. Rada Rodziców ufundowała Zespołowi Szkół Budowlanych nowy sztandar, a wojewoda gorzowski odznaczył medalami „Za zasługi dla województwa gorzowskiego” dyrektora Macieja Szykułę i dwóch nauczycieli Arkadiusza Eliasa i Alberta Żurawskiego oraz samą placówkę za wychowanie kilku pokoleń młodzieży. Imprezie towarzyszyła wystawa „40 lat minęło”.

Awdiejew - biznesmenom

16 października w Teatrze im. J. Osterwy odbyła się impreza podczas której miało miejsce wręczenie nagród laureatom trzech konkursów („Najlepszy produkt” V Międzynarodowych Targów Pogranicza, „Gorzowski Lider Przedsiębiorczości '96” i „Budowla roku m. Gorzowa Wlkp '96”). Imprezę w roli konferansjera poprowadził znany aktor teatru gorzowskiego Aleksander Podolak. Nagrody zwycięzcom wręczali prezydent Gorzowa Henryk M. Woźniak i prezydent Zachodniej Łbzy Gospodarczej w Gorzowie Emilian A. Popławski. Program imprezy obejmował ponadto występ Michała Kwiatkowskiego, oraz Aloszy Awdiejewa z zespołem. Całość zakończył koktajl, na który zaprosił zebranych prezydent Popławski.

Na krótki recital młodziutkiego Michała Kwiatkowskiego złożyły się trzy utwory. Dwa z nich to dobrze znane prze-

boje z repertuaru Perfectu i Varius Manx. Michał, nazywany w Gorzowie „przyszłością polskiej piosenki”, dysponuje pięknym, niemal dziewczęcym głosem. Występ chłopca został bardzo ciepło przyjęty przez zgromadzonych.



Alosza Awdiejew, ostatnio znany z kreacji aktorskiej w „Ekstradycji”, zaprezentował swój znany repertuar. Wraz z nim wystąpiło dwóch muzyków (gitarzysta i basista), co zdecydowanie podniosło efekty brzmieniowe wykonywanej muzyki. Po rosyjsku rzewne, balladowe utwory śpiewane w dwu językach (polskim i rosyjskim) przerywane były dowcipnymi monologami artysty, anegdotami i wspomnieniami. Całość miała typowo rozrywkowy, nieco kabaretowy charakter. Publiczność żywo przyjęła występ, nagradzając Awdiejewa gorącymi oklaskami.

Elżbieta Adamiak w Barlinku i w Myśliborzu

Miała być socjologiem, stała się inaczej, a o wszystkim zdecydował przypadek. Kiedyś podczas wycieczki przy ognisku wzięła gitarę i pośpiewała tak sobie, dla przyjemności. Obecny tam studentom bardzo się spodobała, zaprosili ją na YPE, (Studencki Festiwal Piosenki Turystycznej). Wtedy po raz pierwszy przed takim audytorium zaśpiewała swoje kompozycje i dostała nagrodę. W tym czasie w nurcie piosenki turystycznej powstała kategoria piosenek do słuchania, były to piosenki także Eli Adamiak.

Do następnej nagrody przyczynił się Jerzy Paweł Duda. To on namówił Elę do udziału w eliminacjach kwalifikujących do Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie (1975). Eliminacje w Łodzi wygrała. A w Krakowie otrzymała wyróżnienie. Potem była FAMA, gdzie śpiewała wiersze Harasymowicza ze swoją muzyką i znów nagroda, tym razem za debiut wokalny i za kompozycje. Kolejnym duchem opiekuńczym był Krzysztof Materna, który namówił ją do udziału w Olsztyńskich Spotkaniach Zamkowych „Śpiewajmy poezję”. Choć była już po terminie, siła przekonująca K. Materny była tak ogromna, że dla niej tylko zebrała się komisja konkursowa i znów szczęście: zakwalifikowano ją do konkursu i... wygrała go. Dostała wtedy nagrodę za interpretację i kompozycje, a nagroda Filharmonii Olsztyńskiej za szczególną adekwatność muzyki do tekstów jest nadal jedną z cenniejszych. Sama o sobie mówi, że może to wszystko sprawił fakt, że nikt tak cicho nie śpiewał.

Na spotkaniach z młodymi twórcami (jak SMAK w Myśliborzu) mówi, że najważniejsza jest chęć tworzenia. Człowiek, który chce coś stworzyć nie staje się tylko maszynką do robienia pieniędzy. Cicho, uważnie, swoim ciepłym głosem zachęca ich do tego, podpowiada, że tekst piosenki też trzeba „zobaczyć”. Twórca musi mieć w sobie ogromną pokorę.

Lubi śpiewać i z tego żyje. Choć śpiewanie traktuje jak dodatek do życia, a nie jak cel. Od dwóch lat wspólnie z mężem poetą Andrzejem Poniedziałkim prowadzi Klub Kultury „Przechowalnia” w Łodzi. Zawsze chciała stworzyć w Łodzi takie miejsce ze sceną dla sztuki tzw. „niemodnej”, czyli piosenki poetyckiej, bo te piosenki i ich wykonawcy są jak motyle z kolorową duszą. Chce te piosenki ocalić od zapomnienia. W „Przechowalni” znajdują miejsce wszyscy, którzy grają, śpiewają, piszą i komponują. Tu też można nawiązać kontakty lub dowiedzieć się jak znaleźć np. basistę. Tu można pośpiewać, po prostu być z sobą. Od ubiegłego roku jedną z nagród na SMAK-u w Myśliborzu jest zaproszenie na koncert do „Przechowalni”. W DK „Panorama” w Barlinku Ela Adamiak prowadziła warsztaty z wykonawcami piosenki nie tylko turystycznej. Przyjechały 4 zespoły wokalne i kilku solistów. Spotkanie było bardzo udane. Cała impreza rozpoczęła się 10 października recitalem gwiazdy Elżbiety Adamiak, w dniu następnym trwały całonocne zajęcia z młodymi adeptami piosenki zakończone wieczornymi popisami.

Ewa Rutkowska

Tańczymy z „Fan dance”

Wraz z rozpoczęciem roku szkolnego rozpoczął się sezon taneczny w Centrum Tańca „Fan Dance”. Pary taneczne przygotowywały się do nowego sezonu już w czasie wakacji. Odbyły się trzy zgrupowania szkoleniowe, w których uczestniczyło ok. 120 tancerzy.

W lipcu na zgrupowaniu tanecznym w niemieckiej miejscowości Bad Freienwalde trenowały pod okiem Anny i Grzegorza Deptów pary taneczne z „Fan Dance” wraz z niemieckimi parami z „Tranzsport” - niemieckiej grupy tańca współczesnego, którą trenuje Sławomir Mueller z „Fan Dance”.

W sierpniu pary klas D i C szlifowały formy na stacjonarnym zgrupowaniu w Międzyrzeczu, zaś ostatnie dwa tygodnie wakacji poświęcone zostały zarówno pracy, jak i wypoczynkowi. Pary najmłodsze (w wieku do 9 lat) i pary klas niższych spędziły obóz szkoleniowy w malowniczej miejscowości Kowary u stóp Karkonoszy. Oprócz nowych umiejętności tanecznych pozostało wiele wrażeń z wycieczek po atrakcyjnej okolicy. Pary klas wyższych odbywały również szkolenia indywidualne u najlepszych polskich trenerów tańca.

Tak przygotowani tancerze mogą zapewne liczyć na wiele sukcesów w nowym sezonie tanecznym zarówno na arenie ogólnopolskiej jak i międzynarodowej (w sezonie ubiegłym bardzo dobry wynik na Międzynarodowych Otwartych Mistrzostwach Polski w kat. 10-11 lat uzyskała para Miłosz Oganiaczek i Kaja Majgat. Uplasowali się oni wśród 12 najlepszych par w obsadzie międzynarodowej a na piątym w obsadzie krajowej).

W bieżącym sezonie „Fan Dance” otrzymało wiele zaproszeń na turnieje zagraniczne i planuje wystawić reprezentację m.in. na turnieje do Niemiec, Czech i Alassio we Włoszech.

Już 15 listopada ok. 20 par dziecięcych weźmie udział w festiwalu tanecznym KINDER TANZEN FÜR KINDER organizowanym przez zaprzyjaźniony klub w Schwedt.

Oprócz turniejów „na wyjeździe” tancerze wezmą udział w szeregu imprez organizowanych przez Centrum Tańca w Gorzowie i Międzyrzeczu. A będzie ich w tym sezonie wiele:

Już w listopadzie odbędzie się pierwszy z cyklu turniejów rankingowych pod nazwą: „Grand Prix Fan Dance”, w którym weźmie udział ok. 50 par z obu klubów „Fan Dance” z Gorzowa i Międzyrzecza. Na ten turniej - 8 listopada zaprasza Międzyrzecki Ośrodek Kultury Sportu i Rekreacji. W planach - 4 turnieje z cyklu Grand Prix zakończone w czerwcu turniejem finałowym i turniejem mistrzowskim wyłaniającym mistrzów w poszczególnych kategoriach wiekowych i



klasach tanecznych.

Oprócz turniejów klubowych „Fan Dance” będzie organizatorem szeregu imprez o zasięgu ogólnopolskim:

Wraz z MOKSiR w Międzyrzeczu obchodzić będzie 20-lecie Klubu „Fan Dance”. Obchody będą zapewne huczne, zaplanowano dwa turnieje ogólnopolskie, w styczniu i czerwcu.

Wraz ze Stowarzyszeniem Miłośników Tańca w Gorzowie „Fan Dance” planuje organizację w marcu Grand Prix Polski w tańcach latynoamerykańskich dla par klasy S, a w listopadzie Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzyskiego par dziecięcych i młodzieżowych.

„Fan Dance” nie zapomina również o miłośnikach tańca - młodzieży i dorosłych nie związanych z ruchem turniejowym. Do takich odbiorców kieruje wraz z MCK Chemic i Radiem Gorzów zaproszenie na czwartkowe spotkania taneczne, na których w miłej atmosferze kawiarenki przy MCK Chemic można będzie porozmawiać o tańcu a także nauczyć się wybranych, wciąż popularnych tańców. Spotkania czwartkowe odbywać się będą raz w miesiącu w godzinach wieczornych - wstęp wolny!

Już dziś „Fan Dance” zaprasza miłośników tańca na organizowane w tym sezonie imprezy taneczne.

To się już wydarzyło

1. W kinie „Kopernik” odbyła się inauguracja roku akademickiego Zespołu Kolegiów Nauczycielskich.

1. Z okazji Dnia Muzyki w Szkole Muzycznej nr 2 w Gorzowie odbył się koncert muzyki kameralnej.

1. W teatrze wystawiano spektakl „Mąż i żona” z Teatru Powszechnego w Warszawie.

2. W auli PSM w Gorzowie odbył się recital chopinowski Andrzeja Barłoga.

2. W Klubie „Pogodna Jesień” odbył się wieczór z muzyką lekką i łatwą.

2. Dom Kultury „Małyszyn” wznowił działalność i zaprasza do pracy w sekcjach, m.in. teatralnej i plastycznej.

3. Filmem „Rejs” Marka Piwońskiego po wakacyjnej przerwie wznowił działalność DKF „Megaron” działający przy WDK w Gorzowie.

3. W „Spichlerzu” otwarto wystawę „Świat emocji w sztuce”.

4. W Matej Galerii przy ul. Chrobrego odbył się wernisac prac Iwony Mar-

kowicz-Winiekiej.

4. W Witnicy odbył się I Witnicki Bieg „Survive”.

4. Klub Turystyki Pieszej „Nasza Chata” z Klubu „U Szefa” w Gorzowie w ramach obchodów Światowego Dnia Turystyki zorganizował wycieczkę pn. „Ziemia Chodzieska zaprasza”.

4. Piknikiem przy ognisku zakończyły się Dni Dobiegniewa.

4. Skwierzyński Ośrodek Kultury Sportu i Rekreacji zorganizował festyn „Pożegnanie lata”.

4. W Słońsku w kościele parafialnym poświęcono po konserwacji zabytkową ambonę. W mszy wziął udział Wielki Mistrz Zakonu Joannitów.

5. Odbyła się kolejna giełda staroci pod niszami nad Wartą.

5. W Krzeszycach zorganizowano całodzienną imprezę wystawienniczo-rozrywkową pn. „Krzeszycka Jesień”. W programie artystycznym wystąpił cygański Zespół „Terno” z Gorzowa, „Nowinka” ze Skwierzyny i „Rudniczanka”.

5. W teatrze odbyła się premiera „W małym dworku” St. I. Witkiewicza w reżyserii Adama Orzechowskiego.

6. Na Studni Czarownic przy ul. Hawelańskiej w Gorzowie umieszczono piękną czarownicę, rzeźbę wykonaną przez Zofię Bilińską.

7. Początek roku w Punkcie Konsultacyjnym Uniwersytetu Szczecińskiego.

9. W Klubie Inteligencji Katolickiej odbyło się spotkanie ze Zdzisławem Linkowskim.

10. W DKF „Megaron” w Centrum Promocji „Stilon” projekcja filmu „W środku mrocznej zimy”.

10. Otwarcie Szkoły Muzycznej I Stopnia w Myśliborzu zainaugurowano Rok Kulturalny w województwie. Nagrodę Wojewody Gorzowskiego otrzymała Zofia Bilińska.

10-12. W Domu Kultury „Panorama” w Barlinku odbyły się III wojewódzkie warsztaty dla wykonawców piosenki turystycznej, które prowadziła Elżbieta Adamiak. Warsztaty poprzedzono recitałem piosenek turystycznych w wykon. Elżbiety Adamiak przy akompaniowaniu Albina Brzezińskiego.

11. W teatrze odbyło się premiera spektaklu „Da Vinci miał rację” w reżyserii Krzysztofa Gordona.

11. W Górzycy odbyły się pierwsze polsko-niemieckie zawody tenisowe o puchar wojewody gorzowskiego. Na zakończenie imprezy - ognisko.

11. Liceum Ekonomiczne w Międzyrzeczu obchodziło jubileusz 50-lecia pracy.

11. W Ślubicach powstało sanktuarium maryjne Matki Boskiej Fatimskiej.

12. W MOKSiR w Międzyrzeczu odbył się wernisaż wystawy poplenerowej „Bad Freienwalde 96”.

12. Klub „Pogodna Jesień” zaprosił miłośników jesieni na spacer za miasto.

12. W Klubie „Pogodna Jesień” odbyło się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

12. W Gliśnie odbyła się coroczna wystawa rolnicza pn. „Jesień w Gliśnie”. Podczas imprezy ogłoszono wyniki konkursów na najładniejszą zagrodę i agroturystycznego. Wystąpili zespoły ludowe, a rękodzielnicy zaprezentowali swoje kunsztowne wyroby.

13. W Galerii „Relax” przy ul. Dziemali było otwarcie wystawy malarstwa Małgorzaty Lalek z Łodzi.

13. Odbyła się inauguracja zajęć w Studium Politycznym AWS.

13. W Klubie KIK odbył się wykład ks. Zbigniewa Samociaka nt. „Kościół wobec współczesnych liberalizmów”.

13. Z okazji Dnia Komisji Edukacji Narodowej w Urzędzie Miejskim w Gorzowie odbyło się spotkanie z nauczycielami. 7 nauczycieli uzyskało tytuł Przyjaciela Gorzowskiej Oświaty a 39 nauczycieli z rąk Prezydenta Miasta otrzymało nagrody za szczególne osiągnięcia w pracy zawodowej. 15 nauczycieli otrzymało nagrody kuratora.

14. Z okazji Dnia Komisji Edukacji Narodowej odbyło się spotkanie wojewody z wyróżniającymi się nauczycielami. Wielu z nich uhonorowano Złotymi, Srebrnymi i Brązowymi Krzyżami Zasługi.

16. Klub „Pogodna Jesień” w Gorzowie zorganizował wieczór muzyczny z zespołem „Przy kominku”.

16. Rozpoczęły się V Międzynarodowe Targi Pogranicza. Atrakcją był znany piosenkarz Bogdan Łazuka zaproszony przez WPRP - Zakłady Mięsne.

17. W katedrze odbył się koncert orkiestry „Odeon” i chóru „Cantabile”.

17. W Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia w Gorzowie wystąpiła znana w Gorzowie harfistka Anna Faber i Piotr Sawicki - kompozytor i pianista.

17. W DKF „Megaron” w odbyła się projekcja filmu „Brooklyn Boogie”.

17. W teatrze odbyły się uroczystości z okazji 40-lecia istnienia w Gorzowie Zespołu Szkół Budowlanych.

18. W teatrze odbył się urodzinowy koncert Radia „Gorzów”. W programie udział wzięli: Joanna Szczepkowska, Jolanta Majchrzak, Tadeusz Woźniak i Olgiard Łukaszewicz.

18. W MCK „Chemic” odbył się recital pn. „Bałagany” w wykonaniu Dagmary Korony-Persowskiej w cyklu „Kraina Łagodności”.

18. W BWA w Gorzowie odbyło się otwarcie wystawy poplenerowej z plenerów w Barlinku, Dębnie, Smolnicy i Pyzdrach, którym komisarzowała Anna Szymanek. Wystawie tej towarzyszyły trzy wystawy indywidualne: Juliusza Piechockiego w Centrum Promocji Stilonu, w „Foyer” rysunki Aleksandra Nowaka i na antresoli grafiki Andrzeja Załęckiego.

19. W MCK „Chemic” odbył się I pokaz Kotów Rasowych.

20. W KIK odbyło się spotkanie z uczestnikami Międzynarodowego Spotkania Młodzieży z Janem Pawłem II w Paryżu.

22. W teatrze gościnnie wystąpili aktorzy krakowscy ze sztuką „Śluby panieńskie” A. Fredry. W roli Radosta - Jerzy Bińczycki.

23-26. W Myśliborskim Ośrodku Kultury trwały XIX Ogólnopolskie Spotkania Młodych Autorów i Kompozytorów SMAK. W imprezach towarzyszących odbył się recital Krzysztofa Daukszewicza, koncert Roberta Mazurkiewicza z zespołem „Konferansjer” i Marka Sochackiego z Przyjaciółmi.

24. W DKF „Megaron” odbyła się projekcja filmu „Dym”.

24. Recital Marzeny Sron-Romaniewicz w Miejskim Centrum Kultury „Chemic” pt. „Piosenki z kontekstem”.

25. Wieczór bluesowy w MCK „Chemic”

26. Występ kabaretu „OTOTO” w teatrze

28. Wręczenie nagród laureatom IV Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Zdzisława Morawskiego i biesiada poetycka w klubie „Lamus”.

28. - W Filii Książki Mówionej WIMBP otwarcie wystawy „Zdzisław Morawski - Rejs przez ciche źródła”.

LAUREACI

Na Ogólnopolskim Konkursie Plastycznym w Płocku pn. „Świat widziany przez łupę” młodzi plastycy z Młodzieżowego Domu Kultury w Gorzowie zdobyli 6 nagród; w grupie wiekowej 7-9 lat I miejsce zajęła **Wioletta Piotrowska**, wyróżniono pracę Dominiki Gębki. W grupie wiekowej do lat sześciu wyróżniono prace **Robert Furmana** i **Aleksandry Roguś** - wszyscy z pracowni Marii Ramińiak. W grupie wiekowej 10-13 lat II miejsce zajęła **Anna Koczwała** z pracowni **Danuty Łubińskiej**. W grupie wiekowej 14-16 lat I miejsce zajęła **Ali-cja Strzałkowska** z pracowni **Małgorzaty Jarno**.

Na I Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Turystycznej (XIV edycja dotychczasowego lokalnego festiwalu) 3-5.X. główne nagrody zdobyli

przedstawiciele woj. gorzowskiego: I nagrodę w kategorii solistów zdobył **Jerzy Paweł Duda**, nasz muzyczny recenzent, a w kategorii zespołów - „Towarzystwo Gummy Owocowej” 1993 z Drawna (instr. Piotr Jarzyna).

Z I Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Harcerskiej i Turystycznej „Pie-H-tur” (26-28.IX) w Trzciance I nagrodę przywiozła **Małgorzata Spatek** (16 lat) z Klubu Piosenki WDK (instr. Jerzy Paweł Duda).

19 października podczas wernisżu w BWA **Anna Szymanek** otrzymała z rąk burmistrza Barlinka „Złotą Barlinecką Gęsiarkę” za promocję miasta.

Nagrody z PAR

Andrzej Juściński został laureatem tegorocznego konkursu

„P A R” (Prezentacji Artystycznych Robotników) odbywającego się w Szczecinie. Jury doceniło zestaw akwareli gorzowskiego twórcy. Nagrodę publiczności w „Turnieju jednego wiersza” zdobył inny gorzowianin, **Wincenty Roskosz**.

Wśród laureatów **I Ogólnopolskiego Przeglądu Twórczości Literackiej Dzieci i Młodzieży** znalazła się **Katarzyna Wawrzyniak** ze Skwierzyny. Uroczystość wręczenia nagród, połączona z warsztatami poetyckimi i koncertem **Andrzeja Sikorowskiego**, odbędzie się 14 listopada w Bielsku-Białej. Spotkanie uświetnią swą obecnością m.in. **Ernest Bryll** i **Joanna Papuzińska**.

MAŁY PRZEGLĄD KULTURALNY

(ciąg dalszy ze str.4)

Medale dla nauczycieli

W Dniu Komisji Edukacji Narodowej odbyła się uroczystość dekoracji Krzyżami Zasługi grupy nauczycieli i pracowników oświaty. Złote Krzyże Zasługi otrzymał **Zofia Betka** z Zespołu Szkół Samochodowych w Skwierzynie, **Leszek Narusiewicz** z ZS Ogólnokształcących nr 1 w Gorzowie, **Barbara Pieta** z SP nr 2 w Międzyrzeczu i **Bogdan Rościszewski** z SP w Bolewicach.

Srebrne Krzyże Zasługi otrzymali: **Jan Szkuta** z SP w Bolewicach, **Jerzy Górecki** z ZS Budowlanych w Gorzowie, **Barbara Gołbiowska** z ZS Samochodowych w Skwierzynie, **Leszek Gramsa** z SP w Słońsku, **Ewa Janetzka** i **Mariola Jurta** z ZS Zawodowych w Międzyrzeczu, **Jadwiga Jóźwiak** z SP w Słońsku, **Danuta Krzyszweska** z ZS w Strzelcach Kraj., **Anna Lipnicka** z SP nr 2 w Międzyrzeczu, **Barbara Michalak** z ZS Samochodowych w Skwierzynie.

Krystyna Wandel z ZS Zawodowych w Międzyrzeczu i **Małgorzata Wojtacka** z ZS Budowlanych w Gorzowie. Brązowymi Krzyżami Zasługi udekorowani zostali: **Lech Białas** z ZS Budowlanych w Gorzowie, **Grażyna Borek** z ZS w Mysliborzu, **Beata Brzezińska** z SP w Oświnie, **Irena Bazurewicz-Kowal** z ZS Zawodowych w Międzyrzeczu, **Jerzy Brzozowski** z ZS w Mysliborzu, **Krystyna Dymidiuk** i **Barbara Gardy** z ZS Budowlanych w Gorzowie, **Aurelia Jankowska** z ZS Zawodowych w Międzyrzeczu, **Małgorzata Łuckiewicz** z ZS w Mysliborzu, **Romualda Malich** i **Ludmiła Skubiej** z ZS Budowlanych w Gorzowie.

Urząd Miasta nauczycielom

W Urzędzie Miejskim w Gorzowie w Dniu Edukacji Narodowej rozbrzmiewał śpiew i muzyka. Uroczyste spotkanie nauczycieli z prezydentem miasta i kuratorem oświaty rozpoczęło **Pole-niem Ogińskiego „Pożegnanie Ojczyzny”** w wy-

konaniu gorzowskiej orkiestry „Odeon”. Kurator oświaty w swoim wystąpieniu powiedział m.in.: „Chcemy wyróżnić pracę nauczycieli, przywołać społeczną uwagę na ich trud. Dzisiaj od nauczyciela wymaga się wiedzy przedmiotowej, solidnego przygotowania pedagogicznego ale także swobodnego powołania, autorytetu, osobowości i autentycznego zaangażowania.” Prezydent miasta **Henryk Maciej Woźniak** pogratulował nauczycielom uzyskania tytułów **Przyjaciół Gorzowskiej Oświaty**. Tytuł ten otrzymało siedmiu nauczycieli. 39 nauczycieli za szczególne osiągnięcia w pracy zawodowej otrzymało nagrody prezydenta, a 15 nauczycieli nagrody kuratora oświaty.

Otrzęsiny z tradycjami

Gorzowskie szkoły także nie stronią od tradycji. W Zespole Szkół Technicznych i Ogólnokształcących odbyły się otrzęsiny zorganizowane przez klasy drugie. Pierwszoklasiści przez trzy godziny zmagali się ze sobą w róż-

nego rodzaju konkurencjach; m.in. mierzenia zapalką auli, jedzenia whiskasu, picia mleka z octem, tańca, pisanie wierszy itp. Zabawa zakończyła się obcięciem „kołom” ogonów, rozdaniem dyplomów i słodkich nagród.

Podobna impreza miała miejsce w ZSZ. Tu otrzęsiny rozpoczęto uroczystym apelem, a popisy artystyczne pierwszaków składały się z tańców, śpiewu i recytacji. W trakcie zabawy uczestnicy zostali wysmarowani sadzą i pianką do golenia. Na zakończenie złożyli przysięgę, w której zobowiązali się być posłusznymi.

W Grochowie grają

Strażacka orkiestra dęta z Grochowa, prowadzona przez Aleksandra Judka, za dwa lata obchodzić będzie 30-lecie swego istnienia. Najstarszy członek Orkiestry pan Antoni Murmyło grał w orkiestrze jeszcze przed II wojną światową. Orkiestra jest amatorska. Należą do niej panie i panowie z Grochowa, Trzemeszna i Sulęcina. Jednym z większych sukcesów było zdobycie I miejsca w przemarszu i III w zmaganiach koncertowych na regionalnym festiwalu orkiestr dętych we Wronkach trzy lata temu. Dzięki tym nagrodom orkiestra brała udział w Ogólnopolskim Festiwalu Orkiestr Dętych w Chodzieży i znalazła się w pierwszej dziesiątce. W ubiegłym i bieżącym roku w Przeglądzie Amatorskiego Ruchu Artystycznego PARA otrzymała nagrodę Ministra Kultury i Sztuki.

„Niezapominajka” z PDPS

W ostatnią sobotę września gorzowianie mogli obejrzeć dom, posłuchać zespołu „Niezapominajki”, mile spędzić czas poznając jednocześnie sąsiadów z Domu Pomocy Społecznej przy ul. Podmiejskiej-Bocznej. Był to „dzień otwarty”. Jest to impreza symboliczna, gdyż wejść można tu o każdej porze, można odwiedzić dawnego znajomego, zaprzyjaźnić się. W DPS działają koła zainteresowań, m.in. wędkarskie, PTTK, mieszkańcy zajmują się szyciem maskotek, wykonują makoty, obrazy ze skóry, kilimy, bukiety z suszonych kwiatów. Od 1992 roku działa zespół artystyczny „Niezapominajki” prowadzony przez Zygmunta Jankowskiego. Zespół bierze udział w festiwalach piosenki organizowanych dla

mieszkańców DPS-ów. Od 1995 roku działa Dom Dziennego Pobytu, który obecnie przekształcono w placówkę specjalistycznego wsparcia i poradnictwa socjalnego. We wrześniu 96 roku otworzono Dom Kombatanta.

Gorzów z kablem

Do końca tego roku większość mieszkańców Gorzowa będzie oglądać telewizję kablową. Lokatorzy będą musieli wybrać czy będą płacić nieco więcej i oglądać telewizję satelitarną, czy zgodzą się na podstawowe polskie programy i płacić będą abonament.

100 tysięcy na cmentarzu

W Polsce znajduje się ponad 1000 cmentarzy żołnierzy radzieckich. Wszędzie charakterystycznym elementem nagrobków są gwiazdy. W woj. gorzowskim miejsca pamięci walk i męczeństwa znajdują się w 13 gminach. W 1997 roku z budżetu wojewody na opiekę nad tymi miejscami przekazano 100 tys. zł. Do tego dochodzą środki własne gmin. Najwięcej czerwonoarmistów pochowano na cmentarzu przy ul. Walczaka w Gorzowie. W 1953 roku znaleźli tu miejsce spoczynku żołnierze polegli na terenach obecnych województw gorzowskiego i zielonogórskiego. Jest szansa, że dzięki podpisanej w 1994 roku umowie polsko-rosyjskiej Polska będzie systematycznie otrzymywać od władz Rosji pomoc finansową na utrzymanie miejsc pamięci.

Fatima w Ślubicach

Sanktuarium maryjne Matki Boskiej Fatimskiej powstaje w Ślubicach. Nowe miejsce kultu związane jest z koronowaną 11 października br. figurą fatimską. Ślubickie sanktuarium jest drugim - po rokitańskim - miejscem kultu maryjnego w diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. Intencją sobotnich uroczystości było także podziękowanie za piątą pielgrzymkę Jana Pawła II do ojczyzny oraz podziękowanie za ocalenie papieża.

Z Bad Freienwalde

19 października w Międzyrzeckim Ośrodku Kultury Sportu i Rekreacji odbył się wernisaż wystawy prac plastycznych, powstałych podczas Mię-

dzynarodowego Pleneru Malarskiego „Bad Freienwalde 96”. Autorami prezentowanych grafik i obrazów są młodzi Niemcy oraz nastoletni plastycy z młodzieżowej sekcji plastycznej, pracujący w Domu Kultury w Międzyrzeczcu.

Europa w MDK

W Młodzieżowym Domu Kultury w Gorzowie gościł Bernard Schulz, główny organizator Międzynarodowego Młodzieżowego Obozu Interdyscyplinarnego, który odbył się w Niemczech w lipcu br.

Przekazał On Gorzowowi obraz - symbol zjednoczonej Europy namalowany na dużym płótnie przez uczestników obozu. Obóz zrealizowano pod hasłem „Europa między otwarciem a izolacją” - z udziałem Anglików, Holendrów, Niemców i Polaków. Obóz ten był praktyczną realizacją niemieckiego programu „Młodzież do Europy”. W roku bieżącym pracowano w międzynarodowych grupach: teatralnej, muzycznej, malarskiej, rzeźbiarskiej i multimedialnej. Efektem był koncert performance (pogranicze stylów i sztuk) z udziałem gości i licznej widowni. Bernard Schulz planuje zorganizowanie wspólnego przedsięwzięcia, którego główną ideą jest łamanie uprzedzeń i barier międzyludzkich w jednoczącej się Europie.

Żołnierze z kulturą

Jednostka Wojskowa 2218 w Choszczynie obchodziła swoje święto. Po mszy w kościele garnizonowym kompania honorowa i orkiestra wojskowa przemarszerowały ulicami miasta. Następnie na uroczystym apelu dowódca jednostki mjr Waldemar Babinowski przypomniał zebranym historię i dzień dzisiejszy jednostki. W swoim wystąpieniu podziękował żołnierzom za trud codziennej służby, a najlepszych wyróżnił awansami i nagrodami. Odczytano także listy gratulacyjne przesłane przez dowódcę okręgu, władze miasta i zakłady pracy. Apel uświetnił pokaz musztry paradejnej orkiestry wojskowej garnizonu Stargard Szczeciński. Można było obejrzeć sprzęt bojowy oraz zawody sportowe z udziałem kadry zawodowej i żołnierzy służby zasadniczej.

„Żeby się ludzie kochali”

Pod tym hasłem odbył się w Sulęcinie po

raz piąty Festiwal Piosenki Mieszkańców Domów Pomocy Społecznej województwa gorzowskiego. Celem imprezy jest integracja tej społeczności ze środowiskiem, a także samych mieszkańców DPS-ów (w naszym województwie jest ich 15). Festiwal to okazja do zaprezentowania dorobku kulturalnego, efektów terapii zajęciowej, a także pobudzenia wrażliwości i aktywności nas wszystkich na rzecz ludzi potrzebujących życzliwości i wsparcia.

Na scenie Sulęcińskiego Ośrodka Kultury zaprezentowały się różnego rodzaju grupy wokalne i soliści z Rokita, Turska, Myśliborza, Międzyrzecza, Gorzowa, Kamienia Wielkiego, Szarcza, Jasieńca, Piłki i Dobiegniewa. Wszystkie zespoły otrzymały nagrody w postaci radioodbiorników, aparatów telefonicznych i obrazów. Przechodnią Statuetkę Wojewody Gorzowskiego otrzymał zespół „Nie dajmy się” z Turska. Puchary Wojewody Gorzowskiego na stałe otrzymały Domy Pomocy Społecznej z Gorzowa, Myśliborza i Kamienia Wielkiego. Puchar Dyrektora Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej przyznano drugiemu DPS-owi z Gorzowa (ul. Podmiejska). Domy Pomocy z Rokita, Dobiegniewa, Międzyrzecza i Szarcza otrzymały nagrody ufundowane przez WKSIT UW (grafiki Magdy Cwiertni). Jury wyróżniło także kilku solistów: Karolinę Szalugę z Międzyrzecza, Jana Sowińskiego z Myśliborza, Zenona Głowackiego z Pawła Krupę z Gorzowa.

Laurent

Szumnie otwierano nowy salon fryzjerski pod egidą Laurenta w Gorzowie. Szefową salonu jest Pani Ewa Józwiak. Laurent, czyli Zdzisław Gasperowicz, od dziesięcioleci mieszka w Paryżu. W ostatnich latach uruchamia w Polsce sieć swoich salonów. Fryzjerzy w salonie Laurent odbyli solidne szkolenia zagraniczne, dobrze strzygą i biegli są we wszystkich nowościach kosmetycznych. Salon mieści się przy ul. Dzieci Wrzesińskich

Czwarty „Świat emocji”

Po raz piąty w gorzowskim „Spichlerzu” otwarto wystawę „Świat emocji w sztuce”. Pomysł przedstawienia szerszej publiczności efektu działań plastycznych

osób z upośledzeniem umysłowym powstał po niezwyklej reakcji podopiecznych Ośrodka Rehabilitacyjno-Wychowawczego w zetknięciu z malarstwem XX wieku w muzealnej galerii. Współpraca z artystami prowadzącymi zajęcia w ośrodku - Henryką Żbik-Nierubiec i Andrzejem Moskalukiem okazała się bardzo interesująca i trwała. Pierwsza wystawa z tego cyklu została zorganizowana w 1993 roku. Oprócz miejscowych udział wzięły pracownie z Gdańska. Pokazano wtedy prace malarskie i ceramiczne. Pomysł powtórzono i tak wystawa dotarła do skromnego jubileuszu. Od dwóch lat ciężar organizacji wystawy wzięł na siebie zespół instruktorów z Warsztatu Terapii Zajęciowej z Chwałęcic pod Gorzowem, z artystą rzeźbiarzem Andrzejem Moskalukiem. W tegorocznej wystawie udział wzięli, oprócz gorzowskich reprezentantów, ośrodki z Bydgoszczy, Kamienia Małego, Międzyrzecza i Ostrowca Świętokrzyskiego.

Studio znów w Spichlerzu

Studio artystyczne gorzowskiego muzeum znawia działalność. Pierwsze zajęcia zaplanowano na 23 października w „Spichlerzu”.

Nauczyciele z Litwy

Pod koniec września w Gorzowie przebywała grupa 32 nauczycieli wychowania fizycznego uczących w szkołach średnich na Litwie w rejonie wileńskim i solecznickim. To pierwszy przyjazd nauczycieli wf-u z Litwy do Polski. Zaprosiła i pobyt grupy nauczycieli sfinansowała Wspólnota Polska na Litwie, oddział w Gorzowie, którego prezesem jest Zdzisław Czubakowski oraz Stowarzyszenie Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, któremu prezesuje Janusz Hrybacz. Goście uczestniczyli w zajęciach dydaktyczno-praktycznych w gorzowskim Instytucie Wychowania Fizycznego przy AWF, zwiedzili Spichlerz, muzeum, katedrę i złożyli kwiaty pod pomnikiem litewskich lotników Dariusa i Girensa zestrzelonych w lasach w Pszczelniku k/Myśliborza w roku 1933, podczas lotu z Nowego Jorku do Kowna.

Kulturowe Centrum Młodzieży

W tajemniczych lochach przy ul. Walczaka ma powstać Kulturowe Centrum Młodzieży. Pomysł ten zgłosiła grupa młodych gorzowian pod wodzą Przemysława Samociaka. Centrum ma promować współczesne malarstwo, teatr, muzykę, film i fotografię. Miejsce to ma być alternatywą dla dyskotek i domów kultury. Wewnątrz powstanie galeria ze stałą ekspozycją malarstwa, fotografii i graffiti. Będą pracownie artystyczne, pub bluesowy, kawiarenka internetowa, gdzie będzie można poserfować w sieci internetowej. W pubie będą wieczorami przygrywać młodzieżowe zespoły rockowe, bluesowe lub popowe. Na dziedzińcu powstanie scena, na której będą się odbywać koncerty i przedstawienia teatralne.

Ciemne lochy magazynów wyglądają jak bunkier wkopany w wzgórze. Znajduje się tutaj 12 pomieszczeń kilkumetrowej łącznej powierzchni. Konstrukcja magazynów jest w dobrym stanie. Rozpoczęto już prace konserwacyjne, pomagają w tym gratisowo gorzowskie firmy. Młodzi pomysłodawcy zakładają stowarzyszenie, które pozwoli im gromadzić środki na budowę

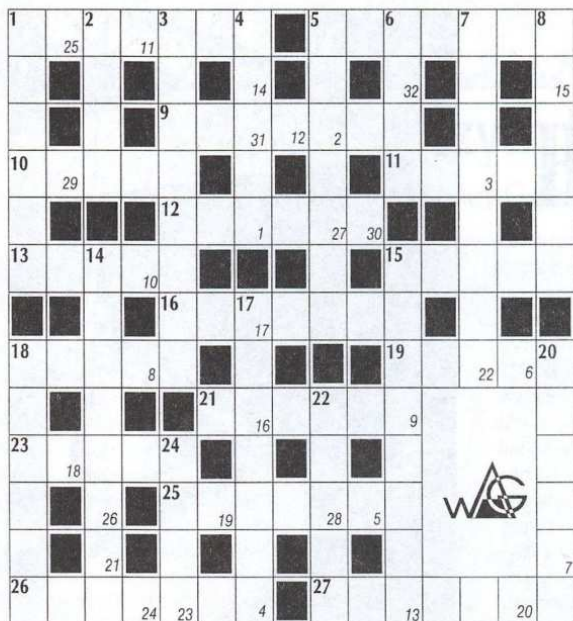
Tomiki z RSTK

16 października odbyło się walne zgromadzenie sprawozdawczo-wyborcze Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Wybrano zarząd: Czesław Ganda (prezes), Konrad Stachowiak i Krystyna Caban (zastępcy prezesa), Teresa Rozpłochowska-Swirala - sekretarz, Grażyna Zarębska - skarbnik, Maria Przybylak i Roman Żółdziejewski - członkowie.

Spotkania członków RSTK odbywają się w każdy czwartek o godz. 17.00 w Miejskim Centrum Kultury „Chemik”. Mogą na nie przychodzić osoby zainteresowane rozwijaniem swoich zdolności i umiejętności literackich, plastycznych, muzycznych, operatorskich (video).

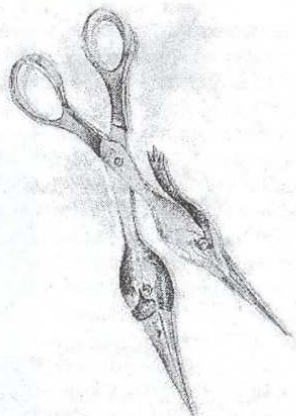
Niedawno ukazały się dwa tomiki poń związanych z RSTK.

Wiersze Łucji Fomalczyk-Fice i Krystyny Caban. Promocja tego tomu „Nie goście ognia” Krystyny Caban odbędzie się w MCK „Chemik” 13 listopada br. o godz. 19.00. U nas o obu książkach - za miesiąc.



Krzyżówka

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane w kolejności od 1 do 32, utworzą rozwiązanie - fraszkę Jana Grossa „Wynurzenia pływaka”.



POZIOMO: 1/ zadymka lub powieść Bogusława Koguta, 5/ mściwoda, wichrzyciel lub poemat Aurelego Napoleona Urbańskiego, 9/ teoretyk sztuki, 10/ włoska opera komiczna o pierwiastkach ludowych, 11/ nazwa powitania na Hawajach lub powieść Antoniego Stanisława Marczyńskiego, 12/ mitologiczny napój bogów, 13/ antonim sprzedaży, 15/ zabronienie lub sztuka Józefa Kuśmierka, 16/ rodzaj dekoracyjnego wykończenia ściany budynku, 21/ Ireneusz, mim z Tych; uczestnik V Barlineckiego Lata Teatralnego, 23/ daw. sprawa odłożona do następnego sejm, 25/ samochód przystosowany do poruszania się na lądzie i wodzie, 26/ cios powalający przeciwnika na deski ringu, 27/ konwersacja.

PIONOWO: 1/ wiorek drewna, 2/ Christa, pisarka niemiecka pochodząca z Gorzowa, 3/ imię von Wreche, pani na Dąbroszynie, 4/ urwis lub opowiadanie Bolesława Prusa, 5/ autor sztuki „W małym dworku”, 6/ graba lub powieść Stanisława Czernika, 7/ przepowiednia astrologa lub powieść Leona Gomolickiego, 8/ autor III Ewangelii i Dziejów Apostolskich, 14/ ptak z rodziny snów, 15/ odmiana drzewa owocowego, 17/ jeden z najznakomitszych obecnie wirtuozów gry organowej w Polsce; koncertował w Lipkach Wielkich podczas obchodów 1300-lecia Santoka, 18/ Andrzej, zmarły przed 5 laty gorzowski grafik i plastyk, 20/ sofa, 22/ gruba tkanina wełniana lub dramat Gabrieli Zapolskiej, 24/ pies Stasia i Nel.

Bogusław Nowak

Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne „Arsenal”

obok miesięcznika „Arsenal” wydaje:

- pisma: „Gazeta Kostrzyńska”, „Premiera u Osterwy”, „Prom”,
- książki - najnowsza: „40 lat Miejskiego Klubu Sportowego „Celuloza”
- foldery, składanki, informatory, przewodniki
- plakaty reklamowe

Polecamy reklamę w naszych wydawnictwach.

Przyjmujemy zamówienia na wszystkie prace wydawnicze.

Wystarczy telefon: 72-20-958

Gorzów ul. Matejki 82 m. 3

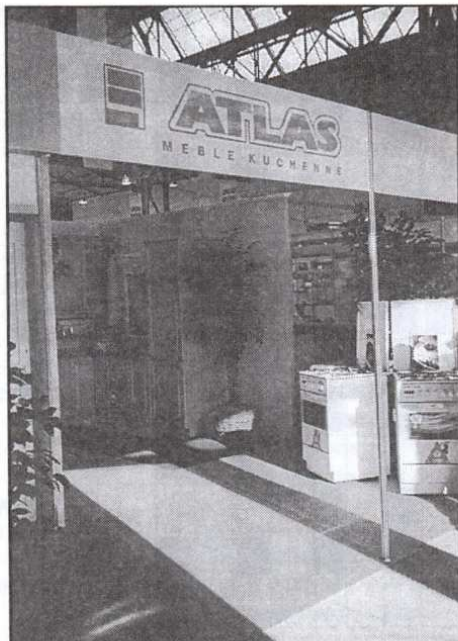


„MARS” NA TARGACH

Dla firm wiodących w przemyśle i handlu udział w Targach na pewno ma znaczenie prestiżowe, ale stwarzają one również wspaniałą okazję do promocji nowości rynkowych, do profesjonalnej prezentacji walorów sprzętu, który rozprowadzają handlowcy, a produkują wytwórcy.

Na ostatnich gorzowskich MIĘDZYNARODOWYCH TARGACH POGRANICZA firma „MARS” - największy w regionie dystrybutor mebli, sprzętu agd i rtv, tak jak w roku ubiegłym, znalazła się w roli promotora rynkowego polskiego producenta pięknych i znakomitych mebli kuchennych, przystosowanych do dowolnej według gustów i potrzeb zabudowy. Ten producent to firma z Nowego Tomyśla „ATLAS”, która dzięki walorom swojej oferty, ale także dzięki świetnej ekspozycji oraz grzecznej i fachowej obsłudze na stoisku „MARS” wywiozła z TARGÓW medal za najlepszy produkt. W imieniu firmy na scenie Teatru Osterwy odebrał go wraz z dyplomem z rąk prezesa Zachodniej Izby Gospodarczej **Emiliana Popławskiego** właściciel „MARS” **Zdzisław Kałamaga**.

Że „MARS” czyni promocję firm z nim współpracujących dobrze i szczęśliwą ręką, może świadczyć o tym taki sam medal na ubiegłorocznych targach, jaki uzyskała „AMICA” z Wronek, która w tym roku wystąpiła ze sprzętem specjalnie przygotowanym do zabudowy kuchennej mebli firmy „ATLAS”. Dzięki symbiozie dwóch producentów i dystrybutora, który przyjął na siebie rolę promocyjną, całość ekspozycji i forma jej prezentacji zwróciła uwagę jurorów i potencjalnej klienteli. A ludzi przewinęło się przez



stoiska „MARS” wielokrotnie więcej niż na targach poprzednich. Było wiele konkretnych zamówień, wielu klientów zostało umówionych na spotkania z aranżerami do saloonów „MARS” - specjalistycznego przy ul. Marcinkowskiego 90 i Centrum przy ul. Pomiejskiej 23.

Czy taki model wystawcy, jaki przyjął na siebie „MARS” - użyczając swoje logo, wysiłek organizacyjny i ludzi do obsługi stoiska - jest dla niego opłacalny? Przecież w ten sposób reklamuje się firmy, które swój produkt sprzedają także w innych sieciach handlowych i sklepach. Mówi o tym pani **Adrianna Szklarz** - szefowa marsjańskiego marketingu:

- Wystawiając wspólnie z producentami zyskują i oni, i my. My odbieramy satysfakcję klienta, za którą idą osiągnięcia handlowe, bowiem przy sprzedaży oferujemy szereg usług, które znajdzie on tylko u nas, jak np. bezpłatną aranżację, montaż i projektowanie kuchni w domach i oczywiście bezpłatny transport. Firmując dobre wyroby i ich producentów firmujemy także naszą wiarygodność. A to dziś na rynku nie zawsze, niestety jest oczywiste.



Ireneusz K. Szmidt

NASZE WĘDLINY NA KAŻDYM STOLE

Rozmowa z **Jerzym Łucem**

- właścicielem Zakładu Masarsko-Garmażeryjnego w Kłodawie

- **Stoi pan na czele rodzinnej firmy. Proszę przedstawić członków rodziny.**

- Żona Walentyna pomaga w finansach, a także zastępuje mnie przy podejmowaniu ważnych decyzji. Najstarszy syn Piotr jest głównym szefem produkcji. Młodszy - Leszek też jest specjalistą w produkcji. Do jego zadań należy wykończenie procesu wytwarzania wędlin. W biurze żonie pomagają dwie synowe - Marzena i Agnieszka, które także zajmują się zaopatrzeniem firmowych sklepów. Marzena ukończyła Technikum Gastronomiczne. Do nie także należy kompozycja półmisek i reprezentacyjnych stołów. Agnieszka jest z wykształcenia pielęgniarką, musiała się nauczyć nowego fachu. Ma duże zdolności plastyczne, więc często wykonuje dekorację sklepów lub naszych stoisk. Najmłodszy Paweł zajmuje się transportem: przywozi komponenty z hurtowni, rozwozi towar, pomaga w załadunku itp. Jeszcze się nie ożenił.

- **Czy gdy synowie byli mali a warunki gospodarcze odmienne, chciał pan, aby wykonywali ten sam co pan zawód?**

- Chciałem, żeby choć jeden z nich kontynuował rodzinne tradycje. Najstarszego, Piotra, często zabierałem z sobą do prac zleconych. Cieszyło mnie, że bardzo interesuje się przetwórstwem mięsa. To moim zdaniem bardzo ciekawy zawód i zawsze ludziom potrzebny.

- **I teraz wszyscy żyją w zgodzie.**

- Jesteśmy dobrą rodziną, a trzeba wiedzieć, że w jej skład wchodzi jeszcze Dawid - syn Piotra i Marzeny oraz Natalia, córka Leszka i Agnieszki. Wychowują się w bliskim kontakcie z przyrodą.

- **Wykształcił pan wielu specjalistów branży masarskiej.**

- Połowa pracowników Zakładów Mięsnych szkolili się pod moim okiem, a także wszyscy tu pracujący. Bardzo jestem zadowolony z moich pracowników a podziękowanie dla nich chciałbym złożyć na ręce pani Reginy Zięby.

- **Na pewno zna pan wiele tajemnic masarskich. Czy może pan je zdradzić?**

- Nie wszyscy wiedzą, że wędliny z dziczyzny trzeba wę-



dzić w dymie z drzew owocowych. Ja po kolorze skórki poznam, w jakim drewnie była wędzona kielbasa. Zamierzam w najbliższym czasie kupić rozdrabniarkę do drewna, skupować bezużyteczne teraz drewno z drzew owocowych i produkować najlepsze wędliny z dziczyzny. Inna tajemnica dotyczy czosnku. Zdarza się wiosną, że wędliny bardzo szybko zieleńią. Ludzie się denerwują, że produkt jest nieświeży a przyczyna zazielenienia jest inna. Wiosną nie można wykorzystywać kielkującego czosnku, bo nawet gdy się odrzuci wszystkie pędy zielone i doda tylko całkiem białe ząbki, to powodują one szybką zmianę koloru wędliny. Dlatego choć z zasady nie używamy suszonych dodatków, na przełomie

kwietnia i maja stosujemy wyłącznie suszony czosnek.

- **Na czym polega tajemnica znakomitego smaku pana wędlin?**

- Przede wszystkim na skrupulatnym trzymaniu się sprawdzonego procesu produkcji, kolejności dodawania przypraw, odpowiedniej temperatury itp. Lubię wygrzebywać stare, polskie receptury i korzystam niemal wyłącznie z rodzinnych przepisów.

- **Jakie wędliny pan szczególnie poleca?**

- Na Targach Pogranicza dostaliśmy nagrodę za kabano-sy staropolskie z mięsa dzika. To nasz najnowszy produkt, którym się szczycimy. Tytuł Mistera Produktu za ub. rok zdobyła kielbasa wiejska, więc także ją polecam. Mięso z sarny wykorzystujemy do kielbasy leśnej, chętnie kupowanej. Naszą kielbasę tyrolską bardzo lubią dzieci. Ostatnio często dokładamy do kielbas mięso z indyka, gęsi, królika lub mięsa wołowego. W czasie targów w Gliśnie po raz pierwszy zaprezentowaliśmy wędliny z mięsem z królików, które zachwyciły wszystkich. Polecam wszystkie.

- **Powszechnie chwalona jest pasztetowa wędzona z firmy „Łuc”.**

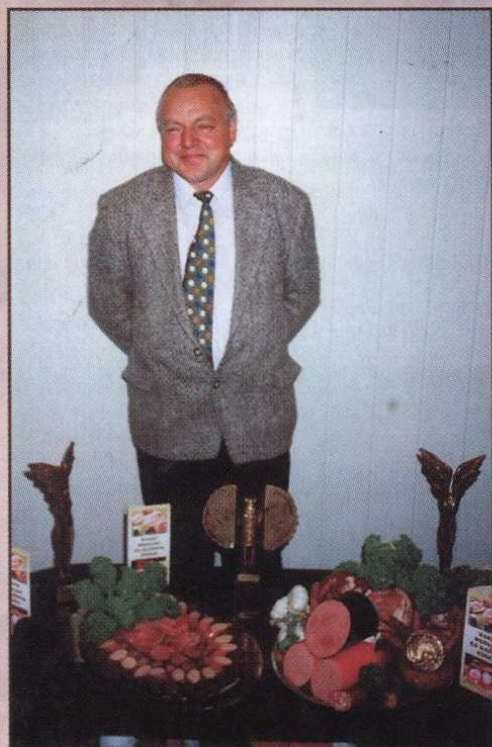
- Też dostała wysoką nagrodę. Stale produkujemy sprawdzone i nagrodzone wędliny, ale także poszukujemy nowych receptur. Jestem przekonany, że w naszej ofercie każdy znajdzie kielbasę, która będzie mu smakować. Zapraszam do sklepów.



Zakład Masarsko-Garmażeryjny „ŁUC” s.c.

Kłodawa ul. Jeziorna 1, tel. (095) 73 114 20

**Mister Produktu '96 za kielbasę wiejską
Medal Targów Pogranicza '97 za najlepszy
produkt: kabanosy storopolskie z dziczyzną**



nagrody i wyróżnienia za:

- * pasztetową wędzoną
- * kielbasę polską
- * kielbasę staropolską
- * kielbasę leśną

Zapraszamy do sklepów firmowych:

- Gorzów ul. Kosynierów Gdyńskich 30
- Skwierzyna, Rynek i ul. Jagiełły
- Wojcieszyce
- Przytoczna ul. Główna
- Kłodawa ul. Gorzowska

**NASZE
WĘDLINY
NA KAŻDYM
STOLE**



KALENDARZ IMPREZ KULTURALNYCH I SPORTOWYCH Listopad



Teatr im. J. Osterwy

„O krasnoludkach i sierotce Marysi” 4,5. g. 9
 „Straszny smok” (premiera): 16. g. 16
 „Straszny smok” 18,19,20,25,26,27. g. 9, 11,30
 21,28. g. 10, 29. g. 17
 „Dwie morgi utrapienia” 30. g. 17,20 - spektakle Teatru „Kwadrat” z Warszawy, wyst. J. Kobuszewski, M. Kujawski, P. Wawrzecki, T. Malec, M. Zając, H. Zembrzuska
 23. g. 16 V Spotkania z Kulturą Łemkowską



K i n a



„Kopernik” ul. Warszawska 33, tel. kasa 732-27-86 1-13 „Wulkan” 14-27 „Mój chłopak się żeni” 21-30 „Herkules”	„Słońce” ul. Chrobrego 2, tel. 722-54-79 1-5 „Piąty element” 7-19 „Peacemaker” 14-20 „Niemcy” 21-30 „Kiler”
--	---

Galerie

Biuro Wystaw Artystycznych,
ul. Pomorska 73, tel. 733-25-67

czynne: codziennie 9-18, sob. i niedz. 11-17
 8. g. 12 - otwarcie wystawy grafiki i scenografii teatralnej Józefa Szajny; wystawa towarzysząca: „Replika” - fotografie Ryszarda Dąbrowskiego
Centrum Promocji „Stilonu”,
 ul. Pomorska 73, tel. 733-25-51
 czynne: codziennie 9-20

15. g. 17 - otwarcie wystawy malarstwa grupy nauczycielskiej „Wena”

Muzeum,

ul. Warszawska 35, tel. 732-28-43
 czynne: wt.-pt. 10-16, niedz. 11-17

wystawy stałe: Konwisarstwo, Wnętrza w stylu biedermeier, Sala portretowa, Dawna sztuka zdobnicza, Sień herbowa, Akwarele Henryka Rodakowskiego. Także ogród secesyjny

Muzeum oddział „Spichlerz”,

ul. Fabryczna 1, tel. 722-54-68;
 czynne: wt.-pt. 10-16, niedz. 11-17

- wystawa Zbigniewa Wojciecha Nawrockiego
 - wystawa „Inne spojrzenie na pejzaż” (m.in. J. Cwiertnia, P. Brykalski, T. Mellerowicz, M. Oberländer, G. Obręba)
 - „Warta - świadek dziejów”
 - monety i medale papieskie
 - kolekcja „Krag Arsenalu”

Mała Galeria Gorzowskiego Towarzystwa Fotograficznego, ul. Chrobrego 4, tel. 722-85-32
 7. g. 17 - wernisaż wystawy fot. „Autografie”
 Lecha Dominika

Galeria Klubu Myśli Twórczej „Lamus”

ul. Sikorskiego 5, tel. 722-67-96;
 czynna: pn.-pt. g. 10-22

7. g. 18 - otwarcie wystawy prac M. Michalińskiego

Galeria Książki Mówionej WiMBP,

ul. Kosynierów Gdynskich 81, tel. 122-45-35;
 czynna: pn. śr. pt. 12-18, wt. czw. sob. 10-15
 - wystawa „Rejs przez ciche źródła” poświęcona Zdzisławowi Morawskiemu

Galeria Domu Kultury „Małyszyn”,

ul. Małyszynska 8, tel. 722-33-10
 wystawa prac dzieci z Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego

Galeria Klubu Nauczycielskiego,

ul. Wyszyńskiego 3, tel. 720-61-13
 11. g. 12 - otwarcie wystawy fotograficznej „Wilno” Ryszarda Sapkowskiego

Galeria „Pętelka”,

Zespół Szkół Odzieżowych, ul. Fabryczna 71
 Tkanina artystyczna ze zbiorów BWA w Gorzowie
Galeria Twórczości Dzieci i Młodzieży
 ul. Wał Okrzejski 36/37, tel. 722-44-27;
 czynna: pn.-pt. 8-15

7. g. 14 - wernisaż prac plastycznych dzieci i młodzieży z DK w Drawnie

Sprzedaż dzieł sztuki prowadzą:

Galeria „Relax”, ul. Drzymały 15a, tel. 722-50-95

otwarcia wystaw autorskich 13. każdego miesiąca
 13. g. 18 otwarcie wystawy Małgorzaty Bernacki-Kurek z Łodzi

Galeria „Ars” ul. Welniany Rynek 6, tel. 722-78-02

galerie na terenie województwa:

Galeria „Prowincjonalna” w Stubicach,

ul. 1 Maja 1, tel. 758-28-32; czynna: wt.-so. 9-16

27. g. 18 - otwarcie wystawy „Godzinki.

Obrazy i obiekty malarskie” Jacka Dłużewskiego

(prezentacja do końca roku)

- wystawa grupy „Dead Chickens” (do 23.11)

Imprezy kulturalne

w Gorzowie i województwie

3. 11. Poniedziałek

18⁰⁰ Klub Nauczyciela: z cyklu „Spotkania muzyczne przy świecach” - „Piotr Czajkowski, wielki romantyk rosyjski”

5. 11. Środa

Klub „Pogodna Jesień”: rozmowy o zdrowiu - spotkania z Ireną Mirowską

6. 11. Czwartek

Klub „Pogodna Jesień”: z cyklu „Wieczory muzyczne” - muzyka lekka i taneczna w wyk. A. Nowaka
Barlinecki Ośrodek Kultury „Panorama”: spektakl „W małym dworku” S.I. Witkiewicza Teatru Bałtyckiego z Koszalina

7. 11. Piątek

14⁰⁰ Galeria Twórczości Dzieci i Młodzieży: wernisaż wystawy prac plastycznych dzieci i młodzieży z DK w Drawnie

17⁰⁰ Mała Galeria: otwarcie wystawy fotograficznej „Autografie” Lecha Dominika

17⁰⁰-22⁰⁰ MCK „Chemik”: Techno-zone

18⁰⁰ Klub Myśli Twórczej „Lamus”: otwarcie wystawy prac Marianny Michalińskiej

18³⁰ DKF „Megaron”: film USA „Dzieciaki”

7 i 8. W Wojewódzkim Domu Kultury Maraton Teatralny i 5-lecie Teatru „Kreatury”

8. 11. Sobota

12⁰⁰ BWA: otwarcie wystawy grafiki i scenografii teatralnych Józefa Szajny

16⁰⁰ MOKSiR Międzyrzecz I Grand Prix w tańcu towarzyskim.

SOK Skwierzyna: koncert chóru kresowian „Echo” ze Lwowa

8-9 DOKSiR Dębno wspólnie z kinem „Przedwiośnie”: Maraton Filmu Polskiego

9. 11. Niedziela

MOKSiR Międzyrzecz: Wernisaż poplenerowych prac plast. młodzieży polskiej, francuskiej i niemieckiej
DOK Dębno: koncert zespołu „Orfeusz”

SOSiR Sulęcín: koncert chóru kresowian „Echo” ze Lwowa

16⁰⁰ DK „Małyszyn”: koncert Gorzowskiej Orkiestry Dętej z okazji Święta Niepodległości

18⁰⁰ Teatr im. J. Osterwy: koncert „Człowiek człowiekowi” w wyk. m.in. A. Maciejewskiej, Z. Wodeckiego, W. Korcza

16⁰⁰ MOKSiR M-cz: Koncert zesp. art. ze Lwowa

10. 11. Poniedziałek

10⁰⁰ Barlinecki Ośrodek Kultury „Panorama”: koncert świąteczny, wystąpi m.in. zespół artystyczny „Słoneczna gromada”

10⁰⁰ MOK „Kręgielnia” w Kostrzynie: uroczysta sesja Rady Miejskiej; w programie artystycznym wy-

stąpią zespoły szkolne i z MOK „Kręgielnia”

17⁰⁰ Szkoła Muzyczna przy ul. Teatralnej: koncert z okazji Święta Niepodległości

17⁰⁰ Klub „Pogodna Jesień”: występ zespołu wokalnego „Aster”

17⁰⁰ Hala przy ul. Czereśniowej: mistrzostwa Polski w sportowym tańcu towarzyskim (styl standard) - org. DK „Kolejarz”

19⁰⁰ MCK „Chemik”: recital Anny Szałapak

11. 11. Wtorek

12⁰⁰ Klub Nauczyciela: otwarcie wystawy fotograficznej „Wilno” Ryszarda Sapkowskiego

11⁰⁰ MOKSiR M-cz, Obchody Święta Niepodległości: 15⁰⁰ msza, 16⁰⁰ apel przy pomniku, 16³⁰ koncert Warszawskiej Orkiestry Salonowej

OKSiR Sulęcín: konkurs plastyczny „Złota polska jesień”

Międzychód: odsłonięcie i poświęcenie pomnika wzniesionego dla uczczenia mieszkańców powiatu międzychodzkiego poległych w latach 1939-1956

MGOKSiR w Strzelcach Krajeńskich: koncert z okazji święta narodowego, wyst. m.in. Anna Faber i Piotr Sawicki

17⁰⁰ Klub „Pogodna Jesień”: „Piosenki między- i wojenne” - występ teatru amatorskiego Ludwiny Nowickiej

18⁰⁰ Teatr J. Osterwy: Narodowe Święto Niepodległości - koncert Gorzowskiej Orkiestry Dętej

18³⁰ DK „Małyszyn”: montaż poetycko-muzyczny z okazji Święta Niepodległości w wyk. grupy teatralnej „Przystanek 101” z klubu „Pogodna Jesień”

12. 11. Środa

Klub „Pogodna Jesień”: rozmowy o zdrowiu - spotkania z Ireną Mirowską

13. 11. Czwartek

19⁰⁰ MCK „Chemik”: promocja tomiku poetyckiego „Nie gaście ognia” Krystyny Caban

Klub „Pogodna Jesień”: z cyklu „Wieczory muzyczne” - muzyka lekka i taneczna w wykonaniu Alojzego Nowaka

14. 11. Piątek

14-16. MGOKSiR w Strzelcach: warsztaty jazzowe

18³⁰ DKF „Megaron”: film USA „Fargo”

19⁰⁰ MCK „Chemik”: koncert zespołu T.Love „Chłopaki nie płaczą”

15. 11. Sobota

DOKSiR Dębno: wystawa poplenerowa Dębno '97

17⁰⁰ Centrum Promocji „Stilonu”: otwarcie wystawy nauczycielskiej grupy malarskiej „Wena”

16. 11. Niedziela

18⁰⁰ MCK „Chemik”: koncert z cyklu „Muzyka, jakiej świat nie widzi”

17. 11. Poniedziałek

17⁰⁰ KMT „Lamus”: spotkanie ze Sławomirem Pie-trasem, dyrektorem Teatru Wielkiego im. Stanisła-wa Moniuszki w Poznaniu

17⁰⁰ Klub „Pogodna Jesień”: „Moja fotografia” - spo-tkanie z fotografikiem Janiną Trojan

18⁰⁰ Klub Nauczyciela: z cyklu „Spotkania muzycz-ne przy świecach” - „Dwaj muzyczni rywale: Paganini i Lipiński”

18. 11. Wtorek

17⁰⁰ Klub „Pogodna Jesień”: występ zespołu wokal-nego „Kominiek”

19. 11. Środa

Klub „Pogodna Jesień”: rozmowy o zdrowiu - spo-tkania z Ireną Mirowicz

20. 11. Czwartek

Barlinecki Ośrodek Kultury „Panorama”: salon muzyki kameralnej

OKSiR Sulęcín: wernisaż prac artystów myśliborskich
20⁰⁰ MCK „Chemik”: wieczór taneczny - walc angielski
Klub Garnizonowy w Kostrzynie: koncert w ramach Pomorskiej Jesieni Jazzowej

Klub „Pogodna Jesień”: z cyklu „Wieczory muzyczne” - muzyka lekka i taneczna w wyk. A. Nowaka

21. 11. Piątek

17⁰⁰ MGOK Pelczyce: mini-festiwal piosenki religijnej

18³⁰ DKF „Megaron”: film francuski „Złodzieje”

OKSiR Dębno : turniej snookera (do 23. 11.)

BOK Barlinek „Panorama”: wizyta gości z Towarzy-stwa Niemiecko-Polskiego w Schneverdingen (do 23. 11.)

22. 11. Sobota

18⁰⁰ MCK „Chemik”: promocja tomiku poetyckiego Al-dony Robak „Moje ogrody”

19⁰⁰ Teatr im. J. Osterwy: koncert Edyty Geppert promujący płytę „Pytania do księżycy”

23. 11. Niedziela

16⁰⁰ Teatr J. Osterwy: V Spotkania z Kulturą Łemkowską

18⁰⁰ Galeria RSTK (Centrum Promocji „Stilonu”): otwarcie wystawy prac Andrzeja Juścińskiego

25. 11. Wtorek

19⁰⁰ MCK „Chemik”: z cyklu „Kraina łagodności”- Janusz Zbiegł „Brel raz jeszcze” (pieczę arty-styczną nad recitalem sprawuje Krystyna Janda)

26. 11. Środa

17⁰⁰ Klub „Pogodna Jesień”: z cyklu „Rodziny muzyku-jące” występ zespołu „Sisters” ze Starego Kurowa
Klub „Pogodna Jesień”: rozmowy o zdrowiu - spo-tkania z Ireną Mirowicz

SOK Skwierzyna: spektakl „Spotkanie w Czarnole-sie” w wykonaniu aktorów scen krakowskich

27. 11. Czwartek

18⁰⁰ SOK Słubice „Galeria Prowincjonalna”: otwar-cie wystawy „Godzinki. Obrazy i obiekty malarskie” Jacka Dłużewskiego

Klub „Pogodna Jesień”: z cyklu „Wieczory muzycz-ne” - muzyka lekka i taneczna w wyk. A. Nowaka

28. 11. Piątek

17⁰⁰, 22⁰⁰ MCK „Chemik”: andrzejkowe techno-zone

18⁰⁰ DK „Małyszyn”: „Andrzeju, Andrzeju, dziew-cząt dobrodziej” - program w wyk. dzieci ze sceny teatralnej DK Małyszyn

18³⁰ DKF „Megaron”: film USA „Od zmiernych do świtu”

18³⁰ Teatr im. J. Osterwy: Pomorska Jesień Jazzowa;

22⁰⁰ „Jam Session” - jazzowa noc w teatrze

29. 11. Sobota

19⁰⁰ MCK „Chemik”: wieczór andrzejkowy

20⁰⁰ KMT „Lamus”: zabawa andrzejkowa

22⁰⁰-5⁰⁰ DK „Małyszyn”: zabawa andrzejkowa

DOKSiR Dębno: zabawa andrzejkowa

OKSiR w Sulęcín: zabawa andrzejkowa

30. 11. Niedziela

17⁰⁰, 20⁰⁰ Teatr im. J. Osterwy: „Dwie morgi utrapie-nia” - spektakl warszawskiego Teatru Kwadrat (wyst. m.in. J. Kobuszewski, M. Kujawski)

DK „Kręgielnia” w Kostrzynie: koncert andrzejkowy, wystąpią zespoły wszystkich form muzycznych dzia-lające w DK

Imprezy sportowe

8. g. 11, pl. Grunwaldzki: Bieg Niepodległości
pozostałe imprezy w hali prz ul. Czereśniowej

I liga koszykówki kobiet

15. g. 15.30, Stilon Gobit - Color Rybnik
19. g. 17, Stilon Gobit - Peropol Starachowice
29. g. 17, Stilon Gobit - Wisła Crystał Kraków

II liga koszykówki kobiet

9. g. 15, KS II Stilon Gobit - Lew Legnica
22. g. 17, KS II Stilon Gobit - Quay Poznań

siatkówka mężczyzn

4. g. 18.30, Stilon - Solo-Morze Szczecin
8. g. 18, Stilon - Kazimierz-Płomień Sosnowiec
9. g. 11, Stilon - Jastrzębie Borynia
15. g. 18, Stilon - AZS ART Olsztyn
16. g. 11, Stilon - Legia Warszawa

Informacje przygotowane przy współpracy Wydziału Kultury i Kultury Fizycznej Urzędu Miejskiego w Gorzowie

Informacje o planowanych imprezach prosimy kierować do redakcji „Arsenalu”
tel./fax 095 722-220-958

Teatr Wielki im. St. Moniuszki w Poznaniu*Tel. 061 852-82-91*

- 3, g. 19 Koncert zespołu "Cepelia"
4, 23, g. 19 Kraina uśmiechu
5, 20 g. 12 Krasnoludki, krasnoludki...
6, g. 18 Borys Godunow
7, g. 19; 18 g. 11 Verbum Nobile; Flis
8, 21 g. 19 Traviata
9, g. 19 Tańce Świątojańskie
11, g. 19 Quo Vadis
12, g. 19 Wesele Figara
13, g. 19 Niebezpieczne związki; Ole Con Ole
14, g. 19 Straszny dwór
15, 16, g. 19 Nabucco
18, 19 g. 19 Skrzypek na dachu
22, g. 19 Nędza uszczęśliwiona
23, g. 11 Poznańskie Warsztaty Operowe
"Krwawa Lady Makbet"
25, g. 19 Tosca
26, g. 19 Jezioro łabędzie
27, g. 19 Trubadur
28, g. 19 Cyrulik sewilski
29, 30 g. 19 Grek Zorba

Teatr Nowy w Poznaniu*Tel. 061-847-24-40***Scena Duża:**

- Maszyna do liczenia 8 - PREMIERA g. 19;
9, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 29, 30, g. 19
Antygona w Nowym Jorku 18, 19, 20, g. 19
Piękna Lucynda 22, 23, g. 19
Ghetto 25, 26, 27, g. 19

Scena Nowa:

- Trucizna teatru 4, 5, 6, g. 19¹⁵
Ojciec 11, 13, 14, 15, 16, 29, 30 g. 19¹⁵
Przemiana 18, 19, g. 19¹⁵
Zagraj to jeszcze raz, Sam 20, 21, 22, 23,
g. 19¹⁵

Teatr Muzyczny w Poznaniu*Tel. 061-852-29-27*

- Ania z Zielonego Wzgórza 5, 6, 7, g. 10
Hrabina Marica 5, 6, 7, g. 19; 8 g. 18
Przeboje muzyki wiedeńskiej 9 g. 17; 11 g. 19
Jaś i Małgosia 12, 13, 14 g. 10
Nie kłam kochanie 12, 13, 14, g. 19; 15 g. 18 16 g. 17
Zemsta nietoperza 18, 19, 20, 21 g. 19; 22 g. 18; 23 g. 18
Wiktoria i jej huzar 25, 26, 27 g. 19
Siostrunie 28 g. 10 i 19; 29 g. 18 (prem.); 30 g. 17

Teatr Polski w Szczecinie*ul. Swarozycza 1 Tel. 091-34 31-31*

- Zaduski, 2 g. 18, 6 g. 19³⁰
Tango 4, 5, g. 18; 15 g. 10; 18 g. 18
Księga raju 6 g. 11; 7, 9, 15, 16, 22, 23, g. 18
Przecudny kwiat na ciele cielęcia 7, 14, 15,
22, g. 21
Wieczór flamenco 8 g. 17 i 20
Pan Tadeusz 12 g. 18; 13, 14, 19, 20, 21,
g. 9³⁰ i 12;
Oskarżyciel publiczny 29 g. 19 (premiera),
30 g. 18

Opera i Operetka w Szczecinie*ul. Korsarzy 34 Tel. 091-888-333*

- Ania z Zielonego Wzgórza 4 g. 11; 5 g. 12³⁰ i 15¹⁵
Orfeusz w piekle 8 g. 18; 9 g. 17
Opera żebracza 14 g. 19; 15 g. 18; 16 g. 17
Straszny dwór 19 g. 19, 20 g. 10 i 19
O krasnoludkach i sierotce Marysi 25
g. 9³⁰ i 12
Księżna cyrkówka 27, 28 g. 19
Cyrulik sewilski 29 g. 18; 30 g. 17

Teatr Współczesny w Szczecinie*Tel. 091-34-23-75***Scena Duża:**

- Damy i huzary 4, 5, 6, g. 11; 7, g. 19.
Iwona, księżniczka Burgunda 8, 9, g. 19
Mały książę 12, 13, 14, g. 10
Moja wątroba jest bez sensu albo zagłada ludu
15, 16, g. 20.
W małym dworku 21, - PREMIERA; 26, 27,
28, 29, 30, g. 19.
Uroczystość wręczenia Bursztynowych Pier-
ścieni '97 22, g. 19
Scena Mała:
Śmierć i dziewczyna 2, g. 19; 15, 16, g. 17

Filharmonia Zielonogórska,*pl. Powst. Wielkopolskich 10, tel. (068)255-946*

1. g. 24 - kościół Najśw. Zbawiciela: koncert zaduszkowy, wyk. Ork. Symf. FZ, dyr. Czesław Grabowski
7. g. 19 - koncert popularny w wyk. Ork. Symf. FZ (C. Grabowski), soliści: A. Hofman - sopran, T. Wojnowicz - obój
11. g. 17 - koncert muz. polskiej - Ork. Symf. FZ (C. Grabowski), K. Danczowska - skrzypce. W progr. m.in. koncert skrzypcowy d-moll H. Wieniawskiego
21. g. 19 - koncert symfoniczny w wyk. Ork. Symf. FZ (Cz. Grabowski), solista: J. Olejniczak - fortepian. W progr. L. van Beethoven - V koncert fortepianowy Es-dur, J. Brahms - IV symfonia